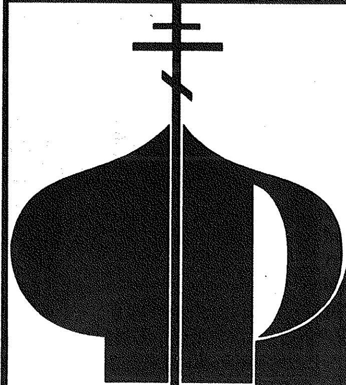


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 11 (148) listopad 1997 Cena 1,5 zł

Cmentarz w Dubiczach Cerkiewnych

Fot. Marek Dolecki

*Nie zapominaj modlić się za zmarłych,
aby i oni, z chwilą gdy posiądą wiekuistą szczęśliwość,
modlili się za ciebie.*
Błg. Augustyn

"Jeśli bowiem objawiona przez aniołów mowa była mocna, a wszelkie przekroczenie i nieposłuszeństwo otrzymało słuszną zapłatę, jakże my unikniemy [kary], jeśli nie będziemy się troszczyć o tak wielkie zbawienie? Było one głoszone na początku przez Pana, a umocnione przez tych, którzy je słyszeli. Bóg zaś uwierzytelnił je cudami, znakami przedziwnymi, różnorakimi mocami i udzielaniem Ducha Świętego według swej woli. Nie aniołom bowiem poddał przyszły świat, o którym mówimy. Ktoś na pewnym miejscu stwierdził uroczyście, mówiąc: «Czym jest człowiek, że pamiętasz o nim, albo syn człowieczy, że się troszczysz o niego; mało co mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią uwieńczyłeś go. Wszystko poddałeś pod nogi jego».

Ponieważ zaś poddał Mu wszystko, nic nie pozostawił niepoddanego Jemu. Teraz wszakże nie widzimy jeszcze, aby wszystko było Mu podobne. Widzimy natomiast Jezusa, który «mało od aniołów pomniejszony, chwałą i czcią ukoronowanego» za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zaznał śmierci. Przystało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie".

Hbr 2,2 - 10



Archanioł Michał na XIV-wiecznej ikonie

DZIEŃ ARCHANIOŁA MICHAŁA

Nastał dzień święta Archanioła Michała i wszystkich świętych aniołów - naszych niebiańskich stróżów, wstawienników i opiekunów. Ponownie modlimy się do nich, aby ochronili nas swymi modlitwami i osłonili dachem swych skrzydeł. Ponownie wyznajemy swą wiarę w niebiańskich mieszkańców, stojących u tronu Pańskiego, służących Bogu, ochraniających świat i wszystkie znajdujące się na nim stworzenie, zarówno w tym jak i przyszłym życiu. Teraz otwarcie wyznajemy naszą wiarę w to, że święci aniołowie zgodnie z wola Bożą układają ziemskie losy narodów podczas wojny i pokoju, w radości i smutku, zarówno gdy upadają królestwa i giną narody, jak i gdy są one zbawiane.

Wierzymy, że w te dni klęsk i wypróbowań nie pozostajemy bez ich pomocy, że wojsko anielskie walczy o nas i z nami, siły niebiańskie walczą z siłami podniebiańskimi, wierzymy że tam, w niebiosach, określane są ziemskie losy narodów.

"I wybuchła walka na niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem. I walczył smok i aniołowie jego" (Obj 12, 7). Wojna miała miejsce niegdyś, ale odbywa się i teraz. Nie jest wiadome komu i jak udzielana jest na niebie pomoc i zwycięstwo, jednak tylko my - ludzie - nie zostaliśmy pozostawieni sami w swych ziemskich losach, które nawet jeśli decydują się na ziemi, to nie wyłącznie ludzkimi siłami. Taka myśl uspokaja co do tego, co się na świecie dzieje, chociażby nawet pozostawały dla nas nieznane jego obecne i przyszłe losy. "I w owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie twój lud, każdy kto jest wpisany do księgi żywota" (Dan 12, 1).

Nie wiemy jakich czasów dotyczy przepowiedziane, naszych czy innych, oddalonych od nas, jednak poprzednie wydarzenia są do nich podobne i dają obraz późniejszym. Jakie jednak one by nie były, to te prorocze objawienia odnoszą się również do nas: Archanioł Michał wraz z innymi świętymi aniołami czuwa przede wszystkim nad losami swego narodu, a następnie wszystkich ludzi, dlatego też teraz niech nie wątpi nasze serce. Takie są objawiania dotyczące świata anielskiego, które podaje nam Słowo Boże i obwieszcza Cerkiew. Wsłuchujemy się w nie z pewną pociechą, ale też z niemałym zmieszaniem. Odbieramy je jakby samym tylko rozumem, bezsilnie i chłodno. Dźwięczą one dla nas abstrakcyjnie, nie wchodzą do naszych serc i często w życiu łatwo ulegają zapomnieniu. Jeśli tak się dzieje nie z każdym i nie zawsze, to jednak często i z wieloma z nas. Z zakłopotaniem i pewnym zawstydzeniem, świadomi grzechów wobec swojego anioła stróża i wszystkich świętych aniołów, stajemy w dniu modlitewnej o nich pamięci. Dlaczego jednak tak jest? Czy nie starcza nam sił, aby przemóc niemoc wiary, przedostać się przez ciemny obszar duchów podniebiańskich do światła niebiańskiego? Jednak pomoc posyłana jest tym, którzy jej poszukują i siła dawana tym, którzy o nią proszą. Nasze zmartwienie polega na tym, że żyjemy uczuciami i myślami, a jesteśmy powołani do tego, aby nosić w sobie niebo i by duchem widzieć w nim siły niebiańskie. W swym zeświecczeniu i upadku duchowym nie jesteśmy w stanie sercem świętować dnia pamięci świętych aniołów, nie odczuwamy ich bliskości, wraz z którą dla nas, oczekujących, idzie siła i wzmocnienie.

Cóż więc robić i jak pomóc samemu sobie w tym upadku? Czy w ogóle możemy sobie pomóc? Jeśli nie jesteśmy w stanie, niech pomagają nam oni, święci aniołowie, do których unieśmy swe duchowe spojrzenie z prośbą o pomoc. Jednak i to nie dzieje się bez nas samych, bez naszej woli i wysiłku. Tego należy pożądać, pragnąć i być głodnym świata duchowego. Trzeba za nim tęsknić i nie być sytym sytością tego świata. W odpowiedzi na ten nasz brak sytości Pan składa obietnicę: "Oni będą nasyceni". Miłość do aniołów jest rozpalana myślą serca o nich, zrozumieniem ich natury, modlitwą do nich. Większość ludzi nie ma na to wolnego czasu ani boskiej mąd-

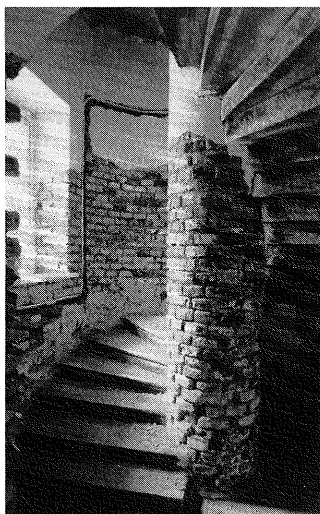
ciąg dalszy na str. 4

Na remont monasteru w Supraślu i inne obiekty

PREMIER DAJE...

16 września premier Włodzimierz Cimoszewicz podjął decyzję o przekazaniu 1,5 mln złotych z rezerwy budżetowej na inwestycje w Białostockiem.

Zgodnie z zarządzeniem, 600 tys. zł (6 miliardów starych złotych) z przeznaczeniem na remont ma otrzymać monaster w Supraślu, po 400 tys. zł gminy w Kleszczelach i Narwi na dokończenie budowy szkół podstawowych i 100 tys. parafia prawosławna w Białowieży na remont zabytkowej plebanii. Dzięki tej pomocy będą mogły być zakończone budowy szkół w jednych z najbiedniejszych gmin w naszym województwie. Dotacja przyspieszy także remont unikatowego, mającego ogromne znaczenie nie tylko dla kultury Rzeczypospolitej, zespołu klasztornego w Supraślu.



Remont monasterskich budynków pochłonie jeszcze ogromne sumy Fot. **Marek Dolecki**

Zaskakująca była reakcja na decyzję premiera przewodniczącego Regionu Białystok NSZZ "Solidarność", posła AWS **Józefa Mozolewskiego**.

"... Bulwersuje mnie - powiedział poseł Mozolewski "Gazecie Współczesnej" - szczególny podział tych pieniędzy. Można powiedzieć, że jest to zapłacenie elektoratowi białoruskiemu za głosy oddane na pana Cimoszewicza". Józef Mozolewski podjął też interwencje u premiera **Buzka**, który "był bardzo decyzją zdziwiony" i obiecał, że "wkrótce wyjaśni ostatnie decyzje ustępującego rządu".

Poseł Mozolewski ma szansę przejść do historii polskiego parlamentaryzmu. Chyba jako pierwszy interweniuje we władzach centralnych przeciwko dotacjom dla województwa, które reprezentuje. Jestem przekonany, że gdyby poseł choć raz odwiedził i zobaczył, w jakich warunkach uczyły się dzieci w starych szkołach w Narwi i Kleszczelach, zobaczył, w jakim stanie zdewastowania przekazano Cerkwi budynki monasteru w Supraślu - złożyłby ustępującemu premierowi wyrazy szacunku i podziękowania.

Jeśli Józef Mozolewski protestuje przeciwko inwestycjom służącym Białorusinom (notabene w szkołach w Narwi i Kleszczelach uczą się nie tylko białoruskie dzieci), to dlaczego milczał, gdy rząd Włodzimierza Cimoszewicza w bieżącym roku przekazał 3,5 miliarda starych złotych na remont pofranciszkańskiego zespołu klasztornego w Drohiczynie, gdy przekazywał, również z rezerwy budżetowej, 6 miliardów na remont katedry w Krakowie czy blisko 15 miliardów starych złotych (w przeciągu czterech ostatnich lat) na remont pokamedulskiego klasztoru na Wigrach. Rada Miasta Białystok w bieżącym roku przekazała instytucjom Kościoła rzymskokatolickiego, z przeznaczeniem na różnorakie inicjatywy, kilka miliardów starych złotych. Jeśli już poseł Mozolewski rozpatruje przyznane dotacje w kategoriach "zapłaty", to może ustosunkuje się i do tych faktów.

Wypowiedź posła AWS, a szczególnie jego działania (zwłaszcza jeśli okażą się skuteczne i przyznanych dotacji województwo białostockie nie otrzyma) utwierdzają prawosławną mniejszość w przekonaniu, iż polska prawica jest jej nieżyczliwa, a nawet jej zagraża. Pozostaje nadzieja, że premier Buzek okaże się politykiem o szerszych horyzontach.

Eugeniusz Czykwin

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago)
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42)

Dziś w numerze: str.

DZIEŃ ARCHANIOŁA MICHAŁA

ciąg dalszy ze str. 2

rości, którą uważają na niepotrzebną dla pobożności. Lecz czy naprawdę w całym tym bogactwie myśli i objawień, które przedstawia nam Cerkiew na temat aniołów, nie znajdzie się chociażby jakaś myśl, od której drgnie i zakipi nasze serce, jakby wspominając o tym najwyższym świecie skąd przybyliśmy na ziemię? Czy to nie będzie myśl o aniele-stróżu, który nie pozostawia ciebie również wtedy, kiedy ty go zostawiasz i o nim zapominasz? Czy to nie będzie myśl o słowach wypowiedzianych przez anioły, które Cerkiew obwieszcza w psalmach i pieśniach cerkiewnych? Czyż nie obudzimy się obserwując piękno świata, w przejrzystości którego widnieją skrzydła aniołów, a może wstrząsy spowodowane groźnymi siłami przyrody, potopem, okropnościami wojny, bowiem również poprzez nie niewidzialnie i w sposób niepojęty przejawiają się działania sług Bożych?

Bliskości aniołów będziemy poszukiwać również siłą modlitwy. Nasza modlitwa jest być może uboga, sucha i pozbawiona skupienia, ale też i korzystna. Poprzez nią szukamy swojego, pragniemy wypełnienia naszej woli, zaspokojenia naszych potrzeb. Nasze prośby o to co ziemskie i ludzkie nie są osądzane: "Proście i zostanie wam dane". Może jednak istnieć jeszcze inna forma modlitwy, inspirowana przez modlitwę anielską, chwałę, wysławianie i miłość. To nie jest miłość ziemska, lecz niebiańska, ona przywołuje nas i prowadzi nas do Słońca Prawdy, do tronu w Trójcy Jedynego Boga.

Niechaj w dniu święta aniołów zostanie pobudzone nasze serce, abyśmy w duchu usłyszeli ich odpowiedź.

Święty Archaniole Michale i wszyscy święci aniołowie! Pomóżcie cierpiącym, pozwólcie się poznać, nauczcie nas modlić się, abyśmy zrzucili strach naszego życia i by modlitwa nasza umocniła się wiarą i ufnością! Bądźcie obecni przy naszych ziemskich potrzebach i kłopotach, ale też oświećcie nasze serce niebiańskim światłem!

o. **Sergiusz Bułgakow**
Przełożył **Jarosław Charkiewicz**

Setki worków żywności i odzieży wywiezionych na Wschód, dziesiątki pielgrzymek, aukcje monasterskie, zupy dla ubogich, wigilie dla samotnych czyli jak Bractwo św. Mikołaja z Białegostoku wyszło do tych, którzy na pomoc czekają

POTRZEBNI

Szanowny Panie Biskupie. Jestem w Zakładzie Karnym. Tam gdzie pisałem pisma o pomoc, nic nie otrzymałem. Postanowiłem zwrócić się do Pana o pomoc. Panie Biskupie, chciałem prosić z całego serca o pomoc odzieżową i żywnościową.

List był skierowany do arcybiskupa **Sawy**. Arcybiskup przekazał go do Bractwa Cerkiewnego św. Mikołaja, które już wtedy działało. Zostało założone przy katedralnej cerkwi w Białymstoku.

Wysłano paczkę żywnościową, odzieżową i trzysta tysięcy starych złotych - zanotowała w zeszycie Bractwa **Barbara Sidoruk**.

Ucieszyłem się, jak otrzymałem od was tę paczkę i powiedziałem sobie, że są jeszcze ludzie, którzy pomagają innym i jest jeszcze Pan Bóg na świecie - to z listu więźnia.

Inny list. Też stamtąd.

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Księdza i Biskupa o pomoc, bo jestem w Zakładzie Karnym, bo nie posiadam pomocy z wolności, bo jestem sierotą, bo jestem maltretowany bez litości. Z całej duszy proszę o paczkę żywnościową i odzieżową i modlę się za was.

Zrobiłam paczkę - swetry, koszule, marynarka, spodnie, kurtka, buty i dostarczyłam. Podpisane - Barbara Sidoruk.

Cała teczka listów - próśb. Bractwo św. Mikołaja skupia tych, którzy chcą odpowiadać na listy, którzy szukają ludzi, którym mogliby pomóc.



Bractwo aktywnie włączyło się też w akcję pomocy Serbom Fot. **Marek Dolecki**

Potrzebni nigdy nie są samotni

Do Bractwa piszą z Nowogródka i Wołkowyska na Białorusi, z Szalginninkai na Litwie, pisze starosta z Mrągowa, pisze matka sześciorga dzieci z Białegostoku, które ma wykarmić jeden mąż kierowca pogotowia i której grozi eksmisja, bo zadłużenie w opłatach za mieszkanie sześć razy przekroczyło stawkę miesięcznych poborów męża. A przecież i tak posyła najczęściej dzieci do szkoły bez śniadania. Pisze też babcia, która sama wychowuje dziewięcioletniego wnuczka, bo jego matka zginęła w wypadku. I małżeństwo z dwójką dzieci, ale bez pracy. I kobieta w depresji - na zasiłku z trójką dzieci.

Proszą w listach o trochę pieniędzy, żywności, ubranie.

A ci zza granicy? Batiuszka z Wołkowyska też prosi o ubranie, bo rozpoczął budowę cerkwi i ubraniami mógłby płacić ludziom za robotę.

A starosta z Mrągowa? Dziękuje *za wsparcie w zbiórce pieniędzy na plebanię* i prosi Barbarę Sidoruk, którą wcześniej spotkał w Białymstoku, by przyjechała do nich i powiedziała, jak założyć bractwo i czemu ono służy. *Też chcielibyśmy spróbować* - kończy.

Bractwo powstało w 1994 roku. Jego działalność pobłogosławił władyka Sa-

Ksiądz **Jan Twardowski** powiedział w pewnym wywiadzie: **Samotność nie jest wtedy, kiedy ludzie od nas odchodzą, ale kiedy my odchodzimy od ludzi. Jeśli ktoś interesuje się innymi, służy innym, nigdy nie jest samotny.**

Jedni przychodzą tu w każdą środę, inni rzadziej. A Barbara Sidoruk przychodzi codziennie. Zapisuje na pielgrzymki, robi



Po raz pierwszy do Poczajowa pielgrzymi pojechali w 1996 roku

Fot. **Irena Treszczotko**



Po śniadaniu wielkanocnym w 1997 roku

Fot. **Piotr Treszczotko**

wa. Na jego czele stanął **Jarosław Werdoni**, na co dzień doktor nauk technicznych w Politechnmice Białostockiej. Cerkiew była dla niego od dzieciństwa drugim domem. Tu całymi latami przysługiwał podczas nabożeństw.

Pomaganie innym stało się tym, co istnieniu Bractwa nadaje sens. Bratczycy spotykają się każdego tygodnia, w środy po południu, w urządzonym przez siebie pokoiku, w sąsiedztwie cerkwi św. Mikołaja. Przychodzi po kilkanaście osób. Przynoszą cudze problemy, które tu chcą rozwiązywać, swoje pomysły, ale również ciasto, herbatę i własnego życia kawałek, bo przecież zrośli się z Bractwem i potrzebują go. Te spotkania i praca dla innych usensawnia im życie. Wiedzą, że są komuś potrzebni. A potrzebni nigdy nie są samotni.

paczki, przyjmuje dary, kontaktuje ludzi, radzi.

- Tylko dług spłacam - odpiera, gdy ktoś mówi, że taka ofiarna. - Otrzymałam w prezencie życie (czternaście miesięcy leżała w szpitalu w stanie, który można nazwać między życiem a agonią). I jeśli ktoś otrzymuje aż taki prezent, może orać dzień i noc, wszędzie, gdzie jest najciężej. Ze mnie tryska radość. Kocham ludzi i kocham pracę. A co jest największym szczęściem? Być komuś pomocnym.

Basia odwiedza jeszcze chorych, a to już jakby poza statutową działalnością Bractwa - tych, którzy stracili wszystko, czyli nadzieję na przeżycie, którzy zamknęli się w swoim bólu i nieraz samotności, jak w skorupie. Puka tak długo, aż ta skorupa się otworzy.

- Największa radość jest wtedy, kiedy poderwę kogoś do nadziei - mówi. - Bo wtedy i do życia człowiek się podrywa.

Pielgrzymi z workami

Pielgrzymowanie, takie autokarowe, narodziło się w zasadzie razem z Bractwem. W czerwcu dwa lata temu na wspólną modlitwę z patriarchą Wszechrusi **Aleksym II**, który przybył do Grodna, miały wyruszyć dwa autokary z pielgrzymami. Pojechało pięć. I w każdym były worki z darami - ubraniami, żywnością. Potem autokary z pielgrzymkami wyprawiano do Petersburga, Wałaamu, Żyrowic, Mińska, Poczajowa, Kijowa. Wszystkie z workami w bagażnikach, pod siedzeniam, na siedzeniach czasem. Żywność przeważnie kupowano za pieniądze przekazane przez Biuro do spraw Europy Wschodniej Światowej Rady Kościołów.

- Tylko na Ukrainę i Białoruś zapakowaliśmy i wysłaliśmy przy okazji pielgrzymek trzysta worków odzieży - mówi **Halina Koleśnik**, która jako przedstawicielka Bractwa codziennie przy cerkwi na Wygodzie przyjmuje od ludzi dary, segreguje je i wydaje tym, którzy nie mają za co kupić marynarki, butów, czy swetra. Wystarcza ich i na Wschód.

Od ubiegłego roku z Bractwa wyjechało już ponad dwadzieścia autokarów z pielgrzymami. Jak z biura podróży. Tyle, że tu pielgrzymowanie jest tanie, dostępne niemal każdej emerytce, bo to one najczęściej chcą modlić się w świętych miejscach. Dlaczego tanie? Bo **Irena Treszczotko**, na co dzień rozprzestrzeniająca po całej Polsce literaturę duchową, a także "Przegląd Prawosławny", wniosła do Bractwa swoje doświadczenie pilota, miłość do kontaktów z ludźmi i niespożytą energię. To co przy organizowaniu pielgrzymek mogłoby robić biuro, ona robi sama i za darmo.

Jeden z ostatnich autokarów z pielgrzymami dotarł do Poczajowa. Weszła do niego matuszka **Nadzia**, z tamtejszego monasteru.

- Jeśli czegoś nie zjecie, nie zabierajcie do domu. Nam oddajcie. Codziennie przychodzą do nas dziesiątki głodnych ludzi. "Kilka dni można przeżyć nic nie jedząc" - pomyśleli chyba wszyscy piel-

ciąg dalszy na str. 6

POTRZEBNI

ciąg dalszy ze str. 5

grzymi, opróżniając niemal do dna swoje torby. Wielu oddawało jeszcze to, co mogło oddać - ktoś sweter zdjął, ktoś buty, a ktoś inny jeszcze nocną koszulę wyjął.

Jan Grygoruk, pielgrzym: - Poszliśmy w Poczajowie do szpitala dla psychicznie chorych, którym opiekują się mniszki z miejscowego monasteru. Snuli się tam ludzie w długich koszulach. Nie mieli ubrań. Od kilku lat nie starcza tam na ubrania.

Wory ubrań wiezionych z Białegostoku zostały w szpitalu.

Irena Treszczotko: - Kiedy następnego dnia szłam do cerkwi, chorzy machali do nas rękoma. "Oni wam dziękują za dary" - powiedziała matuszka Nadzia. Matuszka Nadzia wzięła od nas listę z imionami pielgrzymów. Obiecała, że będzie za nas się modlić, za darczyńców.

Aukcje, obiady, śniadania

Dokąd kierować pomoc? Do Wojnowa, prawosławnej wysepki wśród mazurskich lasów i jezior, czy do Supraśla? - stanęło raz na środowym spotkaniu Bractwa. Wybrali Supraśl, bo roboty tu ogrom, wydatków też. Wiedzieli, że radość z powodu przekazania monasterskich budynków Cerkwi to za mało. Zaczęli organizować aukcje - monasterskimi zwane. Pierwsza odbyła się w grudniu ubiegłego roku. Ludzie zaczęli znosić obrazy, albumy, serwetki, sztućce, nawet srebrne, szklanki, kubki - co kto mógł. Raz w miesiącu wszystko to wystawiane, zamienia się na złotówki.

- W ten sposób przekazaliśmy na monaster blisko dziesięć tysięcy złotych - mówi **Irena Sielamowicz**, która jest duszą aukcji.

Wigilie, śniadania wielkanocne dla samotnych i ubogich, zupy - wydawane już trzecią zimę z Ośrodkiem Miłosierdzia Eleos, które zrodziło się rok po Bractwie - te wszystkie inicjatywy rodzą się gdzieś w pokoiku Bractwa, by potem wyjść do ludzi.

By jedni czuli się potrzebni, a drudzy nie czuli się samotni.

Anna Radziukiewicz

- Tę pralnię zrodziła troska o godziwą starość najuboższych - tłumaczą Raisa Jarocka i Maria Bołtromiuk, z wyraźną satysfakcją oprowadzając po dwóch niewielkich pomieszczeniach.

Przebrzmiały właśnie okazjonalne przemówienia, w zaadaptowanej piwnicy jednego z bloków w Czeremsze jest tłoczno i gwarno. Przed nami - dwie automatyczne pralki i magiel, w sąsiedniej sali - stoliki i krzesła. Na frontowej ścianie budynku duży znak sponsora - chrześcijańskiej organizacji charytatywnej YWCA.

- Stowarzyszenie Dziewcząt i Kobiet Chrześcijańskich zawitało wraz z pralnią do Czeremchy trochę okrężną drogą - podkreślają obie panie. - Bardzo chciałyśmy, aby taki punkt powstał u nas, w Hajnówce. wyjaśniały, tłumaczyły i nie przestawały myśleć o starych ludziach z Buczka.

- Chciałyśmy zorganizować hospicjum - wspomina pani Raisa - Plany poparł o. Antoni Dziewiatowski, także ksiądz katolicki, finansowo wsparłaby

DAR KOBIET CHRZEŚCIJANEK

Spotkały się przed czterema laty w mieszkaniu pani Zofii, niedołężnej staruszki, z trudem poruszającej się z pomocą chodzika. Rozgoryczonej, pełnej pretensji do całego świata, co tu ukrywać, nie akceptowanej przez środowisko i całkowicie niezaradnej. Pani Maria zajrzała tam skierowana przez swoją mamę, pani Raisa pomagała staruszce od lat, nosiła obiady z technikum, na niedzielę i święta zapraszała do siebie.

- Najwięcej kłopotu miałyśmy z jej wykąpaniem, bo z trudem wchodziła do wanny, także z upraniem odzieży - przyznają. - Zresztą na dawnej ulicy Buczka, w starych domach, w podobnych warunkach, bez ciepłej wody i kanalizacji, dożywa bardzo wielu starych ludzi.

Informacje o reaktywowaniu w Polsce YWCA przeczytały w prasie.

- Początkowo myślałam, że jest to ekumeniczna organizacja elitarna, zarezerwowana dla kobiet z dużych ośrodków miejskich - wraca do wspomnień pani Maria. - Ale byłam w błędzie. Do Stowarzyszenia może wstąpić każda chrześcijanka, która pragnie pomagać innym, przynajmniej godzinę tygodniowo.

Program YWCA im odpowiadał, inne hajnowianki przekonać było trudniej. Niektóre kobiety przychodziły i odchodziły, bo nie była to organizacja, w której można się realizować towarzysko. - A czy to przypadkiem nie sekta - pytały podejrzliwie inne. Obie panie cierpliwie nas YWCA. Ale tu w Hajnówce trudno było o lokal. - Więc może chociaż pralnię z łaźnią - nie poddawałyśmy się łatwo. Brak pomieszczenia i tym razem pokrzyżował plany.

Odpowiedni lokal, dzięki dużemu zainteresowaniu wójta, **Michała Wróblewskiego**, znalazł się w Czeremsze. Pan **Najbuk**, dyrektor Nasycalni Podkładów Kolejowych, udostępnił na dwa lata bezpłatnie piwniczne pomieszczenia. YWCA holenderska je wyremontowała, YWCA szwajcarska sfinansowała wyposażenie.

- Pralnię wraz z maglem uruchomiliśmy już w marcu - przyznaje wójt Wróblewski. - Zorganizowaliśmy w ten sposób dodatkowe miejsce pracy, co przy 9 -procentowym bezrobociu w Czeremsze ma też duże znaczenie.

- Większym zainteresowaniem cieszy się magiel - wyjaśnia **Walentyna Samosiuk**. - Cena, 1zł za kilogram, nie wydaje się wygórowana, choć może niektórych naszych mieszkańców paraliżuje jeszcze strach o to, że pościel może się zagubić czy zniszczyć. Ale każdy, kto chociaż raz z magla skorzystał, przychodzi do nas po raz kolejny.

Zdecydowanie mniej osób korzysta z pralni, najczęściej podopieczni Ośrodka Pomocy Społecznej i członkowie miejscowego klubu sportowego.

- My mamy za sobą ponad stuletnią historię - wyjaśnia przybyła na uroczystość prezydent YWCA, **Biruta**

Nie tylko o pralni w Czeremsze



Obok: *magiel w Czeremsze cieszy się coraz większym powodzeniem*

Poniżej: *wstęgę uroczyście przecina Biruta Pachnik*



Pachnik. - Organizację założyły angielskie protestantki w 1855 roku. Ich kraj wtedy silnie się industrializował i do miast za pracą przyjeżdżały tysiące kobiet. Członkinie Stowarzyszenia, wykształcone damy z wyższych sfer, organizowały im kursy czytania i pisania, pomagały zawierać umowy o wynajem mieszkania, otwierały żłobki i przedszkola dla ich dzieci. Działalność ta okazała się na tyle potrzebna, że błyskawicznie przeniosła się na inne kraje i już w 1894 roku powstało Światowe Stowarzyszenie Młodych Kobiet Chrześcijanek. Dziś liczy ono sześć milionów członkiń na całym świecie, około sto nilionów następnych współpracuje z YWCA przy realizacji jej programów.

Do Polski idee Stowarzyszenia dotarły w 1922 roku, wielką jego protektorką była księżna **Laura Turczynowicz**, pierwszą prezydentką - żona premiera **Helena Paderewska**.

Lata powojenne nie były łaskawe dla organizacji chrześcijańskich, tym bardziej dla tych, które utrzymywały szerokie kontakty zagraniczne. Tak na dobre YWCA reaktywowano dopiero we wrześniu 1991 roku.

- Choć mamy tylko osiemdziesiąt członkiń, prowadzimy dość aktywną działalność - podkreśla Biruta Pachnik. - W Łodzi doktor **Roma Mackiewicz**, zorganizowała warsztaty pracy chronionej dla kobiet po leczeniu psychiatrycznym. Pomogła nam w tym holenderska YWCA, przysyłając około dwustu maszyn do szycia. Rozpoczęłyśmy też szeroki program prewencji handlu kobietami, przy współpracy z koleżankami z krajów zachodnich zorganizowałyśmy biuro sprawdzania zagranicznych ofert pracy.

Przestrzegając przed niesprawdzonymi kontraktami YWCA organizuje wyjazdy młodych dziewcząt w ramach programu "au pair". W zamian za opiekę nad dzieckiem w rodzinach francuskich i niemieckich, mogą się one uczyć języka przez cały rok.

W Warszawie natomiast YWCA pragnie uczestniczyć w budowie przytuliska dla kobiet - ofiar przemocy oraz samotnych matek. Ma ono powstać na nowym dużym osiedlu integracyjnym Atrium.

- Nie zapominamy o poradnictwie prawnym i medycznym, które cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno w małych jak i dużych miastach - podkreśla pani Biruta. - Kto wie może ruszymy z kursami zawodowymi, na przykład tutaj, w Czeremsze.

Ałła Matreńczyk
Fot. **autor**

KONCERT DOBROCZYNNY PO RAZ DRUGI

Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia, od początku roku działający przy diecezji białostocko - gdańskiej, już po raz drugi - 23 listopada o godzinie 17 - zaprasza do Filharmonii Białostockiej na koncert dobroczynny.

W części pierwszej, poświęconej muzyce cerkiewnej, usłyszeć będzie można chóry młodzieżowe parafii Hagia Sophia i św. Mikołaja w Białymstoku oraz chór Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego. W drugiej - poświęconej muzyce ludowej, zespół dziecięcy z przedszkola białoruskiego w Białymstoku, zespół folkowy "Czeremszyna" i "Małankę" z Bielska Podlaskiego.

Bilety są do nabycia w parafiach prawosławnych na terenie Białegostoku i w siedzibie Ośrodka, przy ulicy Lipowej 15 b, tel. 426-500.

Całkowity dochód z koncertu przeznaczony zostanie - rzecz jasna - na działalność charytatywną Ośrodka Miłosierdzia.

(ota)

MAPA WOLNOŚCI

W Rybołach, Pawlach, Kaniukach, Dawidowiczach i Ciełuszkach - białoruskich wsiach na Białostocczyźnie - wyniki wyborów do Sejmu były odmienne niż w pozostałych gminach południowo-wschodniej Białostocczyzny. Prawosławni w większości, 63%, głosowali na Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP - Prawosławni, lista numer 15. Ugrupowanie Prawosławni zdobyło tu 297 głosów. Kandydat z tej listy, mieszkaniec wsi Ryboły Mirosław Maksymiuk, otrzymał 248 głosów. SLD w tej komisji zdobyło 126 głosów. Inne ugrupowania nie liczyły się.

Pawły, Kaniuki, Dawidowicze i Ciełuszki należą do parafii w Rybołach. Proboszczem parafii jest o. Grzegorz Sosna, znany dla wielu ludzi jako ten, co "książki pisze".

W niecały miesiąc po wyborach pojechałem do Ryboł. We wsi z tego co pokazała po otwarciu wyborcza urna wielu ludzi jest niezadowolonych.

- Dlaczego? - dziwiłem się.

- U nas nasz kandydat powinien otrzymać sto procent głosów - słyszałem w odpowiedzi. - Przecież tu żyją prawie sami Białorusini.

Zdecydowanym optymistą jest proboszcz.

- Mnie obchodzi nasze podwórko, a nie wielki świat - mówi. - "Prawosławni" w Białostockiem zdobyli piąte miejsce na jedenaście startujących partii. W naszej parafii zdecydowanie zwyciężyli. Wyborczego rezultatu Stowarzyszenia nikt w województwie, a nawet w kraju, nie powinien lekceważyć.

Na rybołowskie podwórko ojciec Grzegorz Sosna przybył przed dziesięcioma laty. W pierwszych tygodniach swojej pracy odwiedził wszystkie rodziny w parafii. Ma tysiąc parafian, każdego zna z imienia i nazwiska. Wie, jakimi sprawami żyją, jakie mają radości i kłopoty. Do parafii w Rybołach należą cztery cerkwie. O. Grzegorz w każdej odprawia kolejno służby.

- Dziś nie wszyscy, mając pięć kilometrów do cerkwi, pójdą - mówi. - I dlatego staram się przybyć do nich.

W ciągu dziesięciu lat w Rybołach wiele się zmieniło. Założono wodociągi, telefony, są lepsze drogi, wzdłuż ulicy są chodniki, co przyczyniło się do poprawy bezpieczeństwa ludzi (w Rybołach jest bardzo duży ruch; w ciągu kilkudziesięciu lat, aż do ułożenia chodników, zginęło tu w wypadkach drogowych 25 osób).

W żadnej z tych społecznych inicjatyw nie zabrakło osoby ojca Grzegorza.

- Na początku niektórzy parafianie mówili - wspomina - że pcham nos w nie swoje sprawy. Teraz chyba już nikt tak nie myśli. Uważałem i sądzę tak do dziś, że sprawy życia parafian, ich codzienne problemy, nie mogą znaleźć się poza horyzontem ich duszpasterza. Jeśli pasterz będzie dla parafian tylko od niedzieli i święta, ludzie oddalą się od niego.

- Trzeba mieć kontakt ze wszystkimi ludźmi w parafii - dodaje matuszka **Antonina**, przysłuchująca się naszej rozmowie. - Batiuszka zawsze wychodzi naprzeciw wszelkim inicjatywom parafian.

- Nigdy sam nie podejmuję decyzji - mówi o. Grzegorz. - Niczego nikomu nie narzucam. Wszystko co robię, robię z ludźmi. Na przykład udało mi się w parafii powrócić do tradycji obchodów pól. To bardzo mobilizuje samą społeczność. Bo to jest nasza, miejscowa, narodowa kultura.

Podczas nauczania religii w szkole ojciec Grzegorz Sosna uświadamia starszym dzieciom szkoły podstawowej, skąd pochodzą, kim są. Uczy ich historii najbliższej okolicy.

Tradycją, która pięknie rozwinęła się w parafii Ryboły, jest kolędowanie dorosłych parafian. Bywa, że na Boże Narodzenie sławi Chrystusa nawet piętnaście grup. Każda ze swoją gwiazdą. Oczywiście, dzieci robią to oddzielnie. Od lat nie zdarza się, aby dorośli wyszli do kolędowania bez poświęcenia gwiazdy przez ojca Grzegorza.

- Kolędowanie - mówi batiuszka - ma wiele aspektów. Parafianie realizują się w życiu religijnym i kulturalnym. Cerkwi przybywa funduszy na niezbędne remonty i prace. Ofiary kolędnicy składają w cerkwi.

Ojciec Grzegorz propaguje, a nawet częściowo sponsoruje, kulturę świecką. W Rybołach, oprócz chóru cerkiewnego, istnieje znakomity zespół "Chłopcy Rybałoucy". Kieruje nim psalmista **Jan Burnos**. Zespół z Ryboł zyskał renomę na Białostocczyźnie śpiewając białoruskie pieśni dawne i nowe - własnej kompozycj i z własnymi tekstami. Zespół w Pawłach także oprócz muzyki cerkiewnej, wykonuje piosenki miejscowe. Pani **Romaniuk**, współpracująca z zespołem, odtwarza dawne obrzędy i zwyczaje. W Domu Kultury w Robołach pani **Martyniuk** prowadzi kółko teatralne. Propaguje także język białoruski.

Ojciec Grzegorz Sosna nigdy nie opuścił żadnego przedsięwzięcia świeckiego w Domu Kultury. Jest już tradycją, że impreza nie rozpocznie się, dopóki nie przybędzie na nią proboszcz. Zresztą ci co przygotowują uroczystości, zazwyczaj wcześniej pytają: - Batiuszka, jak to zrobimy?

W ciągu dziesięciu lat posługiwania ojca Grzegorza w Rybołach rozwinęło się tu, jak rzadko gdzie, czytelnictwo czasopism prawosławnych i białoruskich. W parafii co miesiąc ludzie kupują 40 egzemplarzy "Przeglądu Prawosławnego". Czytają także "Niwę", "Łampadę", "Wiadomości Bractwa", "Czasopis", "Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" i "Cerkiewny Wiestnik".

O minionych wyborach do parlamentu ojciec Grzegorz mówi: - Z faktu zaistnienia w świadomości naszych ludzi Stowarzyszenia Prawosławni cieszę się bardzo. Samo zarejestrowanie komitetu wyborczego to już nasze zwycięstwo.

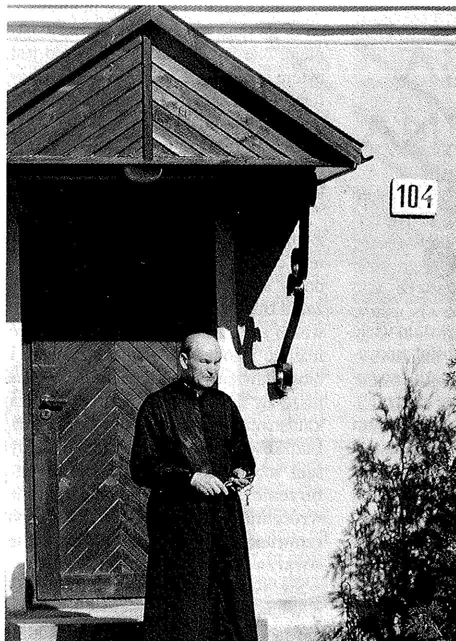
Dłuższej wypowiedzi o. Grzegorza wymagała prośba o skomentowanie i analizę wyników wyborów w województwie białostockim, a tym samym i ocenę możliwości Stowarzyszenia:

- Prawosławni, jako mniejszość wyznaniowa i jednocześnie narodowa, powinni obowiązkowo uczestniczyć w każdych wyborach. Ci, którzy nie poszli, automatycznie wykreślili siebie z mapy geograficznej tej miejscowości. Nasz głos w ogólnych sprawach kraju wiele nie decyduje, ale ważne dla nas - może najważniejsze - żeby pokazać, że jeszcze istniejemy, że mamy te same prawa i te same obowiązki. Zaistnieć to nasz obowiązek. Wielu ludzi nie poszło do wyborów i to jest nasza bolączka. Usprawiedliwieniem może być tylko wiek. Niestety, wielu ludzi, mieszkających na wsiach, jest już w podeszłym wieku.

W parafii Ryboły po wyborach do Sejmu

Innym zagadnieniem jest mentalność naszych ludzi. Myślą często: "Co ja tam zrobię, co mój głos będzie znaczył, jeśli wybierzemy jednego posła, to cóż on zrobi?" Jak trzeba było, przypomnę, to jeden poseł - **Eugeniusz Czykwin** - w sprawie Ławry Supraskiej zdołał uzyskać poparcie ponad 120 posłów różnych orientacji. A apatia jest bardzo niebezpieczna dla naszej tożsamości.

Stowarzyszenie, tak ja to rozumiem, nie powstało, by walczyć czy rywalizować z kimkolwiek. Wprost przeciwnie. Słowo "Prawosławni" obliguje do współpracy, budowania zgody i porozumienia.



Proboszcz parafii w Rybołach, ks. Grzegorz Sosna, przed budynkiem plebanii

Pomimo tych różnych przeszkód i trudności, tego co się zdarzyło podczas wyborów do parlamentu, jestem optymistą. Te prawie czternaście tysięcy głosów oddanych na Stowarzyszenie to nasze zwycięstwo. W skali województwa całkiem dobry wynik. Chciałbym uświadomić innym, że lider Stowarzyszenia, Eugeniusz Czykwin, zajął piąte miejsce w województwie. Przy innej ordynacji byłby posłem. Białorusini, którzy "przykleili się" do takich czy innych ugrupowań, dostali kilkakrotnie mniej głosów od naszego lidera.

Te wybory pokazały nam, kto jest kim w białoruskim ruchu, jacy jesteśmy, jakimi chodzimy drogami.

Co dalej robić? Kontynuować tę pracę. Budzić u ludzi świadomość, tak by uwierzyli w siebie. Tworzyć struktury w gminach, iść jako Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP - Prawosławni do wyborów samorządowych, szukać sojuszników i budować zgodę.

Jaka w tym wszystkim może być rola duszpasterza, Cerkwi? Wiadomo. Ołtarz i modlitwa. Ale jak mówi Pismo Święte: "Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mt 22,21). Trzeba umieć te dwie sprawy pogodzić.

Cerkiew to ludzie. Ludzie potrzebują rady. Proboszcz jest także po to, aby wskazywać dobrą drogę.

Matuszka Antonina Sosna, pomimo dobrych wyników wyborów w komisji w Rybołach, jest krytyczna w stosunku do tego, co stało się w całym województwie białostockim.

- Trochę wstyd - mówi - za naszych ludzi. Do nas, do Ryboł, często przyjeżdżają na *prazdniki* z Białegostoku. Mówią: "To nasza Cerkiew, stoimy w obronie prawosławia, tu nasz dziadek, nasza babcia, tradycja, obyczaj..." Niektórzy mówią: "Co tam jeden z naszych zrobi w Sejmie?" A ja odpowiadam: dla mnie niech nic nie robi. Wystarczyłoby, aby wszedł na trybunę i powiedział kim jest. Dla nas ważne byłoby pojawienie się na ogólnopolskim forum słow: "Białorusin, prawosławny". Nasz poseł świadczyłby, że tu jesteśmy.

Podobnie myśli i mówi inny mieszkaniec Ryboł, **Mikołaj Kuna** - leśniczy z nadleśnictwa Bielsk Podlaski.

- Wystarczy popatrzeć - zauważa - na rzesze ludzi na Świętej Górze Grabarce na Spasa. Prawie wszyscy oni są z naszego województwa. Z tego powinno być trzech posłów. A jednak coś nie jest tak. Czy nasz naród nie wierzy w siebie?

Żona Mikołaja Kuny, **Antonina**, była w komisji wyborczej w Rybołach. Opowiada: - Byłam pewna, że nie będzie problemów z liczeniem głosów. Z wypowiedzi wyborców wynikało, że prawie wszyscy chcą głosować na Mirosława Maksymiuka. Jest radnym i wiceburmistrzem Zabłudowa, mieszkańcom Ryboł dał się poznać z każdej strony jako porządny człowiek. Jeśli już mamy Stowarzyszenie, zjednoczmy się przy wyborach samorządowych.

Nina Tomaszuk, bibliotekarka w Rybołach, jest podobnego zdania.

- Myślałam - mówi - że mając swojego, sprawdzonego człowieka powinniśmy oddać na niego sto procent głosów.

W miesiąc po wyborach sołtys wsi, **Mikołaj Stepaniuk**, uważa, że wynik w Rybołach nie jest zły.

- Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP - Prawosławni - mówi - to spontaniczny zryw naszych przedstawicieli przed wyborami. A wynik wyborów to dobra prognoza na przyszłość. Widać, że Stowarzyszenie było i jest potrzebne. Od dziś, przez cztery lata, do następnych wyborów, trzeba pracować. A jest nad czym. Bo przecież niełatwo pokonać stare nawyki u ludzi.

- Trzeba się integrować wokół Stowarzyszenia - mówi Mirosław Maksymiuk - i przygotowywać do wyborów samorządowych. Należy stworzyć struktury Stowarzyszenia w gminach. Zakasać rękawy i pracować. Chciałbym podziękować mieszkańcom Ryboł i okolicznych wsi za poparcie. Stanowimy tu wspólnotę. Będąc zjednoczeni nie jesteśmy skazani na rolę wiecznie pukających do drzwi władzy.

Pomimo przeszkód i trudności jednak zaistnieliśmy. Kandydaci z prawosławno-białoruskich środowisk, przystając do innych orientacji, tak czy inaczej przegrali. My zaś pokazaliśmy, że stać nas na samodzielność.

- Mimo opinii różnych białoruskich czasopism, wmawiających dookoła totalną klęskę Białorusinów startujących samodzielnie, wygraliśmy - mówi zdecydowanie ojciec Grzegorz Sosna. - Wkrótce wybory samorządowe. Najwyższy czas przełamać apatię i myśleć odpowiedzialnie o nas jako wspólnocie. Jeśli będziemy postępować inaczej, wyrządzimy sobie wielką krzywdę. Krzywda zaś będzie wielkim zwycięstwem tych, co sami chcieliby ją nam wyrządzić.

Michał Bołtryk, fot. **autor**

SZKICE O ANTROPOLOGII PRAWOSŁAWNEJ

Jest to temat trudny i jak pisze książę Eugeniusz Trubiecki (Paryż, 1901) dotąd teologia i filozofia chrześcijańska nie znalazły zadawalającej odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu Bóg jest odpowiedzialny za zło. Blg. Augustyn otwarcie przyznaje, że ten temat wykracza poza zakres jego rozumu i jest on bezradny wobec niego.

Niezależnie jednak od tego, jak będziemy próbowali określić problem **Boga i kosmicznego zła**, Cerkiew prawosławna już w czasach Ojców Kapadockich i później stała na stanowisku, że **zło nie determinuje Boskiej Mocy i Wszechpotęgi**. Św. **Efrem Sirin** (IV wiek) jak również **Izaak Sirin** (początek VII w.) uważają, że **wcielenie Słowa Bożego** i **odkupienie** ludzkości przez Jezusa Chrystusa zostały, dzięki wszechogarniającej dobroci Bożej, **zaplanowane przez przedwieczną "Radę Bożą" (czyli Trójcę Świętą) na początku "dróg swoich"**. A **zbawienie całej ludzkości** (soteriologia = domostroitielstwo = ekonomia zbawienia, czyli nauka o zbawieniu) **spełniłoby się nawet wtedy, gdyby nie było upadku człowieka. Zło nie może kierować planami Bożymi, gdyż taki ograniczony złem Bóg przestałby być bogiem**.

Orygenes sądzi, że zło zaistniało podczas tworzenia przez Boga świata i ilustruje hipotezę, porównując Boga do mistrza, który buduje drewniane dzieło, a pozostają wióry i opiłki lub do majstra wznoszącego kamienną cerkiew, a wokół budowli pozostają odłamki kamieni, pyłu i gruzu. Nikomu niepotrzebne przeszkadzają wiernym korzystać ze świątyni ("O zasadach" i "Przeciw Celsusowi").

Ojciec G. W. Florowski powiada, że gdy Bóg zechciał stworzyć coś co nie jest Nim, wtedy zaistniała wolność i wolna wola. W komentarzach do Nowego Testamentu Orygenes pisze: "Chcenie i działanie pochodzi od Boga" (Flp 2,13). Przyjmując dosłownie tekst apostoła Pawła, możemy sądzić, że to od Boga zależy, czy działamy dobrze, czy źle. A skoro tak, to **nie mamy wolnej woli! Byłby to absurd**. Tekst św. Pawła należy rozumieć, że od Boga pochodzi i chcenie, i działanie, czyli **każdy ruch naszego umysłu**, a **nasza wolna wola rozstrzyga, czy to działanie skierujemy ku dobru czy ku złu**. Dalej Orygenes trafnie skomentował wypowiedź ap. Pawła: "Zmysły udoskonalone do rozróżniania dobra i zła" (Hebr. 5,14) i "Człowiek wewnętrzny ma zmysł w rozróżnianiu dobra i zła" (Rz 7,22), gdyż **są ludzie upośledzeni, którzy nie mają zmysłu rozróżniania dobra i zła. Coś w rodzaju moralnego daltonizmu**.

Dziś znamy wiele przypadków wrodzonego braku rozróżniania dobra od zła. To kalectwo zostało po raz pierwszy opisane przez **J. C. Pricharda** w 1835 roku jako "Moral Insanity" (choroba

O TYM ŻE BOGA NIE MOŻNA WINIĆ ZA ZŁO

moralna). Od tego czasu powstało wiele opisów tego stanu, który został zakwalifikowany do grupy psychopatii i socjopatii ("Psychiatria w procesie karnym").

Św. **Bazyli Wielki** w pracy **"O tom czto Bog nie winowat zła"** rozważa słowa proroka Izajasza (45,7): "Az ustroiwyj swiet, i sotworiwyj t'mu, tworiaj mir i żyżdiet złaja" (Ja tworzę światłość i stwarzam ciemność, Ja czynię pokój i stwarzam zło, Ja Pan czynię to wszystko). Św. Bazyli Wielki tak komentuje ten fragment: Bóg stwarza pokój w twej duszy, wolny od namiętności. Natomiast "Ja tworzę światłość i stwarzam ciemność. Ja czynię pokój i stwarzam zło" objawia nam Bóg, że jest stwórcą **wszystkich przeciwstawnych cech w świecie**. Po to, byś nie szukał innego stwórcy cech dobrych, a innego cech złych. Żebyś nie przeciwstawiał Boga dobra wymyślonemu przez siebie bogu zła. Żebyś ustrzegł swój rozum przed manicheizmem (nauka zapoczątkowana przez Maniego około 215 roku, która wyznaje, że stale istnieją bóg dobra i bóg zła, którzy walczą ze sobą w kosmosie i w sercu każdego człowieka). "Ja czyniący pokój i stwarzający zło", czyli "żyżdiet złaja" - przeobraża, przekształca zło i prowadzi ku dobru. Żeby zło przestało być złem i przyjęło właściwości dobra, słowo "żyżdiet" nie tylko oznacza tworzenie, stwarzanie, lecz również jest używane jako określenie doskonalenia lub polepszania. Dlatego, według św. Bazylego Wlk., "czyniący pokój" oznacza stwarzanie doskonalszego świata poprzez okiełznanie zła, aby zło przyjęło cechy dobra.

Rozróżniamy dwa rodzaje zła - pisze św. Bazyli Wlk. - **zło rzeczywiste, czyli grzech i zło domniemane**, czyli choroby, kataklizmy dziejowe, trzęsienia ziemi, powodzie itd. Lecz zło domniemane ma w sobie siłę dobra, gdyż jest próbą trwałości naszej wiary. **"Albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości"** (2 Kor 12,9). Przestań więc pomstować na Boga i nie wiń Boga za to, że zło istnieje. Nie wyobrażaj sobie, że zło jest bytem samym w sobie. **Zło nie jest bytem ponadczasowym**, którego istotą jest trwanie. **Zło jest brakiem dobra**.

Ktoś może się zapytać: "Dlaczego Bóg nie stworzył nas bezgrzesznymi i doskonałymi?"

Kogo bardziej cenisz, czy niewolnika zakutego w kajdany i popędzanego batem, czy takiego kto dobrowolnie i świadomy swej wolności wypełnia przykazania Boże. Bogu są miłe rzeczy dobrowolne i nie zmusza nas, lecz radzi żyć mądrze i godziwie, wedle przykazań i błogosławieństw Chrystusa. Grzech - pisze św. Bazyli Wlk., jest największą katastrofą w samej strukturze bytu. Ludzkość została rozdrobniona, każdy sam sobie jest panem. **Zło to wynaturzenie** polegające na **świadomym odwróceniu się od Boga**. W ten sposób **człowiek w swojej duszy sam sobie stwarza piekło**.

Św. **Grzegorz z Nyssy** w dziele "O powstaniu człowieka" pisze: Uwierz, że nie ma żadnego zła jako bytu istotnie samodzielnego. Lecz zło jest dziełem naszej woli i złego ducha. Zło weszło w nas poprzez **nieuwagę naszą**, a zło, gdy wniknie w nas staje się chorobą naszej duszy. **Nasza natura jest dobra** i silniejsza niż zło, gdyż **dobro jest**, podczas gdy **zła nie ma, lub raczej istnieje ono tylko w chwili popełnienia złego czynu**. Zło nie istnieje samo w sobie, zło staje się rzeczywistością za sprawą naszej wolnej woli. **A paradoks zła polega na tym, że próbujemy umiejscowić nasze istnienie w samym nieistnieniu**.

Ojcowie Kapadoccy, zwłaszcza św.św. Grzegorz z Nyssy i **Grzegorz z Nazjanzu Teolog**, wprowadzili do nauki pojęcie **zła, które weszło w naszą naturę przez nieuwagę**. Pogląd, że grzech jest naszą nieuwagą, został w późniejszych latach stonowany na **rzecz uwy-**

puklenia aktywnego udziału naszej wolnej woli, która wybiera zło zamiast dobra.

W przeciwieństwie do Ojców Kapadockich, błg. Augustyn uważa, że nasze ciało Bóg stworzył z niczego, a to co powstało z niczego jest zmienne, nietrwałe i złe. Zło jest w naszym ciele i wywiera wpływ na rozum i wolną wolę.

W przeciwieństwie do błg. Augustyna św. **Atanazy Wielki** pisze, że ciało ludzkie nie jest złe, lecz jest na tyle dobre, że Chrystus wcielił się w nie, przyjmując pełnię człowieczeństwa oprócz grzechu.

Św. Grzegorz z Nazjanzu porównuje zło, które czynimy, do przedzierania się człowieka przez gąszcz zarośli: Podobnie jak gałązki, które rękami siłą rozciągnięte, następnie puszczone, znowu do siebie wracają, tak też zło jest tylko stanem przejściowym, który nie zaburza na trwałe porządku natury ustalonego przez Boga (Hom. 1,23). Bóg stworzył nas dla dobrych uczynków, lecz przez grzech obraz Boga został w nas sprzeniewierzony i staliśmy się **areną namiętności**. A życie wielu z nas jest błazenadą. Wróć do rozumu, bowiem życie masz jedno, z którego będziesz musiał się rozliczyć. Uwierz, że cały świat otrzymał możność stania się lepszym. Uwierz, że **zło nie ma bytu samoistnego**, nie ma królestwa zła, lecz zło jest dziełem naszej wolnej woli i złego ducha, który **wszedł w nas przez naszą nieuwagę**. A nie przez nieuwagę Stwórcy. **Uwierz, że Syn Boży na tyle stał się przez ciebie człowiekiem, na ile ty stajesz się przez niego bogiem**. Chociaż ślepi na rozumie oddalamy się od Boga, to przecież możemy zawrócić i wejść na drogę ku doskonałości. Każde dobro wzmocnione rozumem z czasem staje się naszą naturą (homilia wygłoszona w wigilię Bogojawlenija w 380 r.).

Mikołaj Bierdiajew w "Filozofii wolności" pisze, że zło jest absolutnie nielogiczne. Sądzi, że zło działa **według logiki szatańskiej**, jest to **logika przewrotna, gdyż często zło przyjmuje postać, maskę lub pozorny wygląd dobra**, by zmylić człowieka. **Bóg jest absolutnym pełnym bytem**, jest - jak to określa Bierdiajew - **"pozytywną wszechjednością"**, a zło jest nie bytem, lecz złą pustką, niestety bardzo bogatą w przewrotne, szatańskie treści. **Zło jako niebyt nie może ograniczać choćby w najmniejszym stopniu wszechmocy Bożej**. Ten pogląd koresponduje z wcześniej przedstawionymi wypowiedziami św. św. Izaaka i Efrema Sirina, a także św. **Symeona Nowego Teologa**.

Książę Trubiecki dogłębnie analizuje problem zła. Grzeszny krąg naszego życia to obłędny taneczny korowód cierpienia, nienawiści, bezprawia i śmierci. Brzemienne i straszne w skutkach oddalenie się człowieka i świata od Boga stanowi podstawę fałszywego życia. **To pycha i egoizm prowadzą do twierdzenia, że Boga nie ma, gdyż Bóg nam przeszkadza w korowodzie obłędnej naszej doczesności**. **Arystoteles** pisze: "Człowiek to zwierzę ambitne, które, gdy zapomni, że jest Bóg - zdolne jest do największych bestialstw" ("Wielka Etyka"). Przerwanie tego korowodu może nastąpić, kiedy uświadomimy **bezsens** swego życia, **a sens życia odnajdziemy w Ewangelii**: **"Jeżeli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie"** (Mk 8,34).

Książę Trubiecki rozważa zagadnienie wolności człowieka i zła.

1. Pierwszym problemem jest stosunek zła do **Boskiej przedwiedzy**. Można rozwiązać go stosunkowo łatwo: przedwiedza Boża o złu nie oznacza tego, że Bóg zaplanował i zaakceptował zło.

2. Trudniejszym problemem jest stosunek zła do woli Bożej, do przedwiecznego Bożego planu odnośnie człowieka i świata. Przyjmijmy, że zło jest wynikiem wolnego samookreślenia człowieka. Takie założenie nie rozwiązuje problemu, gdyż **Bóg - stwarzając wolnego człowieka - równocześnie uwzględnił możliwość zła, wyraził zgodę na zło**. Bóg wie, że człowiek wykorzysta wolność w złym kierunku, oddalającym go od Boga.

3. Można również zapytać: jaki jest stosunek Boga do przewidzianej możliwości zaistnienia zła? **Czy zło zostało włączone w przedwieczny Boski plan stworzenia bytów rozumnych?** Jeżeli **tak**, to Bóg bezpośrednio lub pośrednio staje się winnym zła. Jeżeli **nie**, to czy zło nie jest naruszeniem lub zaprzeczeniem woli Bożej? Naruszeniem zamysłu Bożego o świecie? Byłoby to dowodem na bezsilność Boga wobec zła. Bóg, który jest bezsilny i godzi się na zło, nie jest Bogiem wszechmogącym.

4. Czy grzech człowieka jest koniecznym czy przypadkowym stanem w planach zbawienia ludzkości?

Jak dotąd wszystkie spekulacje filozofów na ten temat są niezadowalające. Odnoszę wrażenie, że Trubiecki w swych rozważaniach nie uwzględnił opinii Efrema i Izaaka Sirina, a zwłaszcza Symeona Nowego Teologa.

Łacińscy teolodzy, nawiązując do błg. Augustyna, opracowali formułę: "O felix culpa, quae talem redemptorem meruit" (Błogosławiony grzech, który zasłużył na odkupienie). Fałsz takiego podejścia jest oczywisty: **nadaje rangę złu, które kieruje wolą Bożą**! Zło staje się koniecznym środkiem do urzeczywistnienia dobra. Jeżeli Bóg nie jest w stanie inaczej okazać dobra, jak tylko przez antynomię do zła, to staje się winowajcą zła. W takim rozumowaniu jest **ukryty dualizm neomanichejski**.

Jeżeli Bóg jest bezwzględnym dobrem, a zło jest aktywnym zaprzeczeniem dobra, to twierdzenie, że dobro potrzebuje zła, żeby człowiek zrozumiał czym jest dobro (gdyż blask słońca odczuwamy widząc cienie) zakłada, że Boska światłość jest uzależniona od innej wrogiej siły, negującej wszechmoc Bożą. Z tego powodu nie można się zgodzić z **"estetyczną" teorią błg. Augustyna**, według której zło jest "estetyczną" antytezą dobra: "Zło jest niezbędne jak dysonans w muzyce" i "Gdyby nie było cienia, nie cenilibyśmy światła". Zło, wg błg. Augustyna, jest niezbędnym czynnikiem, gdyż **cieniami podkreśla** piękno i dobro świata stworzonego przez dobrego Boga. Zło i grzech uwypuklają dobro, którego człowiek mógłby nie zauważyć. Jest to **manicheizm**, który **wywarł piętno na psychice błg. Augustyna**.

Prawosławna teologia konsekwentnie podkreśla, że jeżeli Bóg nie jest winien zła, to jedynym winowajcą jest grzeszna i zła wola człowieka. **Prawosławie podkreśla ostateczne zwycięstwo dobra nad złem i nadzieję na powszechne zmartwychwstanie i życie wieczne**. To powszechne zmartwychwstanie i życie wieczne jest wyrazem nieustannej i bezgranicznej przyjaźni Boga do człowieka i człowieka do Boga. **Wierzymy w przedwieczny plan powszechnego zbawienia**. Są to opinie św. Grzegorza z Nyssy, św. św. Efrema i Izaaka Sirina, św. **Maksyma Wyznawcy** (Katastasis), a zwłaszcza św. Symeona Nowego Teologa.

Zła wola prowadzi do parodii i karykatury, a w konsekwencji do destrukcji osobowości człowieka. **Zło to życie pasożyta**, a człowiek zły jest **rozdarty wewnętrznie (sobowtór siebie samego - "dwoinik")**. **Cała siła zła mieści się w czasie doczesnym. W życiu wiecznym zło traci swą realność**.

Jeżeli Bóg jest życiem, to czymże jest grzech jak nie odpadnięciem od życia? **Jeżeli grzech jest śmiercią duszy, to czemu grzesznik nadal żyje**? Dlatego, pisze książę Trubiecki, że moje życie

ciąg dalszy na str. 12

ciąg dalszy ze str. 11
jest **niepełne**, gdyż **mam w sobie ukryte rezerwy (potencjalne możliwości)**, które **mogę zaktualizować, uaktywnić** i **ukierunkować na dobro, ku Bogu i życiu wiecznemu**. Tylko Bóg wie, ile jest we mnie dotąd nie wykorzystanych zasobów, sił, które poprzez **łaskę Ducha Świętego** z **najbardziej wstrętnego i plugawego grzesznika mogą wyzwolić moc skierowaną na trud wspinania się ku doskonałości**. Przykładów wielkich grzeszników i łotrów, którzy doznali olśnienia energią Bożą, jest wiele.

Świat w przedwiecznym zamyśle Rady Bożej (Trójcy Świętej) jest **nierozdzielną całością. A zło nie ma wpływu na plany Boże**.

Każde stworzenie w kosmosie jest nosicielem jedynej i bezcennej wartości, jaką jest powołanie do bycia przyjaciółmi i częścią mistycznego Ciała Chrystusa. **Jeśli tak jest, a wierzę w to głęboko, to zło zostanie wyparte miłością**. "Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). I gdy miłość zwycięży kosmiczne zło, staje się oczywiste, że **utrata** nie tylko wielu, ale **nawet jednej duszy grzesznika - czyż nie jest rozpadem całego organizmu**? Jeżeli Bóg jest naszym Ojcem bezgranicznie kochającym swe dzieci, to jak pogodzić jego wieczną i bezgraniczną dobroć z potępieniem i utratą choćby jednego grzesznika? **Cud przeobrażenia** całej ludzkości i **wszelkich bytów w kosmosie jest bezwzględnym celem zbawczego procesu**, który został określony przez Trójcę Świętą na początku dróg swoich.

Bóg nie kłamie mówiąc "Królestwo Boże jest w was" (Mt 7,27). I apostoł Paweł mówi prawdę, zapewniając, że w sercu każdego z nas jest pieczęć i zadatek Ducha Świętego. "A wy jesteście świątynią Boga" (1 Kor 3,16-20). Lecz aby dostąpić pełni szczęścia w przyszłym wieku, musi istnieć **współpraca Boga i człowieka. Człowiek winien wyprzeć ze swego serca i świata zło tylko miłością**. Bóg oczekuje i wymaga nie częściowych zwycięstw nad drobnymi grzechami, lecz tak silnej samorealizacji osobowości człowieka, która przyniesie pełne zwycięstwo nad grzechem i **istotą grzechu - złem w wymiarze doczesnym, kosmicznym i wiecznym**.

Światło Przemienienia Pańskiego (Światło Taboru) jest zapowiedzią prawdy ***wsieobszczego oprawdanija, wsieobszczego woskresienija***. Światło Taboru to **nadzieja** wynikająca z wiary w **Chrystusa Pantokratora**, który **odnowi cały świat, odnowi całą ludzkość w Bogu**.

"I Bóg będzie wszystkim we wszystkim" (1 Kor 15,28).

Mikołaj Onufriewicz Łosski w dziele **"Bog i mirowoje zło"** (1939 r.) pisze: Zło nie jest pierwotne i nie samodzielne, zło istnieje tylko w świecie stworzonym i nie w istocie bytów, lecz w wolnej woli. Zła wola często występuje pod płaszczem dobra. Zło, by zwieść człowieka, ukrywa się pod płaszczem dobroci. "Wszak i szatan przybiera postać anioła światłości. I słudzy jego przybierają postać sprawiedliwych, lecz kres ich taki, jakimi są ich uczynki" (2 Kor 11,14-15). Mikołaj Łosski sądzi, że **jest błędem określać zło jako brak dobra**. Jeżeli zło jest niebytem, to wobec tego **zła w ogóle nie ma. Zło nie jest pierwotne, wynika ze złego wykorzystania wolności, zło jest zjawiskiem wtórnym, zło to pasożyt**. Nasza natura jest dobra i **nie zgadzam się z Dostojewskim, że "um czełowieczeskij - podlec"**.

Łosski sceptycznie odnosi się do zagadnienia **"wiecznych mąk piekielnych"**: Jeżeli dosłownie rozumieć tekst: "Wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych" (Łk 14,24), jeżeli wielu ludziom przypadnie w udziale "Ogień Gehenny", **to świat nie zasługuje na swoje stworzenie**! Mało tego, pisze Łosski: Gdyby choć jedno najmniejsze stworzenie miało być do końca wieków skazane na męki, to **nie można zrozumieć, w jaki sposób wszystkowiedzący i miłujący Bóg mógł stworzyć byty, które następnie potępia. Po co miałby tworzyć - żeby potępić?!** Nie mogę uznać - pisze - mąk piekielnych za uzasadnione. (Notabene, V Sobór Powszechny uznał, że straszenie wiernych piekłem przynosi więcej szkody niż pożytku. A.W. Kardaszew).

Wprawdzie z powodu wolnej woli istnieje możliwość, że grzesznik będzie bardzo uparty i sam siebie skaże na męki piekielne, ale te "męki", jak naucza św. Bazyli Wielki, nie są "smażeniem w ogniu", lecz jest to **męka sumienia, które uświadomiło siobie, jak wielkim jest grzesznikiem**. Św. Grzegorz z Nyssy wskazuje, że **przestrzeń zła jest ograniczona** i że **Bóg ją kontroluje** i **nie dopuszcza do eskalacji zła**. Stąd wyciąga wniosek, że grzesznicy po wykorzystaniu zła rozczarują się nim i powrócą ku dobru. Św. Grzegorz z Nyssy jest przekonany, że wszystkie stworzenia, które upadły (nawet demony!) prędzej czy później opamiętają się i osiągną odrodzenie ku dobru. Wszystkie stworzenia (nie wyłączając demonów) dostąpią odrodzenia (*wozrożdienija*) i *wosstanowlenija* (apokatastasis) [Apokatastasis proszę nie mylić z katastasis św. Maksyma Wyznawcy], czyli powrotu do stanu wyjściowego. To twierdzenie w ujęciu późniejszych mnichów orygenistów zostało potępione na lokalnym synodzie w Konstantynopolu w 553 roku, przygotowującym materiały na V Sobór Powszechny (A.W. Kardaszew, s. 333).

Wszyscy zostaną zbawieni i nastąpi taki stan - jak pisze ojciec **Ilarion Alfeew** - gdy zło zniknie i nic nie pozostanie poza dobrem. **Wszyscy będą zbawieni, w tej liczbie "wynalazca zła", książę ciemności i wszystkie diabły**, jeżeli zechcą zwrócić się ku dobru.

O TYM, ŻE BOGA NIE MOŻNA WINIĆ ZA ZŁO

A św. Grzegorz z Nazjanzu Teolog mówi: "Jestem przekonany, że wszechmocny i bezgranicznie miłujący Bóg ma sposób i lekarstwo, by - **nie naruszając wolności grzesznika - otworzyć jego oczy na dobro i piękno**, bowiem "nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci co się źle mają" (Mt 9,12).

Apostoł Paweł mówi: **"Bóg i Zbawiciel nasz chce, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy"** (1 Tym 2,4). "Chrystus pochyla się nad zgubioną drahmą i cieszy się z jej znalezienia" (Łk 19,9-10), **"Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować"** (Łk 9,56). "I większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się opamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych" (Łk 15,7), bowiem **"Nie przyszedłem wzywać do opamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników"** (Łk 5,32). **"Tak też nie jest wolą Ojca waszego... aby zginął jeden z tych maluczkich"** (Mt 18,14).

A upadłe stworzenia po uświadomieniu grzechów, okazaniu szczerej skruchy i odbyciu pokuty wyzwolą się ze zła i przyjdzie czas, gdy wszystko pokłoni się Bogu.

I w końcu, pisze Mikołaj Łosski, **wszystko ukorzy się przed Bogiem, a wtedy "Bóg będzie wszystkim we wszystkim"** (1 Kor 15,28).

Apostoł wzywa wszystkich: **"Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj"** (Rz 12,21).

Michał Małofiejew

Przed tysięczną rocznicą Zjazdu Gnieźnieńskiego

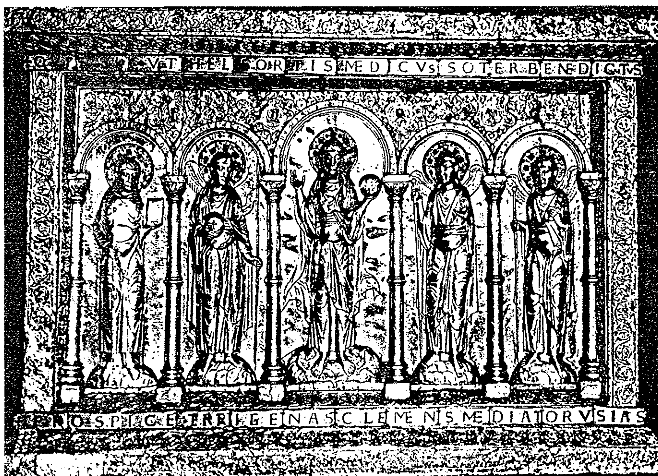
W roku 2000 odbędą się obchody 1000 rocznicy tzw. "zjazdu gnieźnieńskiego". W roku 1000, odbywający pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha, cesarz rzymski Otton III nadał księciu Polski, Bolesławowi Chrobremu, uprawnienia królewskie, a w Gnieźnie erygowano utworzoną rok wcześniej metropolię, co w ówczesnych czasach było równoznaczne z uzyskaniem przez państwo niezależności politycznej. Zdaniem wybitnego bizantynisty Tadeusza Wasilewskiego, włożenie przez Ottona III na głowę Chrobrego diademu cesarskiego było pierwszą królewską koronacją. Otton III zastosował tu bowiem ceremoniał przyjęty przez cesarzy bizantyjskich. Trzeba pamiętać, że na Wschodzie koronacja monarsza nie była, tak jak na Zachodzie, sakramentem. Wydaje się, że ta rocznica mogłaby dla prawosławnych obywateli Polski stać się okazją do zapoznania się z wielkością ich Kościoła i jego tradycji.

KOŚCIÓŁ NA WSCHODZIE

Tysiąc lat temu Patriarchat w Konstantynopolu pod każdym względem przewyższał Kościół łaciński, który podlegał papieżowi - biskupowi Rzymu - patriarsze Zachodu. Cesarstwo Wschodniorzymskie, nazywane popularnie Bizantyjskim, stanowiło kontynuację starożytnego Imperium Romanum, które przecież upadło w V wieku, ale tylko na Zachodzie. Liczyło ono około 40 milionów mieszkańców, a więc zapewne 6-7 razy więcej niż reaktywowane przez Karola Wielkiego, a następnie przez Ottona I, Cesarstwo Rzymskie na Zachodzie, którego mieszkańców, poza Italią, uważano na Wschodzie za barbarzyńców. Przepaść cywilizacyjną między Wschodem a Zachodem można było wtedy oceniać na kilkaset lat.

We wczesnym średniowieczu w basenie Morza Śródziemnego istniały dwie wielkie cywilizacje: bizantyjska i arabska oraz peryferyjna w stosunku do nich cywilizacja łacińska. Od VII do początku IX wieku Cesarstwo Bizantyjskie przeżywało głęboki kryzys w związku z ruchem religijnym nazywanym ikonoklazmem. Była to walka, często krwawa, pomiędzy zwolennikami kultu obrazów i jego przeciwnikami. Uważali oni, podobnie jak wyznawcy judaizmu i islamu, że cześć oddawana wizerunkom Boga, Maryi czy świętych jest świętokradztwem. Ten straszliwy konflikt, który zahamował rozwój Cesarstwa Wschodniego, zakończył się zwycięstwem zwolenników kultu obrazów, reprezentowanych przede wszystkim przez społeczności klasztorne. Dlatego sytuację, jaka zaistniała w połowie IX wieku, określa się w nauce jako zwycięstwo ruchu monastycznego. Wieki IX - XI były epoką największego rozwoju Cesarstwa zarówno pod względem politycznym jak i kulturalnym. Okres ten nosi miano "renesansu macedońskiego". Nazwa pochodzi stąd, że w latach 867-1055 w Bizancjum panowała dynastia wywodząca się z Macedonii. "Renesans macedoński" wywarł ogromny wpływ na kulturę dworską Cesarstwa Zachodniorzymskiego i spowodował powstanie w Europie Zachodniej nurtu cywilizacyjnego określanego jako "renesans ottoński". Istniał on w Europie Centralnej mniej więcej w latach 950-1050, a jego nazwa była też związana z dynastią cesarską, tym razem zachodnią. Otóż w latach 936-1002 na czele Cesarstwa Rzymskiego stało kolejno trzech cesarzy noszących imię Otton. Pochodzili oni z saskiej dynastii Ludolfingów. "Renesans ottoński" stanowił w pewnej mierze odbicie "renesansu macedońskiego", choć bynajmniej nie był jego wierną kopią (porusza H.W. Haussig). O tema-

ciąg dalszy na str. 14



Złoty ołtarz ofiarowany w roku 1019 katedrze w Bazylei przez cesarza rzymskiego Henryka. Prawdopodobnie ołtarz właśnie tego typu był darem Ottona III dla katedry w Gnieźnie w roku 1000 i stanowił relikwiarz przeznaczony do przechowywania zwłok św. Wojciecha. Został on wykonany w konwencji sztuki bizantyjskiej, określanej na Zachodzie jako styl "renesansu ottońskiego". W roku 1038 razem ze zwłokami biskupa Pragi został wywieziony przez księcia Czech Brzetysława I i następnie zaginął. Należy podkreślić, że ołtarz ofiarowany w roku 1997 do katedry w Gnieźnie przez Konferencję Episkopatu Niemiec jest bardzo luźną stylizacją ołtarzy średniowiecznych i w niczym nie przypomina ołtarzy przełomu X i XI wieku, wywodzących się ze sztuki greckiej tzw. "renesansu macedońskiego" (w tym to własnie stylu wzniesiono bazylikę św. Marka w Wenecji).

ciąg dalszy ze str. 13
tyce dzieł tworzonych w ramach tych dwóch kultur decydowali najczęściej wielcy artyści greccy, przeważnie mnisi bizantyjscy, którzy działali nierzadko w obszarze łacińskim.

Na czele Kościoła Wschodniego, nazywanego w późniejszych wiekach Kościołem Ortodoksyjnym lub Prawosławnym, stał patriarcha Konstantynopola, ale wielką rolę odgrywał też cesarz (basileus) Bizancjum, noszący od X wieku tytuł Isapostolos, równy Apostołom. wiańskim, łacińskim i greckim (interpretacja R. Michałowskiego). Kościół Wschodni był więc obecny w państwie polskim już blisko tysiąc lat temu.

Działający w Wielkim Księstwie Kijowskim mnisi bizantyjscy przyczynili się walnie do tego, że w XI wieku Ruś stała się mocarstwem europejskim. Żeby uzmysłowić sobie dystans dzielący Zachód od Wschodu należy przypomnieć, że w końcu X wieku Konstantynopol (Carogród), uważany powszechnie za stolicę ówczesnego świata, liczył milion mieszkańców, arabska Kordoba - 500 tysięcy, a papieski Rzym, będący zresztą największym miastem chrześcijańskiego Zachodu, zaledwie 25 tysięcy stałych mieszkańców. Zbudowany w tym czasie przez Jarosława Mądrego na wzór Nowego Rzymu [była to oficjalna nazwa Konstantynopola - SŻ], Kijów był w pierwszej połowie XI wieku dwa razy liczniejszy od Wiecznego Miasta.

W roku 1204 uczestnicy IV wyprawy krzyżowej, na skutek intryg doży Wenecji Dandola, zostali wciągnięci w spory dynastyczne w Bizancjum. W konsekwencji w straszliwy sposób zniszczyli i obrabowali Konstantynopol. Ta zbrodnia, a nie formalny spór z 1054 roku, wykopała przepaść między Wschodem a Zachodem. Jednak wpływ Kościoła bizantyjskiego na Kościół łaciński trwał nadal. Usytuowana centralnie w bazylice św. Piotra w Rzymie konfesja księcia apostołów czy grób św. Stanisława w katedrze wawelskiej w Krakowie to nic innego, jak greckie rozwiązanie Anastasis - Zmartwychwstanie, zastosowane po raz pierwszy w IV wieku w bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie. Krucyfiksy i wizerunki Najświętszej Marii Panny zostały przywiezione na zachód z Bizancjum właśnie w X w. i szybko się upowszechniły.

KOŚCIÓŁ NA WSCHODZIE

Kościół ten obejmował obszary Azji Przedniej, Bałkanów, Rusi Kijowskiej, a po r. 1018 także południowowschodnie skrawki państwa Piastów. Liczne kolonie wiernych istniały także w Italii i w samym Rzymie. Dzielił się na eparchie, metropolie i diecezje. Wiele klasztorów bazyliańskich miało bardzo szeroką autonomię (np. na Górze Atos). Kościół Wschodni odgrywał ogromną rolę w nauce i kulturze, choć nie był jedynym dysponentem życia umysłowego, jak Kościół łaciński na Zachodzie, który działał wśród społeczeństw jeszcze niepiśmiennych. Wspaniałość rozwiązań architektonicznych świątyń wschodnich wznoszonych na planie krzyża greckiego [równoramiennego - SŻ] przechodziła wszelkie wyobrażenia.

Należy podkreślić, że z łona Kościoła greckiego wyszli apostołowie Europy, święci Cyryl i Metody. Wprowadzając w IX wieku w Państwie Wielkomorawskim język narodowy, wyprzedzili ono o 1100 lat reformy podjęte przez Sobór Watykański II. Ich spuściznę kontynuowali uczniowie, zwłaszcza Klemens i Naum, działający w Bułgarii za czasów carów Borysa i Symeona I Wielkiego. Jeszcze w XI wieku na Morawach istniały liczne parafie, w których sprawowano liturgię w języku słowiańskim. Wiadomo, że w roku 1096 w Sazawie zniszczono bibliotekę manuskryptów w języku słowiańskim. Ofiarowując około roku 1030 królowi Mieszkowi I księgę liturgiczną, Matylda, księżna Lotaryngii, w liście dedykacyjnym napisała, że władca Polski panuje nad chrześcijanami chwalącymi Boga w języku sło-

Stanisław Życiński

Autor w latach 1985-1992 wykładał na Uniwersytecie Szczecińskim historię Polski i historię architektury europejskiej. Przez kilka lat był członkiem Komitetu Bałkanistycznego Polskiej Akademii Nauk

ŚLADAMI MISJI ŚW. ŚW. CYRYLA I METODEGO

Pielgrzymkę śladami misji świętych Cyryla i Metodego, Nauczycieli Słowian, zorganizowało w dniach 27 - 30 czerwca 1997 roku koło Bractwa Prawosławnego z Hajnówki.

Nasza pielgrzymka wyruszyła na tereny, które wchodziły niegdyś w skład państwa Wielkie Morawy, istniejącego od początku IX do początku X w. To tam właśnie od 863 roku na prośbę morawskiego księcia **Rościsława** i polecenie cesarza bizantyjskiego **Michała III** oraz patriarchy Konstantynopola udali się z misją chrystianizacyjną bracia Konstantyn (później przyjął imię zakonne Cyryl) i Metody. Oni to ułożyli alfabet słowiański, tzw. głagolicę. Jako misjonarze wprowadzili na Morawach liturgię w języku słowiańskim. Przełożyli też na język słowiański, zwany obecnie starocerkiewnym, Ewangelię, Psałterz i Dzieje Apostolskie. Nie bez przyczyny więc nazwano ich potem Nauczycielami Słowian. Odwiedzając miejsca związane z ziemską działalnością świętych, chcieliśmy bliżej poznać ich życiowe drogi i historię tamtego czasu. Byliśmy również ciekawi spotkania ze współczesną społecznością prawosławną w Czechach.

Część historycznych miejsc związanych z działalnością świętych znajduje się pod jurysdykcją prawosławnego biskupa ołomunieckiego i brneńskiego - **Kristofora**. Dlatego też nasze pierwsze kroki po przyjeździe do Czech skierowaliśmy do Ołomuńca. W cerkwi św. Gorazda zostaliśmy serdecznie przyjęci przez o. **Jižego**, który opowiedział nam o dziejach świątyni i patronach czeskiej Cerkwi.

Z zaskoczeniem dowiedzieliśmy się, że historia ołomunieckiej cerkwi sięga lat 30. XX wieku, kiedy to nastąpiło odrodzenie cyrylo-metodiańskiego prawosławia. Ostatnim bowiem biskupem rytu słowiańskiego był św. **Gorazd I**, uczeń św. Metodego, którego wygnali łacińscy misjonarze. Przybyliśmy więc na ziemie, na które po prawie tysiącletniej nieobecności powróciło prawosławie.

Myśleliśmy, że pielgrzymując tutaj wzmocnimy się w wierze, a to my niewielkiej czeskiej społeczności prawosław-

nej daliśmy duchowe wsparcie. Dotychczasowe nasze narzekania na trudne położenie mniejszości religijnej z tutejszej perspektywy nie miały sensu. Szczególnie doświadczyliśmy tego na wieczornym nabożeństwie w ołomunieckiej cerkwi, gdy okazało się, że to my, przybysze, jesteśmy większością i swoją obecnością wprowadziliśmy uroczysty nastrój. Tak miało być już przez cały czas naszego pobytu.

Nocowaliśmy w maleńkiej miejscowości Vilemov koło Ołomuńca. Mieści się tam Prawosławne Centrum św. Gorazda, składające się z monasteru, cerkwi i części konferencyjno-gościnnej. Centrum przyjmuje pielgrzymki, także z zagranicy, organizuje spotkania wiernych, udostępnia pomieszczenia na kursy językowe, konferencje, organizuje wypoczynek dla dzieci. Jest ono otwarte nie tylko dla prawosławnych. Nieliczne powołania do życia monastycznego wśród prawosławnych Czechów spowodowały, że działalność Centrum opiera się głównie na pracy sióstr zakonnych z Rumunii.

Niedziela rozpoczęła się dla nas liturgią w cerkwi w Vilemovie. Nabożeństwo odprawiał władyka Kristofor. Czesi obchodzą święta według nowego stylu - tak więc niedziela 29 czerwca była świętem apostołów Piotra i Pawła. Tego dnia także biskup obchodził swoje 44. urodziny. Po nabożeństwie władyka Kristofor szczególnie serdeczne słowa skierował do nas, pielgrzymów z Polski. Później siostry zaprosiły wszystkich na uroczysty, świąteczny obiad, na którym mieliśmy okazję porozmawiać z parafianami. Poznaliśmy ich losy i problemy. W większości są to rodziny czeskie, które po II wojnie światowej wróciły z Wołynia (mieszkała tam dość liczna kolonia czeska, która przyjęła prawosławie). Trzeba dodać, że nasz "duchownik", ojciec Jiži, też pochodzi z rodziny repatriantów z rosyjskiego Nowosybirska. Prawosławną wspólnotę smuci niestety częste odchodzenie młodych ludzi od Cerkwi lub też ich przechodzenie do Kościoła katolickiego czy protestanckiego.

Z bardzo miłym przyjęciem spotkaliśmy się także w maleńkim monasterze św. Gorazda II we wsi Velka. W tej miejscowości nad rzeczką Veliczką urodził się św. męczennik **Gorazd II**, odnowiciel czeskiego cyrylo-metodiańskiego prawosławia w okresie międzywojennym, który zginął męczeńską śmiercią z rąk hitlerowców w 1942 roku.



Niedziela w Vilemovie

Na materialne ślady misji św. św. Cyryla i Metodego trafiliśmy na przedmieściu Uherského Hradišta. W Starym Meste znajduje się muzeum - Pamatnik Velké Moravy. Zobaczyć tam można fundamenty świątyni z IX wieku i zabytki archeologiczne oraz makiety z rekonstrukcją ówczesnej zabudowy tego miejsca. Część uczonych uważa, że właśnie tam mieściła się stolica Państwa Wielkomorawskiego. Dotarliśmy też na jedno ze wzgórz koło Uherskégo Hradišta, do zrekonstruowanych fundamentów historycznej siedziby arcybiskupiej św. Metodego i pierwotnego miejsca jego pochówku.

Nasza pielgrzymka miała niezwykły charakter. Nie miejsca świętego kultu, ale przede wszystkim świadomość, że przebywamy na ziemi, na której swoją misję prowadzili św. św. Cyryl i Metody, pobudzała nasze siły duchowe. Zrozumieliśmy, że łatwiej jest prosić Boga o wsparcie i utwierdzenie w wierze, niż samemu dawać świadectwo wiary i umacniać w niej innych. Za pokonywanie duchowych trudności dziękujemy również o. **Eugeniuszowi Podgajeckiemu**, który był opiekunem naszej pielgrzymki.

Alina Pietraszek, Nela Szczuka

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY ŁEMKÓW

PO UNII BRZESKIEJ

Początek unii brzeskiej to rok 1590, kiedy czterej prawosławni biskupi - **Terlecki** (Łuck), **Ballaban** (Lwów), **Pełczyński** (Turów, Pińsk) i **Zbirujski** (Chełm) - zgłosili gotowość zawarcia unii z Rzymem. Unię doprowadzono do końca w Brześciu w 1596 roku. W konsekwencji powstał Kościół unicki, ale nadal działała prawosławna Cerkiew. Taki fakt spowodował, iż na terenie Podparpacia, gdzie istniały osady łemkowskie i mieszane (polsko-łemkowskie, rusko-łemkowskie, rusko-polskie) rozwijały się konflikty na tle religijnym.

Kościół unicki, który chciał pozostawać w zgodzie z polskimi monarchami, starał się pozyskać wielu wiernych. Taki stan istniał głównie na terenie wschodniej Łemkowszczyzny. Zachodnia Łemkowszczyzna została poddana wpływom Kościoła rzymskokatolickiego.

Konflikty na podłożu religijnym praktycznie cały czas dawały znać o sobie. Łemkowie w większości pozostali wierni prawosławiu, mimo wielu namów i szykan ze strony ludności Podkarpacia. Przykładem może być miasto Tylicz, w którym w 1612 roku biskup tylicki powtórnie zezwolił na budowę parafialnej cerkwi unickiej, pod warunkiem całkowitego posłuszeństwa Kościołowi katolickiemu. Zakazano osiedlać się w mieście dyzunitom (prawosławnym) pod karą konfiskaty dóbr. Spowodowało to, iż ziemie prawosławnych duchownych przejęli katoliccy księża. W roku 1636 komisja, powołana przez krakowskiego biskupa **Jana Zadzika**, nakazała wysiedlenie z Tylicza wszystkich prawosławnych. Tych zaś, którzy pod presją przyjęli wyznanie grekokatolickie, władze biskupie nadal traktowały jako osoby "innej kategorii".

Niesprzyjająca sytuacja wyznaniowa, a także brak środków do godziwej egzystencji, spowodowały, iż ludność łemkowska zaczęła porzucać swe rodzinne strony.

Kamila Szafrańska

50 lat temu, 31 sierpnia 1947 roku, podpisany został oficjalny akt erygowania prawosławnej parafii Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy we Wrocławiu. Prawosławie na zachodnie tereny Polski przywieźli ze sobą ludzie rzuceni tu przez historię nierzadko przemocą, zmuszeni do opuszczenia swoich domów na wschodnich i południowo-wschodnich ziemiach Polski.

Według relacji pierwszych parafian, nabożeństwa we Wrocławiu odbywały się już pod koniec 1946 roku w kaplicy przy remontowanej pierwszej cerkwi na ulicy Dąbrowskiego. W związku ze zwiększeniem się liczby wiernych podjęto starania o uzyskanie większego budynku.

W 1963 r. przekazano parafii ruiny dawnego kościoła św. Barbary przy ul. św. Mikołaja. Remont ogromnie zniszczonej świątyni był możliwy dzięki poświęceniu i energii ówczesnego zwierzchnika, a obecnego metropolity, Bazylego oraz zaangażowaniu wiernych, m.in. najstarszego dziś parafianina, byłego starosty, Grzegorza Kawuna.

PÓŁ WIEKU PARAFII WE WROCŁAWIU

Dokładnie 50 lat później uroczystość obchodów jubileuszu zgromadziła duchowieństwo i wiernych z całej diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Przybyli również duchowni z innych diecezji, w tym ks. **Jan Romańczuk**, były proboszcz wrocławskiej parafii. Inne Kościoły reprezentowali księża z parafii rzymskokatolickiej, polskokatolickiej i metodystów. Z Niemiec przybyły delegacje zaprzyjaźnionych Kościołów: ewangelickiego z Epelheim i rzymskokatolickiego z Böblingen.

Liturgię św. celebrował zwierzchnik diecezji wrocławsko - szczecińskiej, arcybiskup **Jeremiasz**. Osobliwą wymowę, w kontekście obchodów 50-lecia, miał przypadający na tę niedzielę apostoł o służeniu apostolskim (1 Kor 9,2-12) i ewangelia o potrzebie przebaczania (Mt 18, 23-25). W homilii wygłoszonej podczas liturgii władyka Jeremiasz powiedział m.in., że bez Bożego daru służby apostolskiej niemożliwe byłoby trwanie Cerkwi do dnia dzisiejszego, a bez daru przebaczenia niemożliwe byłoby współistnienie tak wielu różnych tradycji prawosławnych: Białorusinów, Łemków, Ukraińców, Rosjan i innych narodowości tworzących wrocławską parafię.

Jeszcze jeden doniosły fakt miał miejsce podczas Liturgii św. Władyka Jeremiasz udzielił święceń kapłańskich na prezbitera (*rukopołożenije w preswitiery*) diakonowi **Lubomirowi Worhaczowi**. Święcenia kapłańskie, mówił władyka, to przejaw duchowej normalności w Cerkwi oraz ogromna radość dla rodziny, świadków uroczystości i parafii, która wychowała duchownego, tym razem parafii Przemków w województwie legnickim.

Historię i ludzi tworzących parafię w okresie półwiecza przypomniał w swoim kazaniu ks. proboszcz **Aleksander Konachowicz**. Najstarszych parafian, pamiętających lata 40. i 50., uhonorowano pamiątkowymi dyplomami. Choć nie wszyscy doczekali dnia dzisiejszego, raduje fakt, że wciąż jest ich wielu. Życzymy im jak najdłuższych lat życia i



Uroczyste obchody jubileuszu zgromadziły duchownych i wiernych z całej diecezji wrocławsko-szczecińskiej

Fot. **Jarosław Barna i Aleksander Demczuk**

aktywności dla dobra naszej parafii. Dyplomy otrzymali m.in.: **Anna Dudycz, Lubomira Ropicka, Anna Wielecka, Teodor Charytonow, Aleksandra Chaimenis, Nina Raczyńska, Halina Radziwonowicz, Mikołaj Czerepanow, Eugenia Jaskiernia, Nadzieja Pietraszkiewicz, Olimpia Panasik, Katarzyna Brengon, Maria Sapiuk, Anna Żyngiel, Lena Kowalczyk i Halina Cytowicz.**

W czasie *krestnogo chodu* odprawiono, przy pamiątkowym krzyżu, krótką panichidę (*litię*) w intencji wszystkich zmarłych duchownych i parafian, m.in. pierwszego biskupa **Michała (Kiedrowa)**, arcybiskupa **Aleksego (Jaroszuka)**, pierwszego proboszcza ks. mitrata dr **Aleksego Znosko** i innych. Dziękujemy modlitwą tym, którzy odeszli i tym, którzy są, za to, że mamy Cerkiew.

Niezwyczajnie śpiewał chór parafialny, prowadzony przez **Aleksandra Chudobina**, którego wciąż mocną stroną są głosy parafianek, pań Anny Dudycz, Leny Kowalczyk i **Anny Kardasz**.

Nie tylko dla historii odnotowuję fakt, że obecnie, oprócz władyki i ks. proboszcza, współtworzą wrocławską i prowadzą okoliczne parafie: ks. mitrat **Jan Zbirowski**, ks. prot. **Wiktor Jacewicz**, ks. kpt. i kanclerz diecezji **Jan Prokopiuk**. Głęboko wierzę, że dzięki ich modlitwom, ich matuszek i parafian, niejeden jeszcze jubileusz obchodzić będzie wrocławska parafia.

Antonina Kieleczawa

CHRZEŚCIJAŃSKIE SYMBOLE

NA KRZYŻU

***My, chrześcijanie prawosławni, czcimy jednakowo wszystkie formy krzyża, czteroramienne, ośmioramienne i inne, czcimy nie ze względu na poczet ramion, ale ze względu na pamięć ukrzyżowania na Krzyżu Chrystusa. Wierzymy nie w ośmioramienność lub czteroramienność, a w ukrzyżowanego na Krzyżu naszego Pana. Przecież nasz Chrystus Pan wykupił nas od piekła i został umęczony za nas na Krzyżu. Tylko w Niego, prawdziwego Boga naszego, poczytanego razem z Ojcem i Świętym Duchem, musimy wierzyć* - pisał św. Dymitr Rostowski.**

Nie wiadomo, jak wyglądał krzyż, na którym zginął Chrystus. W różnych prowincjach Imperium Rzymskiego używano różnych form tego instrumentu kaźni. Mógł to być pionowo stojący słup, mogły być dwa drewna złożone na podobieństwo litery X - *crux comissa* (rys. 1) - krzyż związany (krzyż św. Andrzeja), albo dwie belki, z których jedna, krótsza, była przytwierdzana poziomo na wierzchołku drugiej w formie litery T (tau) - *crux decussata* (rys. 2) - krzyż zbity. Pozioma część często była przytwierdzana nie na wierzchołku, ale niżej. Tworzył się krzyż czteroramienny, znany u Rzymian jako *crux imissa* (rys. 3).

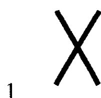
Według większości archeologów częścią składową formy "tau" oraz czteroramiennego krzyża była przednia środkowa część, o którą się ukrzyżowany opierał, co pogarszało jego męki, oraz mała belka, na której się opierały nogi ukrzyżowanego. Nad głową umieszczano deszczułkę z opisem winy.

Zwykle dodatkowa deszczułka i podnóże wystawały poza obręb pionowego słupa i krzyż stawał się siedmioramiennym (rys. 4), albo uświęconym prawosławną tradycją ośmioramiennym krzyżem (rys. 5) lub, jak na rys. 6-8, krzyżem pięcio- i sześcioramiennym.

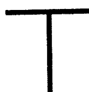
Wiadomości o tym, jaką formę mógł mieć krzyż Chrystusa, zawarte są częściowo w pismach Ojców Cerkwi, u cerkiewnych autorów oraz na pomnikach chrześcijańskiej starożytności. Nie wszystkie są jednoznaczne.



Wstępowanie na krzyż. Piętnastowieczna ikona ze szkoły nowogródzkiej



1

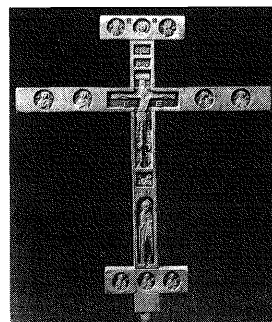


2

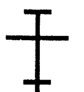


3

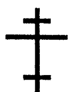
Różne formy krzyża używanego w Imperium Rzymskim



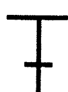
XVI-wieczny krzyż procesyjny z Rostowa Wielkiego



4



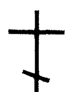
5



6



7



8

W posłaniu apostoła Barnabasza mówi się: "W literze «tau» widzisz krzyż". Święci Ireneusz z Lyonu i Justyn Filozof mówią o krzyżu pięcioramiennym. Tertullian, święci Ireneusz, Justyn i Grzegorz Turski zgodnie wspominają o napisie: "Jezus Nazareński Król Judejski" i o podnóżu, co by potwierdzało rozpowszechnione wyobrażenie o krzyżu siedmio- lub ośmioramiennym.

Ośmiokątność jest zachowana i w architekturze bizantyjskich świątyń, na przykład w Rawennie.

Chrystus niewątpliwie nie był przywiązany, ale przybity do krzyża czterema gwoździami (J 20,25-27), dwoma na rękach i dwoma na nogach, a nie jednym, jak widać na późnych zachodnich obrazach i rzeźbach, a także na niektórych prawosławnych ikonach, które powstały pod wpływem sztuki zachodniej.

Z dawnych czasów pochodzi przekonanie, że Krzyż Chrystusa zrobiony był z drewna różnych gatunków. Pionowa belka z cyprysowego, pozioma figowego, podnóże z cedru, deszczułka z oliwnego.

Jiři Karpowicz

PANI PROFESOR

Drugi to już odcinek artykułu o prof. Eudokii Ostaszewicz, nestorce białostockich naukowców, inicjatorce powstania Wyższej Szkoły Inżynierskiej i Politechniki Białostockiej.

Nim po raz pierwszy jako nauczycielka z tytułem magistra przekroczyła próg szkoły w Nowogródku, nad miastem pojawiły się niemieckie samoloty. Rozpoczęła się II wojna światowa. Już o świcie 1 września stanęły w ogniu pobliskie koszary i choć samo miasto nie zostało zbombardowane, normalne lekcje prowadzić było nie sposób. 17 września do Nowogródka wkroczyły wojska radzieckie. Wszystkie szkoły mają wrócić do normalnych zajęć, informowały specjalne zarządzenia wywieszone w mieście już następnego dnia.

- Nasze gimnazjum zostało przeniesione do posiadłości sióstr zakonnych nazaretanek, które prowadziły czteroletnią szkołę podstawową i internat dla dziewcząt - wspomina pani profesor. - Teraz, po ich rozwiązaniu, otrzymaliśmy piękny drewniany dom, w innym budynku zorganizowano żydowską szkołę podstawową.

Zaraz potem władze otworzyły dwie nowe placówki oświatowe, rosyjską i białoruską.

- Od razu niektórzy z naszych młodszych uczniów narodowości żydowskiej przenieśli się do szkoły rosyjskiej - wspomina pani profesor. - A my zastanawialiśmy się, kto będzie nowym dyrektorem, bo dotychczasowy, poseł na Sejm z okręgu baranowickiego, został aresztowany.

Jego stanowisko zdecydował się przejąć kapral **Aleksander Cieślonek**. Nie kierował polską placówką zbyt długo - w czasie ferii zimowych została ona zamieniona na szkołę radziecką.

- Praca z młodzieżą układała mi się nieźle, matury z fizyki i chemii wypadły dobrze, ale nikt nie był pewien dnia ani godziny, aresztowania następowały jedno po drugim... - mówi pani Eudokia.

Na początku lipca 1940 roku odwiedziła rodziców. Bielsk należał do pasa przygranicznego, który rozciągał się 100 km na wschód od granicy niemiecko - rosyjskiej. Tu reżim był jeszcze bardziej zaostrzony, a aresztowania wśród nauczycieli częstsze. Oprócz tego brat **Sergiusz** został wywieziony wraz z rodziną na Syberię i prosił rodziców o paczki żywnościowe, zwłaszcza słoninę. A tej z pasa przygranicznego nie wolno było wysyłać. Razem z rodzicami doszła do wniosku, że póki co nie będzie przenosić się do Bielska, wróci do Nowogródka.

- I zaczęłam wysyłać do Sergiusza te paczki - wspomina. - W lnianych woreczkach, ze słoniną, fasolą, kaszą, czasami masłem, wędliną. Po osiem kilogramów każda, bo takie były pocztowe normy.

Na następne wakacje do rodziców już nie dojechała - 22 czerwca wybuchła wojna niemiecko - rosyjska. Front szybko przesuwał się na wschód. Po dwóch tygodniach, gdy miasto zdążyli opuścić wszyscy ludzie radzieccy, nadleciały niemieckie samoloty. Nalot trwał 9 godzin, aż do zmroku. Ocalały tylko małe domki na brzegach miasta.

Od września, wskutek starań białoruskich przywódców, w Nowogródku ruszyło białoruskie seminarium nauczycielskie.

- Właściwie uczyliśmy młodzież według programu liceum przyrodniczego, tylko zamiast polskiego był białoruski i dodatkowo jeden przedmiot pedagogiczny - mówi pani Eudokia. - Fizykę i chemię prowadziłam po polsku.

I tak minęły kolejne trzy lata wojny. W lipcu 1944 roku przeszedł front, a wraz z nim na Zachód uciekli ci Białorusini, którzy uwierzyli obietnicom Niemców, że powstanie samodzielne białoruskie państwo. W ślad za frontem chciała i pani Eudokia dostać się do Bielska, ale droga była odcięta. - Jedyna wąskotorówka wiodąca do Nowojelni nie funkcjonowała. Trzeba było czekać na pierwszy transport Komisji Repatriacyjnej. Wróciła do Polski 14 stycznia 1945 roku.

- Na dworze był 20-stopniowy mróz, podróż trwała 10 dni - wspomina pani profesor. - Nie wiem, po co przez pięć dni musieliśmy czekać na rampie w Białymstoku.

A w Bielsku całe gospodarstwo rodziców zostało spalone. Wraz z domem spłonęła biblioteka, mnóstwo podręczników, słowniki, trochę literatury pięknej. W latach międzywojennych kosztowały one cały majątek. Na szczęście wszyscy najbliżsi żyli.

Pracę podjęła w liceum białoruskim ("było rozwojowe, z niewyraźnym programem nauczania"), w nowym roku szkolnym przeszła do liceum im. Tadeusza Kościuszki. Warunki były ciężkie. Gmach szkoły przy ul. 11 Listopada został spalony, a w budynku na Hołowiesku, gdzie prowadzone były lekcje, temperatura spadała do 9° C.

- Zaproponowałam, by odbudować naszą szkołę w czynie społecznym - wspomina pani Eudokia. - Odbudować szkołę? A skąd środki? - oponowała dyrekcja, ale rodzice oraz starosta **Woźniak** poparli plany.

Pierwsze pieniądze uzyskała za zorganizowanie balu sylwestrowego, za nie można było kupić część najniezbędniejszych materiałów. Przy odgruzowywaniu pomagali uczniowie i w listopadzie 1946 roku wszyscy przeszli już do dawnego gmachu. Wkrótce nadeszły dwa ekspresy od profesora **Adamczewskiego** z Politechniki Gdańskiej.

- Proponował mi stanowisko starszego asystenta w Zakładzie Fizyki wraz z mieszkaniem, od zaraz - mówi pani Eudokia.

- Szkołę mi pani będzie rozwalać - oponował dyrektor **Sikorski**, gdy zapoznała go z treścią listów. Ale ona o pracy na wyższej uczelni marzyła od zawsze. Gdańsk był jednak za daleko, a tu na Białostocczyźnie...

Miasta zniszczone były w 80 proc., nie funkcjonował przemysł, transport. Brakowało ludzi z wyższym wykształceniem. Ówczesne władze nie potrafiły zatrzymać w Białymstoku naukowców z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

- Nasi maturzyści wybierali głównie Politechnikę Warszawską - wspomina pani profesor. - Po roku, góra dwóch latach, podpisywali już kontrakty o pracę, ale nie na Białostocczyźnie - bo tutaj brakowało mieszkań. My mieliśmy w dalszym ciągu pozostać Polską B.

Myśli o powołaniu w Białymstoku Wyższej Uczelni Technicznej nasuwały się same. Nie mówiła o nich nikomu, wiadomo, wyśmialiby ją. Podpytywała tylko, kto tak naprawdę w mieście rządzi. Powiedzieli, że Komitet Wojewódzki partii. Latem 1948 roku wybrała się więc do Białegostoku.

- Odsyłano mnie z pokoju do pokoju - wspomina pani Eudokia. - W każdym urzędowali ludzie bardzo młodzi i - zdaje mi się - mało wykształceni, najwyżej po podstawówce. - Brakuje nam żywności,

mieszkań, wody, światła, a pani chce tu jeszcze sprowadzać wykładowców - tłumaczyli po kolei i odsyłali z kwitkiem.

Trzy razy z Białegostoku wracała z niczym. W 1949 ponowiła próby. - Dobrze byłoby to zrobić, tylko skąd wziąć środki - powiedział jej w końcu jeden z młodych prominentów. Inny dodał, że jej wniosek stanie na Okręgowym Zjeździe Partii. I tak, latem tego roku, zapadła decyzja o powstaniu w Białymstoku Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej dla pracujących. Placówka ruszyła w lutym 1950 roku.

- Przedmioty zawodowe prowadzili inżynierowie, pan Niczyporowicz matematykę, ja fizykę - przypomina pani profesor.



Poziom pierwszych egzaminów wstępnych był dobry, później zaczął się jednak obniżać. Miastu potrzebna była dzienna wyższa szkoła techniczna, ale do tego niezbędni byli ludzie z wyższymi stopniami naukowymi. Dla białostockich wykładowców był to jednak problem trudny, prawie nieosiągalny.

- Przez pierwsze cztery lata ja też nie byłam w stanie się przymierzyć do pracy doktorskiej - przyznaje pani Eudokia. - A to przez ogromny nawał pracy dydaktycznej.

Była jedynym magistrem fizyki na Białostocczyźnie.

Od września 1949 r. kuratorium powierzyło jej stanowisko okręgowego kierownika ośrodka dydaktycznego fizyki, także etat w liceum pedagogicznym.

- W ministerstwie było wiadomo, że w szkolnictwie ogólnokształcącym Białostocczyzny pracuje 68 proc. nauczycieli niewykwalifikowanych - wspomina pani profesor. - Ale dopiero hospitacje unaoczniały ten dramat. A z fizyką było szczególnie źle.

Tylko w Siemiatyczach i Ełku uczyli jej matematycy, w innych szkołach nauczyciele podstawówek, po roku studiów rolnych, farmacji, prawa, a nawet wuefiści. A w Liceum Męskim nr 1 w Białymstoku nie uczono jej wcale, dawano promocje bez stopnia z tego przedmiotu. Na prośbę dyrekcji przyjęła cztery ostatnie klasy. W ciągu roku w ramach godzin nadliczbowych zrealizowała z nimi program czterech lat, przygotowała do matury ponad stu chłopców.

U góry: *Eudokia Ostaszewicz w latach 90.* Poniżej: *w 1966 roku w swojej pracowni*



- Jak pracowaliśmy? - uśmiecha się. - Przez 12 godzin tygodniowo tylko wykładałam, a dwa razy tygodniowo wieczorami przepytywałam chętnych, by sprawdzić jak przyswajają sobie materiał.

Do tego doszła praca w Akademii Medycznej. Tam powierzono jej zorganizowanie pracowni fizycznej i prowadzenie ćwiczeń dla 192 studentów przy pomocy tylko jednego laboranta.

- Mój rozkład dnia? - przypomina pani profesor. - Przed południem trzy godziny wykładu i trzy godziny pracowni, po obiedzie - dwa razy w tygodniu wykład w WSI, dwa razy przepytywanie maturzystów i raz samokształcenie ideologiczne. Dopiero po kolacji przygotowywałam wykłady na następny dzień i zaliczałam ćwiczenia, przeważnie do północy.

I choć latem 1951 roku wycofała się ze szkolnictwa średniego, pracy nie ubywało. Akademia Medyczna zaproponowała jej wykłady z chemii ogólnej dla pierwszego roku. Przyjęła to kolejne wyzwanie dydaktyczne, choć na kolejne dwa lata odsunęło jej pracę naukową.

Latem 1953 roku poprosiła już tylko o etat adiunkta w WSI. Zainteresowała ją luminescencja substancji nieorganicznych w stanie krystalicznym.

- U nas nie przeszedł jeszcze ani jeden doktorat z prowincji - ostrzegał ją dziekan Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej, gdy po znalezieniu promotora, prof. **Rolińskiego**, składała dokumenty do otworzenia przewodu. Praca nie była łatwa, bo tu, w Białymstoku, zaplecze badawcze było żadne. Badania przeprowadzała w Warszawie. Doktorat obroniła w 1959 r., docentem nauk matematyczno-fizycznych została w 1964 r.

- Oba stopnie naukowe wypracowałam w ciągu ośmiu lat i jedenastu dni - podkreśla z matematyczną dokładnością. - I nie uszkodziłam przy tym ani jednego przyrządu pomiarowego.

Rodzina była z niej dumna. Mama co prawda już nie żyła, ale tata doczekał tej chwili. Brat Sergiusz, po ukończeniu SGH, był dyrektorem departamentu w Ministerstwie Obrony Narodowej, brat Michał, inżynier, pracował w białostockich Uchwytach. Wasia został na gospodarce w Bielsku, najmłodsza Oleńka

ciąg dalszy na str. 20

PANI PROFESOR

ciąg dalszy ze str. 19

wraz z rodziną mieszkała już w Białymstoku. Z całej szóstki nie żył tylko Janek - zginął w stalinowskim więzieniu w 1938 roku.

Habilitacja była nie tylko osobistym sukcesem pani Eudokii. Dzięki niej Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego uzyskało prawną podstawę do utworzenia technicznych studiów wyższych w Białymstoku. I skorzystało z niej natychmiast - w tym samym roku powołało do życia Wyższą Szkołę Inżynierską.

- Otrzymaliśmy też kredyty na badania naukowe - wspomina pani profesor. - Ale moim kolegom trudno było się pogodzić z tym, że ja, kobieta, bezpartyjna, szybciej od nich zdobywam stopnie naukowe.

Zdobywała je z niebywałą determinacją, bez dnia urlopu, bez złotówki stypendium ze swojej uczelni.

- Ale dziś Białystok ma politechnikę - z nieukrywaną dumą podsumowuje tamte lata. Z dumą niemal matczyną, bo to właśnie dzięki jej tytułowi profesora nadzwyczajnego, pierwszego wśród wykładowców WSI, placówka ta mogła stać się politechniką.

"Mam pełne uznanie dla pracy doc. dr hab. Eudokii Ostaszewicz" - pisał w specjalnej opinii prof. **Marian Mięsowicz**. - "Potrafiła ona w środowisku, które nie miało do tej pory żadnej tradycji naukowej, w szczególności w zakresie fizyki, stworzyć i rozwijać użyteczną placówkę. W zespole, którym kieruje, rozwija się praca dydaktyczna dla dużej uczelni technicznej i praca naukowa, dająca w rezultacie interesujące wyniki i możliwość kształcenia kadry naukowej".

- A ja, choć już w 1975 roku przeszłam na emeryturę, przez następne siedem prowadziłam jeszcze badania naukowe - przyznaje pani Eudokia.

Na szczęście do swego zakładu miała zawsze blisko. I pracownia, i dom były tutaj, na Zamenhoffa.

Recenzowała cztery prace doktorskie, z których dwie, bardzo solidne, o dużej wartości naukowej, pochodziły z Uniwersytetu w Goruktipur w Indiach i cztery rozprawy habilitacyjne.

- Byłam promotorem dziewięciu doktorów, sześciu białostockich i trzech obcych - wspomina. - Ciekawe jak dalej potoczyły się ich losy? Co teraz robią, nad czym pracują?

W pokoju cicho tyka zegar.

Alla Matreńczyk

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

NOWE KIERUNKI I PERSPEKTYWY

Teologia jest zasadniczym kierunkiem studiów na trzech sekcjach - prawosławnej, ewangelickiej i starokatolickiej - Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Życie jednak wnosi do pracy uczelni pewne korekty. Po wprowadzeniu religii do szkół utworzono tu **ekumeniczny instytut pedagogiczno-katechetyczny** z czteroletnim cyklem studiów. Studia na tym kierunku przedłużono do lat pięciu.

W ubiegłym roku ruszyła nauka na kierunku **pracy socjalnej**.

- W ostatnich latach wzrosła liczba ubogich i potrzebujących opieki - mówi rektor ChAT, arcybiskup **Jeremiasz**. - Niektóre instytuty podają, że liczba osób żyjących poniżej granicy ubóstwa sięga w Polsce 5 milionów, a na jego granicy żyje 12-15 milionów. Utworzenie kierunku jest odpowiedzią na potrzeby.

W tym roku przybył nowy kierunek - **pedagogika szkolna i korekcyjna**. Studenci będą przygotowywani do zajmowania się dziećmi trudnymi i wymagającymi pomocy. Liczba tych dzieci rośnie. Wiele z nich, osłabionych psychicznie bądź fizycznie, nie radzi sobie ze szkołą. Tymczasem, jak wskazują badania na rynku pracy, za mało jest pedagogów specjalnych. Są oni wręcz rozchwytywani przez placówki opiekuńczo-wychowawcze czy szkoły. Tak się na przykład dzieje z absolwentami Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Uczelnię tę każdego roku opuszcza ponad tysiąc absolwentów.

Przyszli pedagodzy, absolwenci ChAT, będą mogli pracować w każdej placówce wychowawczej państwowej, społecznej czy kościelnej - zapewnia rektor uczelni.

Studia na kierunkach pracy socjalnej oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej będą dwustopniowe. Po trzech latach nauki uzyska się licencjat, po pięciu tytuł magistra.

W Akademii kształci się teraz 650 osób, w tym aż 68 doktorantów. Mniej więcej po tyle samo osób korzysta ze studiów stacjonarnych i zaocznych. Prawosławni studenci stanowią tu około 30 procent.

Uczelnia potrzebuje większej liczby samodzielnych pracowników naukowych.

Na sekcji prawosławnej istnieje pilna potrzeba stworzenia warunków do tego, by studenci mogli uczestniczyć w pełnym cyklu życia liturgicznego. Akademia potrzebuje dodatkowych pomieszczeń do prowadzenia zajęć i pokoi mieszkalnych dla studentów.

Pierwszy problem - przewidują władze uczelni - może być rozwiązany za kilka lat. Teraz bowiem jest tu grupa młodych asystentów, niezwykle uzdolnionych, którzy po kilku latach będą uzyskiwali tytuły doktorów habilitowanych czy później profesorów.

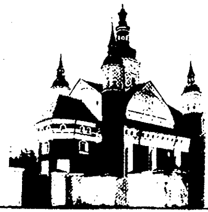
Pozostałe problemy wynikają z ciasnoty przy ulicy Miodowej. Mieszczącej się tu uczelni nie da się rozbudować.

Anna Radziukiewicz

ŚCIEŻKAMI PRAWOSŁAWIA

Przewodnik "Ścieżkami prawosławia - Białostocczyzna" ma się ukazać jeszcze w tym roku. Jego wydawcą jest Prawosławna Organizacja Sportowa Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwsze tego typu opracowanie będzie zapraszało na Białostocczyznę turystów, by pokazać im piękno tej ziemi, jej bogactwo kulturowe i przyrodnicze. Kolorowe zdjęcia, mapki, poręczny format, będą zapewne dobrze służyły nie tylko turystom, ale i mieszkańcom tej ziemi. Znajdą tu oni informacje o swojej cerkwi, kaplicy, cudownym źródełku czy rezerwacie, parku narodowym, ścieżce rowerowej. Redaktorem wydania jest **Anna Radziukiewicz**.

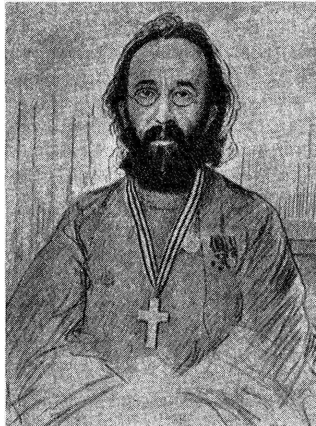
Podobny przewodnik jest przygotowywany przez **Władysława Grabana** i dotyczy Łemkowszczyzny. **(sas)**



ШЛЯХ БЕЛАРУСКАГА ПАСТУПНІКА БОЖАГА

Часцей за ўсё за прыкладамі падзвіжніцтва ў імя Веры Праваслаўнай мы звяртаемся да часоў старадаўніх, адлеглых, забываючы пра тое, што незлічная колькасць, вядомая толькі Богу, падзвіжнікаў жыла і дзейнічала зусім нядаўна, была равеснікамі нашых дзядоў, а то і бацькоў. Многа іх выбраў з простага беларускага народа Гасподзь, благаславіў на подзвігі і яны пакорліва неслі прызначанае Ім паслушанне.

Пратапрэсвітэр **Георгій Іванавіч Шавельскі** нарадзіўся 6/19/студзеня 1891 г. у вёсцы Дубакрай на Віцебшчыне ў сям'і незаможнага беларускага сяляніна, які быў псаломшчыкам у прыхадской царкве. Спачатку хлопчык вучыўся ў духоўным вучылішчы, а потым як выдатнік закончыў Віцебскую духоўную семінарыю. Перад ім адкрываліся шырокія магчымасці далейшай вучобы, але ён па сваёй волі пайшоў служыць псаломшчыкам ва ўбогі прыход на роднай Віцебшчыне. У 1895 г. ён быў рукапаложаны ў святыры, а праз некалькі гадоў памерла яго матушка і айцец Георгій застаўся з двухгадовай дачкою. З таго часу ён цалкам прысвяціў сябе пастырскай дзейнасці. У хуткім часе віцебскі епіскап рэкамендуе яго ў Пецярбургскую духоўную акадэмію, а. Георгій бліскуча здае экзамен і адначасова з заняткамі ў Акадэміі выступае з пропаведзямі для рабочых, потым яго назначаюць благачынным ва ўладаннях вялікага князя Дзімітры Канстанцінавіча, а затым настаяцелем царквы пры Генеральным штабе расійскай арміі.



Пратапрэсвітэр Георгій Шавельскі

Падчас расійска-японскай вайны а. Георгій нёс духоўную паслугу на перадавых лініях баёў і разрывам японскай гранаты быў цяжка кантужаны.

Пасля выздараўлення а. Георгій вярнуўся да пастырскай службы ў царкве Генеральнага штаба і адначасова навучаў Закону Божаму ў славутым Смольным інстытуце ў Пяцярбургу, а затым стаў прафесарам тэалогіі ў Гісторыка-філалагічным інстытуце. За працу "Апошняе ўз'яднанне з Праваслаўнай Царквой уніятаў Беларускай епархіі (1833-1839 гг.)" яму было прызнана званне магістра багаслоўя.

У 1911 г. Георгій прызначаецца протапрэзбітэрам вайсковага і морскага духавенства Расійскай імперыі (роўназначнае званне з Ordynariuszem Wojska Polskiego). Гэта было вельмі адказнае і цяжкое заданне, асабліва пасля падзей 1905-1906 гадоў, калі армію і флот у значнай ступені ахапілі бунтарскія настроі, непрыхільныя адносіны да веры і айчыны, бязбожніцтва. А. Георгій аддаваў усяго сябе ў стварэнні непахіснага ў веры, здольнага і ахвярнага ардынарыята (каля пяці тысяч ваенных і марскіх святароў). Асаблівую ўвагу ён звяртаў сваім падначаленым, каб яны прыкладалі ўсе сілы дзеля ліквідавання ў вайсковым асяроддзі варажнечы, спрэчак, адчужанасці паміж людзьмі розных веравызнанняў, з якіх складаліся вайсковыя сілы Расіі. А.Георгій прыгадваў, як аднойчы на фронце, на Вялікдзень, падчас набажэнства ў адной з казацкіх часцей у палковай царкве ўдзельнічаў увесь асабовы склад палка, камандзірам якога быў магаметанін, а лекарам - яўрэй. Пасля трохгадовага воклічу "Хрыстос Уваскрэс"! святар, пацалаваўшы Крыж, першаму падаў яго для пацалунку камандзіру палка (магаметаніну), а потым афіцэрам і медыкам (у тым і лекару-іудзею), салдаты (сярод іх былі людзі самых розных веравызнанняў, а нават язычнікі і атэісты). Кожны з іх без выключэння цалавалі святы Крыж, ахіналі сябе знакам крыжа і хрыстосаваліся адзін з другім, як браты. Таксама Вялікдзень праходзіў ва ўсіх часцях расійскай арміі і флота. Айцец Георгій аб гэтым пісаў: "З кананічнага пункту гледжання гэтая падзея можа трактавацца як абуральны факт. У жыццёвых варунках ён не толькі страчвае вастрыню, але і выяўляе сімпатычныя рысы: камандзір і лекар, не хрысціяне, хочуць быць разам са сваёй палковай сям'ёй у яе вялікае свята, пры тым выяўляюць сваю пашану да святасці і да святых абавязкаў гэтай сям'і... Толькі крывадушнікі і вылюдкі маглі бачыць у такіх паводзінах абразу святасці. Разважлівыя людзі павінны прызнаць, што шкоды для Царквы ад такіх паводзін не магло быць. У 1914 годзе ўспых-

нула I Сусветная вайна. Протапрэсвітэр Георгій Шавельскі быў накіраваны ў Галоўны штаб (Стаўку) вярхоўнага галоўнакамандуючага. І ён цалкам аддаў сябе асноўнай справе: прапаведванню адзінства перад ворагамі, непадзельнасці ні па рэлігійных, ні па нацыянальных, ні па палітычных прычынах, бо гэта адзін з важнейшых варункаў перамогі, да якой расійская армія ішла з заклікамі: "Адзіная Радзіма - адзіныя героі". "Добра памятайце, браткі, што ўсе перамогі нашага ворага нязначныя, пакуль магутная вера ў Божую дапамогу, слушнасць нашай справы, у свае ўласныя сілы," - казаў салдатам і афіцэрам на першай лініі фронту ў Галіцыі айцец протапрэсвітэр.

Баявыя дзеянні, недастатковая колькасць і пагібель свяшчэннікаў часта парушалі рэгулярнасць набажэнстваў. Але айцец протапрэсвітэр дамагаўся не адступаць ад правіл: богаслужба можа не адбыцца толькі падчас пераходу вайсковай часці або ў акружэнні бітвы.

Набажэнства ў ваенны час набывае асаблівае значэнне, падкрэсліваў а. Георгій. Блізкасць смерці, няпэўнасць будучыні містычна настройвае воіна, а свядомасць свае бездапаможнасці ў барацьбе з небяспекай схіляюць яго ўскладаць надзею на Бога, без волі Якога і волас не падае з галавы чалавека. Таму частыя набажэнствы на вайне - гэта вялікі абавязак духавенства.

Дзеля таго, каб пропаведзь уздзейнічала на людзей а. Георгій вымагаў ад духавенства, каб яно выбірала "справы жыцця", звяртала асаблівую ўвагу на праўды, засцерагаючыя "ад з'яваў самых пагрозлівых". Ён раіў пазбягаць у пропаведзях рознага выкрывання, крытыкі, бо "выкрыванні прычыняюць пакуты. Воінам даволі і тых пакутаў, якія яны пераносяць на полі змагання - у акопах і ў баях. Нам жа трэба не выкрываць і дакараць, а ўпрошваць, каб яны ўмацоўваліся ў дабрачыннасці, цураліся зла; не бічаваць зграшыўшых, але плакаць з імі". Кожны салдат, павучаў а. Георгій, як звяно агульнага аграмаднага ланцуга - арміі -перажывае вялікае пераўтварэнне і можа стацца або ўратавальнікамі Айчыны, або быць прычынай вялікай яе бяды і няшчасцяў. Прыклад аднаго добрага, ахвярнага салдата можа ахапіць многіх, натхніць цэлыя вайсковыя часці і заклікаць іх да перамогі. Дрэнны прыклад можа пашкодзіць многім: укол бруднай шпількай, які заражае адну кроплю крыві, можа стацца прычынай смерці, бо ад гэтай кроплі заражаецца ўсё цела. Ад адной іскры згараюць цэлыя гарады; часам здрада аднаго салдата, што стаіць на стражы, дае непрыяцелю магчымасць разграміць цэлыя арміі.

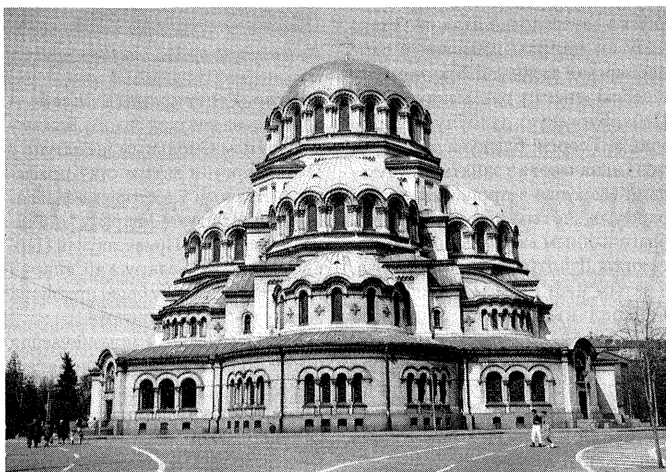
Айцец протапрэсвітэр вымагаў ад ваенна-марскіх капеланаў (святароў) умення аказваць першую дапамогу параненым, бо ў адпаведным часе забандажаваная рана ратуе жыццё воіну. Айцец Георгій лічыў, што важнае значэнне маюць кнігі, асабліва ў вайсковых шпіталях, бо "кніга - гэта лепшы прыяцель і суцяшэнне ў вольны час і пры выздараўленні". Таму ён рабіў намаганні па камплектаванню і павелічэнню вайсковых і шпітальных бібліятэк. Сам таксама выдатна прычыняўся да іх узбагачання. З-пад ягонага пяра выйшлі такія творы як "Евангелле і жыццё, пост і малітва", "Ад Хрыстовага да Духовага дня", "Служба свяшчэнніка на вайне" і іншыя.

Вельмі востра выступаў а.Георгій супраць пашырэння ў расійскай арміі пацыфізму і рэвалюцыйных, бунтарскіх настрояў. Ён выступаў з пропаведзямі перад салдатамі і афіцэрамі, пісаў, заклікаў, каб усімі сіламі абаранялі Радзіму ад смяротнай пагрозы. На жаль, тады гэта быў голас на пустыні, нямногія яго пачулі, зразумелі і прынялі да сэрца. У выніку Расія апынулася ў вогнішчы рэвалюцыі і грамадзянскай вайны, у бальшавіцкім пекле, трагічнай II Сусветнай вайне. Загінулі дзесяткі мільёнаў лепшых людзей, амаль усё духавенства і інтэлігенцыя.

Айцец Георгій Шавельскі ўжо не вярнуўся не сваю зняволеную Беларусь, падаўся ў эміграцыю, у Балгарыю. Спачатку служыў звычайны свяшчэннікам. Але яго выдатныя здольнасці і незвычайны прапаведніцкі талент у хуткім часе былі высока ацэнены не толькі царкоўнымі, але і свецкімі ўладамі: яго паклікалі на выкладчыка, а потым ён стаў прафесарам тэалагічнага факультэта Сафійскага універсітэта.

Адышоў да Госпада айцец Георгій, ардынарый Расійскай арміі і флота Шавельскі 2 кастрычніка 1951 г. у Сафіі і там, па-за роднай зямлёю, спачылі Яго астанкі. Але памяць пра вялікага беларускага праваслаўнага малітвенніка і ў нас, беларусаў, і ў нашых братоў, балгараў, не занікне ніколі.

Паводле А.Еўсюка, Веснік Беларускага Экзархата, 2/1992



Храм-помнік св. Аляксандра Неўскага



Закінчення

Основним одягом духовенства й чернецтва всіх рівнів є підрясник і ряса.

Підрясник являє собою довгий, до п'ят, з глухим воротом та вузькими рукавами, нижній одяг. У ченців він чорний, у білого духовенства - чорний, темно-синій, коричневий, сірий та білий на літо. Тканина - сукно, вовна, сатин, льон, зрідка - шовк.

Ряса - верхній одяг з довгими, нижче долонь, широкими рукавами. Ряси, головним чином, бувають чорного кольору, але можливі й темно-синій, коричневий, білий, рідше - кремовий та сірий кольори. Тканини - такі ж, як для підрясників, але ряси можуть мати підкладку.

Для повсякденного вжитку є ряси, що являють собою осінні та зимові пальта, з відкладним воротом, оздобленим чорним оксамитом або хутром. Зимові ряси-пальта шиють на теплій підкладці.

Усі Богослужіння, крім літургії, відправляються священником у підряснику та рясі, поверх якої надягаються богослужбові ризи. Під час літургії та деяких відправ, коли священник має бути в повному облаченні, ряса знімається, надягається підризникта інші ризи. Диякон служить у підряснику,поверх якого надягається стихар. Єпископ усі служби відправляє у підряснику, на який надягаються святительські ризи.

Таким чином, повсякденний одяг духовенства є обов'язковою основою і богослужбових облачень. Довгий одяг з вузькими або широкими рукавами запозичений зі Сходу. Сам Спаситель носив просторий довгий одяг, про що свідчать передання та іконографія. Через це підрясник і ряса вважаються одягом Господа Ісуса Христа. Слово "ряса" грецького походження, означає поношений, потертий одяг. Саме такий мали носити ченці у древній Церкві. З чернецького середовища ряса перейшла до всього духовенства.

Загальне символічне значення підрясника й ряси - зречення світської суєти, духовний спокій. Зовнішній одяг духовенства відповідає цьому стану, нагадує про нього, закликає до нього. Підрясник ченця, підперезаний шкіряним поясом - це образ волосяниці та шкіряного поясу, що їх носив у пустелі Іоанн Хреститель. Чорний колір чернецького одягу, власне - відсутність кольору, символізує відсутність руху пристрасті, наче духовної смерті для гріха та зречення всього земноно. Чернецька *мантія* (палій) символізує ангельські крила, всепокриваючу силу Божу, а також суворість, благоговіння і смирення чернецького життя. Мантія, що вкриває все тіло монаха, означає, що у нього вільна лише голова, спрямована до Бога... Однак і та покрита *куклем* заряди смиренно мудрості.

Біле духовенство може носити *скуфії,* м'які шапочки, які складаються. Скуфія покриває голову глибоко, по самі брови. Входячи до церкви, скуфію знімають. Єпископи та монахи мають *клобук* - головний убір, що поєднує в собі камилавку та кукль (покривало). Митрополити носять білі клобуки. Діамантові хрести на клобуках є відзнакою архієпископів та митрополитів.

Чернецтво всіх ступенів носить *чотки,* призначені для частого читання молитви Ісусової. Сучасні чотки - це замкнута нитка, що складається із "зерен", розділених по десятках більшими "зернами". Келійні чотки можуть мати тисячу "зерен". Чотки допомагають рахувати кількість молитов, що їх належить читати ченцеві у щоденному правилі, не зосереджуючися при цьому на самому ряхуванні. Чотки відомі з глибокої давнини.Духовно вони означають сходи спасіння, "меч духовний", являють образ безперервною (вічної) молитви.

Таким чином, усі священні облачення та повсякденний одяг духовенства знаменують зовнішніми засобами ті внутрішні якості, які повинен мати священнослужитель, оскільки йому належить пасти стадо Христове й вести невтомну війну з невидимими духовними ворогами спасіння.

Ієромонах Феодосій (Оленич)

ВИСТАВКА ЦЕРКОВНОГО ОДЯГУ

Повсякденний одяг священнослужителів

ПРАВИЛО КРАТКОЕ ДЛЯ ВСЯКОГО ПРАВОСЛАВНОГО ЧЕЛОВЕКА О ТОМ, КАК ПРОВОДИТЬ ЖИЗНЬ БОГОУГОДНО И СПАСИТЕЛЬНО

Многие желают спастись, но не многие знают, с чего начать спасение. Начать надо с последнего, т.е. - с памяти о смерти.

Рече бо Господь: "*земля еси и в землю отъидеши*"!... Человеку православному, содержащему правила, Св. Церковью установленные, надлежит еще помимо догматических истин как-то: веровать в Триединого Бога, молиться Ему, творить добрые дела, любить и помнить Создателя своего, прилепляться Ему духом своим, исполнять Его заповеди, которые касаются до самых мелочей, служащих конечною причиною для памяти о Боге в жизни и деятельности православного человека.

Об этих-то мелочах и предлежит наше слово. Не соблюдая этих мелочей, нельзя соблюсти и больших спасительных заповедей. А по сему же самому и спасение наше будет сомнительно.

Вот какова опасность от невнимания к мелочам, с коими встречаемся в нашей жизни и деятельности! Мелочи эти заключаются главным образом в нижеследующих четырех положениях.

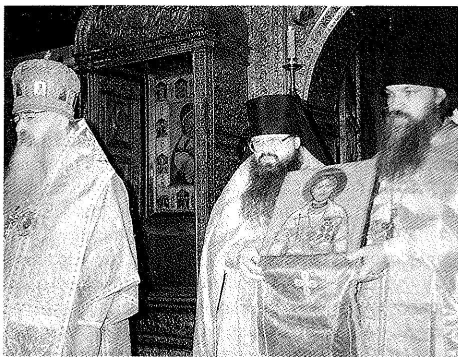
Первое. Как начинать всякое малейшее дело или занятие. Второе. Как обращать оное во славу Божию. Третье. Как приносить Богу покаяние за несоблюдение внимания к проступкам, учиненным в продолжении дня, - против Бога, против ближнего и против своей совести. И четвертое. О памяти смертной, т.е. об исходе из сей жизни в жизнь вечную.

О ПАМЯТИ СМЕРТНОЙ

Смерть всему конец! О ней необходимо надо помнить всякому человеку. Память о смерти не есть то, чтобы воображать гроб, могилу, погребальную обстановку и т. под., но лишь иметь уверение - что не ныне - завтра нас здесь не будет и переселят нас в вечность, которая, по словам св. Иоанна Златоуста, страшнее самого ада! Нет сильнее способа к побуждению к добродетели, кроме памяти смертной, которая отрешает дух от временной видимой твари и прилепляет его к Богу, в особенности с утра надо настраиваться на помышление о вечности, ибо какое будет утренне настроение, такое останется и на весь день. О важности и пользе памяти смертной (утренней, а также вечерней пред отходом ко сну) св. Антоний Великий, умирая, оставил как бы завещание и окружающим его одр монахам сказал: "дети, не забывайте об исходе из сей жизни в жизнь вечную"!.. Говоря так, он находил, что нет более могущественной добродетели, чем память смертная, способствующая ко благоугождению Богу и спасению души, вещи бессмертной! А св. Димитрий Ростовский Митрополит сказал: "кто в муке не памятует, того мука не минует". Недаром же и Св. Писание говорит: "помни последняя твоя и во веки не согрешишь". И св. Иоанн Лествичник сказал: как невозможно, чтобы голодный не вспомнил о хлебе; так невозможно и спастись тому, кто не вспоминает о смерти и о последнем Суде и вечности! Итак, начало спасения души зарождается от помышления о вечности, или что то же, от погружения ума в вечность и уязвления сердца страхом Божиим: От сего бо рождается дух сокрушен; сердцем же сокрушенным и духом смиренным привлекается благодать Св. Духа, строящего в нашей душе спасение незаметным для нас образом, во славу Спасителя нашего Бога: Царствие Божие не приходит с соблюдением, т.е. приметным образом. Бог благоугождается внутренним настроением, верою, страхом Божиим, преданностию Богу, Сердечным прилеплением к Нему и упованием. Внешняя же деятельность вся почти идет у нас в соприкосновении с ближними (в монастырях с братиею и сестрами), и тут-то - главное: "не себе угождать и не своим си искать" при сравнении себя с другими (когда встретится нужда в помощи другому лицу). Это непременный закон по отношению к Богу и человеку. Итак, из мелочей слагается у нас нравственный характер, по коему либо осудимся, либо оправдимся (на Страшном Суде). Однако, соблюдая правила относительно мелочей, надо иметь в виду веру в помощь Божию и ожидать ее, иначе не будет успеха. Уста затворяются при памяти смертной, что особенно важно и ценно для иночествующих, ибо многословие отнимает у человека помышление о вечности, столь полезной в деле спасения души! Враг нашего спасения - сатана особенно борется с нами за то, чтобы отнять у нас память о смерти. Он готов (по словам св. Отцов) дать нам сокровища всего мира, лишь бы отнять у нас помышление о смерти, ибо знает, триклятый, что такое помышление ведет нас ко спасению души, вещи бессмертной, и блаженству, с коего он ниспал; на этом основании и зависит он еще в раю отклоняя Еву от памяти смертной, говоря ей: "не смертию умрете, но будете как боги"... Так и теперь враг нашего спасения всячески и всякими приманками и благовидными предлогами подходит к нашей душе, суетой и заботами всегда занятой, и отвлекает нас от спасительной памяти о смерти и вечности!

Кончая же сие нравоучение, молим Бога разумов да даст нам, яко бесконечно Благий, разум о всем и ниспошлет нам благодать Святаго Духа или спасительную силу Божию на помощь немощи естества нашего, к благоугождению Создателю нашему и Его Пречистой Матери и Приснодеве Марии - на спасение нашей души, вещи бессмертной! Аминь

Митрополит Антоний



Uroczystości kanonizacyjne św. Jana Koczurowa

Osiemdziesiąta rocznica śmierci św. Jana Koczurowa

PIERWSZY MĘCZENNIK REWOLUCJI

Prześladownia religii w Rosji Radzieckiej, a następnie Związku Radzieckim, nie posiadają precedensu w historii powszechnej i porównywalne są jedynie z tymi, które miały miejsce w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Cesarstwie Rzymskim. Nieobliczalny ogrom zniszczeń, jakich zaznała Rosyjska Cerkiew Prawosławna w tych latach, ma swoje odbicie m.in. w dziesiątkach czy też setkach tysięcy znanych z imienia i nieznanych męczenników za wiarę. Postać jednego z nich, prawdopodobnie pierwszego duchownego-męczennika, ofiarę rewolucji 1917 r. - o. Jana Koczurowa - przybliżamy z okazji 80. rocznicy jego tragicznej śmierci.

Jan Koczurow urodził się 13 czerwca 1871 roku we wsi Bigildino w guberni riazańskiej w rodzinie wiejskiego duchownego. Studiując w Sankt Petersburskiej Akademii Teologicznej spotkał się z biskupem **Mikołajem (Ziorow)**, kierownikiem prowadzonej przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną Misji Amerykańskiej. Zainspirowany przez niego, kończąc studia w 1895 roku wyraził pragnienie prowadzenia pracy misyjnej w Ameryce Północnej. Młody absolwent ożenił się z córką duchownego z Sankt Petersburga, w sierpniu tego samego roku został wyświęcony na duchownego, a już w dwa miesiące później znalazł się w Ameryce.

O. Jan przyjechał do Chicago, gdzie objął funkcję proboszcza cerkwi św. Włodzimierza. Jednocześnie powierzono mu obowiązki proboszcza parafii w odległej o ponad sto kilometrów miejscowości Streator, w której mieszkało wielu emigrantów ze Słowacji. W tym czasie chicagowska parafia nie posiadała własnej świątyni. Prawosławni Rosjanie, Serbowie, Bułgarzy, Łemkowie i Arabowie modlili się w zaadaptowanym na cerkiew pomieszczeniu położonym na parterze budynku mieszkalnego.

Potrzeba posiadania przez rozrastającą się parafię świątyni z prawdziwego zdarzenia nie pozwalała kapłanowi spać spokojnie. Ufny w pomoc rodaków pojechał do Rosji, aby tam gromadzić fundusze na budowę cerkwi. Pomoc okazała się duża, ale jeszcze nie wystarczająca. Musiał stukać do drzwi bogatych mieszkańców Chicago. Szczególna przychylność spotkała go ze strony jednego z najlepszych architektów ówczesnych czasów - **Louisa Sullivana**, z pomocą którego wykonano projekt świątyni. Cerkiew okazała sie być prawdziwą perełką miasta, łącząc w sobie tradycje rosyjskie z dziewiętnastowieczną architekturą amerykańską.

Wreszcie w 1903 roku sobór Świętej Trójcy przy 1121 North Leavitt Street został wyświęcony. Konsekracji przewodniczył przyszły patriarcha moskiewski i całej Rusi **Tichon**. W tym samym roku car **Mikołaj II**, który osobiście wspierał budowę chicagowskiej cerkwi, nadał o. Janowi order św. Anny.

Budowa nowej cerkwi pochłonęła o. Jana bez reszty. Mimo tego nie zaniedbywał innych obowiązków. Nie tylko często podróżował ze swej odizolowanej od innych parafii do wspólnot prawosławnych rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych, ale również czynił wiele starań, aby przywrócić wierze ojców licznych unitów-emigrantów. Szczególną wagę przywiązywał przy tym do edukacji młodzieży i pracy z nią. Pomagała mu w tym świetna znajomość angielskiego oraz kilku języków i dialektów słowiańskich.

W 1907 roku arcybiskup Alaski i Ameryki Północnej Tichon powrócił do Rosji. W tym samym czasie, już jako protoprezbiter, do ojczyzny powrócił też o. Jan. Objął jedną z parafii w Sankt Petersburgu.

Rok 1917 stał się dla Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej niezwykle tragiczny. Rewolucja zastała o. Jana w Carskim Siole koło Piotrogrodu, gdzie był proboszczem parafii św. Katarzyny. Zdecydowanie, z jakim bronił cerkwi i wiary, wywołało nienawiść wobec niego miejscowych bolszewików, którzy nie musieli długo szukać sposobności pozbawienia go życia.

Trzy różne źródła podają inne daty męczeńskiej śmierci o. Jana. Miała ona miejsce 1 lub 13 listopada bądź 8 grudnia 1917 r.

Niezmienne są jednak okoliczności jego śmierci. Krytykujący krwawe poczynania rewolucjonistów, o. Jan, ubrany w odświętne szaty duchownego, przewodniczył właśnie procesji, kiedy grupa marynarzy-rewolucjonistów zagrodziła drogę wiernym. Mimo gróźb z ich strony duchowny postanowił kontynuować procesję, za co został zastrzelony. Jedno ze źródeł dodaje również, że nad ciałem umierającego kapłana marynarze znęcali się jeszcze, ciągając je po torach kolejowych.

9 grudnia 1917 r. patriarcha Tichon skierował na ręce wdowy po o. Janie list, w którym pisał o tragicznie zmarłym jako o "ofierze gorliwego spełniania swych obowiązków wobec Cerkwi". Już na początku następnego roku w jednym z dokumentów nazwał go, wraz z metropolitą kijowskim **Włodzimierzem (Bogojawleńskim)** i o. **Piotrem Skipietrowem**, pierwszym męczennikiem rewolucji.

4 grudnia 1994 r. o. Jan Koczurow został, razem z o. **Aleksandrem Chotowickiem**, zaliczony do grona świętych. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w kremlowskim Soborze Zaśnięcia Matki Bożej. Pamięć męczennika Jana Koczurowa Cerkiew czci 13 listopada.

Jarosław Charkiewicz

DMITRIJEWSKA RODZICIELSKA SOBOTA

Sobotę poprzedzającą dzień poświęcony męczennikowi Dymitrosowi z Tessalonik, patronowi poległych żołnierzy, prawosławni od wielu stuleci czczą jako *Dmitrijewską Rodzicielską Sobotę* i ofiarowują ten dzień modlitwom w intencji zmarłych przodków. W bieżącym roku przypada ona 1 listopada (19 października starego stylu).

Początki tej tradycji sięgają roku 1380, kiedy to wielki książę moskiewski **Dymitr Iwanowicz** stoczył zwycięską bitwę z tatarskimi ciemiężcami, którzy od blisko 150 lat panowali nad Rusią. Bitwa stała się początkiem końca tatarskich okrucieństw wobec rosyjskiego narodu.

Przed bitwą książę Dymitr zwrócił się o duchowe wsparcie do **Sergiusza z Radoneża**, obdarzonego charyzmatem świętego. Z jego błogosławieństwem i modlitewnym wsparciem książę ruszył na czele swych drużyn ku granicom Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Do bitwy doszło 8 września, w dniu święta Zaśnięcia Bogarodzicy, na Kulikowym Polu, w międzyrzeczu Górnego Donu i wpadającej doń Niepriadwy, zaledwie kilkanaście mil od granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tatarski chan **Mamaj**, na czele blisko 150-tysięcznej armii, zapewnił sobie wsparcie ze strony księcia riazańskiego **Olega Iwanowicza** oraz księcia litewskiego **Jagiełły-Jakuba**. Po stronie wojsk moskiewskich stanął starszy brat Jagiełły, **Andrzej** - książę połocki, z nieliczną drużyną połoczan oraz wychodźcy z Wielkiego Księstwa Litewskiego: spokrewniony z Jagiełłą książę drucki **Dymitr**, a także stryj Jagiełły książę **Dymitr Bobrok Wołyński** ze swymi drużynami. Zdawać by się mogło, iż los rosyjskich wojsk jest przesądzony - tak zdecydowana przewaga była po stronie wroga. Ale Opatrzność zrządziła inaczej.

Bóg wysłuchał żarliwych modlitw św. Sergiusza i jego współbraci. Sprawił także, iż Oleg uchylił się od wsparcia Tatarów. Zaś w sumieniu Jagiełły-Jakuba zasiał obawę przed grzechem śmiertelnym, by kierować zastępy swych prawosławnych rycerzy przeciwko prawosławnym współwyznawcom i braciom.

Na oczach, gotowych do starcia, pułków rosyjskich i tatarskich rozegrał się pojedynek między tatarskim osiłkiem **Czelubiejem**, zbrojnym w oręż, a ubranym zaledwie w habit **Pierceswietem**, mnichem, skierowanym przez św. Sergiusza na pomoc księciu moskiewskiemu. Pojedynek skończył się tragicznie - obaj przeciwnicy wzajemnie się śmiertelnie zranili. Dało to sygnał wojskom do starcia. Walka była zacięta, na śmierć i życie. Poległo w niej dziesiątki tysięcy wojów, tak z jednej jak i drugiej strony.

Kosztem ogromnych ofiar drużyny rosyjskie przemogły wroga. Tatarzy, wraz z dowódcą, rzucili się do ucieczki.



Cerkiew-pomnik św. Sergiusza z Radoneża, wzniesiona na polu bitwy w latach 1913-1918

Wieść o zwycięstwie Rosjan na Kulikowym Polu wkrótce obiegła całą Europę i podniosła autorytet państwa moskiewskiego jako obrońcy chrześcijaństwa i kultury europejskiej. Było to wielkie zwycięstwo prawosławia.

Po bitwie we wszystkich prawosławnych świątyniach Księstwa Moskiewskiego, a także sąsiednich państw, odprawiano *panichidy* oraz *zaupokojnyje liturgie* za wszystkich poległych na Kulikowym Polu. Nabożeństwa żałobne odprawiano w pierwszą i następne rocznice bohaterskiej śmierci obrońców ojczystej ziemi. Z biegiem lat stały się one nabożeństwami w intencji wszystkich dowódców i żołnierzy, którzy oddali swe życie za wiarę prawosławną i ojczyznę.

Ciągła walka o przetrwanie i wolność wymagała licznych ofiar, przede wszystkim mężczyzn. Na ziemiach wschodniosłowiańskich ustalił się więc zwyczaj, iż pod broń mógł stawać tylko ten, kto pozostawił po sobie następcę. Nie pozwalano na udział w bitwach bezżennym młodzieńcom i bezdzietnym małżonkom. W zwyczaju tym znalazło wyraz intuicyjne dążenie do biologicznego przetrwania narodu.

W następnych stuleciach *panichidy* w intencji poległych żołnierzy przekształciły się w żałobne nabożeństwa poświęcone pamięci **wszystkich rodziców i przodków** i przybrały nazwę *Dmitrijewskiej Rodzicielskiej Soboty*, zaś lud nadał jej nazwę *Dziadów*.

Przypomnijmy więc dziś, niezależnie od dnia i daty, i w skupieniu zwróćmy się do Najwyższego z modlitwą:

Pamiętaj, Panie, o zmarłych w nadziei zmartwychwstania i życia wiecznego ojcach i braciach naszych, i o wszystkich zmarłych w pobożności i wierze, przebacz im wszystkie grzechy dobrowolne i mimowolne, popełnione czynem, słowem lub myślą, umieść ich w miejscach światłości, w miejscach ochłody, w miejscach odpoczynku, skąd ucieka wszelki ból, troska i westchnienie, gdzie jaśnieje światłość Twego oblicza i raduje wszystkich od wieków Twych świętych. Daj im i nam Twoje królestwo i udział w Twych niewypowiedzianych i wiecznych dobrach, w słodyczy Twej nieskończonej, w błogosławionym żywocie.

Ty bowiem jesteś życiem i zmartwychwstaniem, i odpoczynkiem zmarłych Twoich sług, Chryste, Boże nasz, i Tobie chwałę oddajemy z Przedwiecznym Twoim Ojcem, i z Najświętszym i Dobrym, i Życiodajnym Twoim Duchem, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Mikołaj Hajduk

NIEDZIELNE DOGMATYKI MARYJNE

TON (HŁAS) 6

Кто̀ тебѐ ѹ҆бла́житъ, прест҃а́ѧ дв҃о; кто́ ли не воспое́тъ твоегѡ̀ пречтагѡ рождества̀; безлѣ́тнѡ бо ѿ ѻ҆ц҃а̀ возсїѧ́вый сн҃ъ є҆диноро́дный, то́йже ѿ тебѐ чтыѧ про́йде, неизрече́ннѡ вопло́щсѧ, є҆стество́мъ бг҃ъ сый, и҆ є҆стество́мъ бы́лъ чл҃вѣ́къ на́съ ра́ди, не во двою̀ лицꙋ̀ раздѣлѧ́емый, но во двою̀ є҆стествꙋ̀ несли́тнѡ познава́емый. того̀ молѝ, чтаѧ, всебл҃же́ннаѧ, поми́лѡватисѧ дꙋша́мъ на́шимъ.

Przekład

Kto Ciebie nie uwielbi, Prześwięta Dziewico? Któż nie wysławi w pieśniach Twego przeczystego narodzenia? Bowiem Syn jednorodzony, który rozbłysnął przedwiecznie od Ojca, Tenże z Ciebie Czystej narodził się (dosł. przeszedł), niewymownie (tj. w sposób cudowny, nie dający się objaśnić) przyjąwszy ciało, z natury będąc Bogiem, i według natury stawszy się dla nas człowiekiem, nie podlegający podziałowi na dwie osoby, lecz w dwóch naturach niezlewalnie (dom. złączonych) rozpoznawany. Jego (przeto) błagaj, Czysta, przez wszystkich uwielbiana, o zmiłowanie się nad naszymi duszami.

Komentarz i cytaty

W początkowej części utworu autor, w formie pytań retorycznych skierowanych do Samej Bogarodzicy, wyraża swoje głębokie przekonanie o powszechnym Jej uwielbieniu, a także o powszechnym opiewaniu zbawczego i zarazem cudownego aktu narodzenia z Niej Syna Bożego. Na ten temat dość dużo zostało już powiedziane przy omawianiu poprzednich Dogmatyków. Tym niemniej z powodu zagadnień językowych naszą uwagę powinno zwrócić drugie kolejne zdanie utworu, które zostanie omówione w punkcie "Wiadomości z zakresu języka". W dalszej części Dogmatyk zawiera treść związaną z zagadnieniem tajemnicy wcielenia Syna Bożego. Również kwestia ta została omówiona już w poprzednich artykułach z tego cyklu. Ściśle z tajemnicą wcielenia wiąże się problem istnienia dwóch natur w jednej Osobie Jezusa Chrystusa. Zagadnienie to zostało już dość ogólnie poruszone w opracowaniu Dogmatyku ton 3. W tym miejscu pragniemy jednakże rozszerzyć nasz komentarz i dać nieco więcej wiadomości w aspekcie historycznym. Tak więc na początku należy zaznaczyć, iż (spór) problem połączenia dwóch natur w jednej Osobie Jezusa Chrystusa miał swój początek jeszcze w pierwszej połowie pierwszego tysiąclecia istnienia chrześcijaństwa i związany jest z herezją Nestoriusza, patriarchy Konstantynopola, jak również Eutychiusza, archimandryty jednego z monasterów w Konstantynopolu. Otóż ten pierwszy nauczał, iż Jezus Chrystus był zwykłym człowiekiem, narodzonym z Dziewicy Marii, a Bóg (Syn Boży - Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej) połączył się z Nim jakby w świątyni, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Mojżesza czy innych proroków. Logiczną konsekwencją tych błędnych wywodów było fałszywe twierdzenie, że Przenajświętsza Maria Panna jest nie-Bogarodzicą, a jedynie Chrystorodzicą - Matką człowieka Jezusa Chrystusa. Nestoriusz został osądzony i wyklęty przez Sobór Powszechny w Efezie w 431 roku.

Skrajną reakcją na herezję Nestoriusza była przeciwstawna i także nieortodoksyjna nauka Eutychiusza, który uczył, że w Osobie Jezusa Chrystusa ludzka natura została pochłonięta przez Naturę Boską i dlatego też Jezus Chrystus wydawał się tylko być człowiekiem, a nie był nim w rzeczywistości. Zwolennicy tej nauki otrzymali miano "monofizytów" (gr. *monos* - jeden i *fizis* - natura), gdyż w Jezusie Chrystusie wyznawali wyłącznie Jedną Boską Naturę. Nauka ta, oraz Eutychiusz, została osądzona i wyklęta przez Sobór Powszechny w Chalcedonie w 451 roku.

Cerkiew prawosławna jako jedyny i nieomylny autorytet w sferze nauczania jedynej świętej i prawdziwej wiary, opierając się ściśle na fudnamencie Pisma Świętego i Świętej Tradycji Apostolskiej, wyznaje w jednej Osobie Jezusa Chrystusa obecność dwóch natur - Boskiej i ludzkiej, które tworzą niepodzielnie i wiecznie (od momentu poczęcia) Osobę Bogoczłowieka; Przenajświętszą Marię Pannę poleca zaś czcić jako zaprawdę Bogarodzicę "czcigodniejszą od Cherubinów i chwalebniejszą bez porównania od Serafinów (aniołów)": "Są to Izraelici (...). Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen" (Rzym 9: 4-5, Biblia Tysiąclecia).

Końcowa część utworu to wezwanie (prośba) skierowane do Matki Bożej o orędownictwo u Jej Boskiego Syna, by zmiłował się nad naszymi duszami.

Wiadomości z zakresu języka

Кто́ ли не воспое́тъ твоегѡ̀ пречтагѡ рождества̀; (któż nie wysławi w pieśniach Twego przeczystego narodzenia?) Jest to zdanie pytajne, retoryczne, którego dopełnieniową grupę wyrazową (dopełnienie rozwinięte przez dwie przydawki) można zinterpretować w sposób trojaki. Tak więc treść interesującego nas wyrażenia "Twe przeczyste narodzenie" (w utworze: Twego przeczystego narodzenia) może oznaczać, iż Matka Boża została narodzona w sposób przeczysty, może też oznaczać To (Tego), które zrodziła, tj. To, co zostało przez Nią narodzone, innymi słowy Jej Narodzenie Przeczyste - Syn Boży, względnie chodzi tu o sam przeczysty akt narodzenia z Niej Syna Bożego. Wątpliwości dotyczące ustalenia właściwego znaczenia danej grupy wyrazowej dają się usunąć przez zwrócenie uwagi na kontekst, który w danym wypadku jest, i zasadniczo bywa w podobnych przypadkach, pomocny w prawidłowej dekodacji tekstu. Biorąc więc pod uwagę kontekst ustalamy, że treść omawianego wyrażenia odnosi się do samego przeczystego aktu narodzenia przez Bogarodzicę Syna Bożego. I rzeczywiście, gdyż następne zdanie "**безлѣ́тнѡ бо ѿ ѻ҆ц҃а̀ возсїѧ́вый сн҃ъ є҆диноро́дный, то́йже ѿ тебѐ чтыѧ про́йде**..." (Bowiem Syn Jednorodzony, który rozbłysnął przedwiecznie od Ojca, Tenże z Ciebie Czystej się narodził - przeszedł) zespolone z poprzednim za pomocą spójnika **бо** (bowiem - w języku scs współrzędnego - uzasadniającego) uzasadnia treść poprzednika, wyjaśniając że akt taki był możliwy, ponieważ tym, który się narodził z Najświętszej Marii Panny był Jednorodzony Syn Boży. Na zakończenie tych krótkich rozważań pragnę zwrócić uwagę, iż zdarza się, że przy jednej strukturze powierzchniowej - gramatycznej danego wypowiedzenia może kryć się nieraz wiele wariantów znaczeniowych, wynikających z tzw. struktury głębokiej - semantycznej (znaczeniowej) danego wypowiedzenia. W tekstach liturgicznych, jak i samym Piśmie Świętym, przykłady takie nie stanowią odosobnionego zjawiska.

ks. prot. **Stanisław Strach**
Bad Kissingen - Niemcy

SIDERKA
PARAFIA KTÓREJ NIE MA

Świątynia w Siderce została wybudowana w latach 1719-1725 i wyświęcona jako cerkiew unicka Przemienienia Pańskiego. Fundatorem był Ignacy Zawistowski s. Szymona. W Jacznie usłyszałem legendę, że małżeństwo Zawistowskich było mieszane i o konfesji świątyni przeważyły racje żony. Skutkiem tego miało być pęknięcie jednej ze ścian zaraz po wybudowaniu cerkwi.

Posiadane materiały pozwalają mi opisać historię parafii siderkowskiej dopiero od roku 1818, a więc w szczególności okres, w którym parafia była prawosławna. W tym to roku parochem w Siderce został ks. **Jan Sawicz**. Miał wówczas 30 lat i była to jego pierwsza parafia. W latach 1834-36 w cerkwi wybudowano ponownie ikonostas i przywrócono inne elementy wystroju wschodniego, a w 1839 roku parafia przyłączyła się do prawosławia. Była to parafia biedna, często wspomagana przez władze eparchii litewskiej pieniędzmi lub elementami wyposażenia. Ks. Jan Sawicz był duszpasterzem w Siderce przez 50 lat i w 1867 r. przeszedł w stan spoczynku. Pozostał jednak w Siderce, zmarł w 1881 roku w wieku 94 lat. Zapewne pochowany został na istniejącym dotychczas cmentarzu parafialnym.

Proboszczem parafii w 1867 roku został ks. **Aleksander Skabałłanowicz**.

W 1876 r. do parafii należały: Siderka, Szostaki, Sidra, Kudrowka, Synkowce, Podsudki, Stawrowo, Jurasze, Spiczany, Makowlany, Siekierka, Berwicha, Sołomianka, Mościcha, Jałówka, Lisia Nora, Chwoszczewo, Trościany, Romanówka, Bity Kamień, Kuplisko, Racewo, Wólka i Długi Łuk. Parafian było 1520.

W 1876 r. położono na cerkwi nowy dach i uzupełniono kamienne ogrodzenie, wykonane w 1797 roku. Wartość remontu wyniosła 700 rubli. W tym też roku właściciel ziemski **Winogradow** ofiarował grób, a żona proboszcza - płaszczenicę na malinowym barchacie.

Ks. Skabałłanowicz opuścił Siderkę 19 lipca 1878 r., a już 13 sierpnia do cerkwi w Siderce biskup brzeski **January** wyświęcił **Bazylego Nikolskiego**, absolwenta Seminarium Litewskiego.

W 1880 r. wykonano duży remont cerkwi. Kosztował 2049 rubli, z czego 623 zebrali parafianie, 926 dał skarb państwa, a 500 rubli przekazał przez wykonawcę ikonostasu, **W. Astafiewa** z Moskwy, nieznany ofiarodawca. Ponadto sam Astafiew ofiarował ołtarz i żertwiennik, wykonane z cyprysowego drewna. W 1881 r. cerkiew otrzymała z kancelarii carskiej komplet szat liturgicznych na pamiątkę po zmarłej carycy Marii.

Ks. Nikolski był wyróżniany za pracę duszpasterską w parafii i nauczycielską w szkole w Siderce. W 1892 r. parafię wizytował biskup brzeski **Józef**. Po liturgii w dniu 8 października poprowadził *krestnyj chod* na cmentarz, gdzie odprawił wielką panichidę za wszystkich tam spoczywających. W tym też roku ks. Nikolski został wyznaczony na stanowisko dziekana sokólskiego. W 1896 r. przenosi się do Różanegostoku, a proboszczem w Siderce zostaje ks. **Antoni Sawicz** (święcenia kapłańskie otrzymał 24 lipca 1896 roku). Niestety, odwiedzając z modlitwą chorego na tyfus sam się zaraził i zmarł 22 kwietnia 1900 roku w wieku 29 lat.

Parafię obejmuje ks. **Dymitr Gołowin**, przeniesiony z Gruszewa w powiecie kobryńskim. Był w Siderce do 1902 roku. W czasie jego pobytu, w 1901 r., parafię wizytował biskup grodzieński **Joachim**.

W latach 1902-1905 proboszczem w Siderce był ks. **Jan Kraskowski**. W 1903 r. właściciele majątku Siderka, **Matuszczyńscy**, ofiarowali do cerkwi piękną ikonę archanioła Michała wartości 90 rubli, a parafianie kiot do niej za 125 rb.

W 1905 r. do Siderki został przeniesiony ks. **Mikołaj Siemieniako**, który był do listopada 1906 r. Po jego odejściu przez siedem miesięcy parafia nie miała proboszcza. Dopiero 7 lipca 1907 r. przybył ks. **Szymon Gachowicz** i był proboszczem do 1909 r.

Ostatnim proboszczem prawosławnym w Siderce był ks. **Antoni Rekieć**. Święcenia kapłańskie otrzymał 18 października 1909 r. od biskupa grodzieńskiego **Michała**. Skierowany początkowo do Szudziałowa, po kilku tygodniach przeniósł się do Siderki, gdzie pozostał do ewakuacji w 1915 roku. W jego sprawozdaniu za 1913 r. czytamy, że w 1913 r. przeprowadzono kapitalny remont cerkwi, dobudowano murowaną wieżę i otynkowano obustronnie ogrodzenie; parafia posiada prawie 50 dziesięcin ziemi, z czego 47 nadał fundator cerkwi, a resztę dokupiono w 1765 roku od właściciela **Kurnatowskiego**. Plebania, wybudowana w 1772 r. i kapitalnie remontowana w 1900 r., jest w dobrym stanie. Dom dla psalmisty wybudowano w 1909 roku. Biblioteka parafialna liczy 814 tomów (najliczniejsza w sokólskim dekanacie). Do parafii należą: Siderka, Sidra, Szostaki, Kudrowka, Synkowce, Podsudki, Staworowo, Jurasze, Spiczany, Makowlany, Siekierka, Bierwicha, Sołomianka, Mościcha, Romanówka i Kalwińszczyzna. Na terenie parafii zamieszkuje 1823 prawosławnych, 1842 katolików i 667 Żydów. Najwięcej prawosławnych mieszka w Makowlanach - 338 osób, w Siderce - 322 i Synkowcach - 209.



Na cmentarzu w Siderce 7 lipca 1997 r.

Fot. z archiwum parafii w Jacznie

Po odzyskaniu niepodległości w 1919 roku świątynię przekształcono w kościół katolicki. Prawosławnych wraz z cmentarzem przyłączono do cerkwi w Jacznie. W 1970 r. wyświęcono, wybudowaną na cmentarzu w Siderce staraniem parafian, cmentarną cerkiew Narodzenia św. Jana Chrzciciela. W tym dniu (7 lipca według nowego stylu) odprawiane są tam uroczyste liturgie z udziałem licznie zgromadzonych potomków siderkowskich parafian.

Sergiusz Borowik

GDY BIEDA WYGANIA Z KRAJU

Uchodźcy traktowali przedtem Polskę jak kraj tranzytowy. Teraz coraz więcej z nich składa wniosek o status uchodźcy. W 1995 roku takich osób było około ośmiuset, w rok później około trzech tysięcy, w tym roku szacuje się, że będzie ich cztery tysiące.

W Polsce status uchodźcy otrzymało siedemset osób. Inni czekają na decyzje - często przez półtora roku. W tym czasie nie posiadają żadnych praw i nie wiedzą, czy ów status otrzymają. Na całym świecie jest około dwudziestu dwóch milionów uchodźców (według Urzędu Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców - UNHCR).

Uchodźców przysparza nam coraz lepsza sytuacja ekonomiczna. Szczególnie jednak istotne są dla Polski zaostrzone przepisy niemieckie. O status uchodźcy nie mogą ubiegać się w Niemczech ci, którzy przejeżdżają tranzytem przez Polskę. Muszą to czynić w Polsce.

Do 1989 roku Polacy przysparzali kłopotów krajom zachodnim, zabiegając tam o status uchodźcy. Teraz Polska zetknęła się z tym problemem - z roku na rok nabrzmiewającym.

Nie jest to problem tylko rządu. W jego rozwiązywanie angażują się organizacje pozarządowe - w Polsce na przykład Polska Akcja Humanitarna, Polski Czerwony Krzyż, Caritas, na gruncie białostockim ludzie, którzy w ramach swoich organizacji służą Cerkwi, czyli ludziom - Ośrodek Miłosierdzia przy diecezji białostocko-gdańskiej, czy **Alła** i **Mirosław Matreńczykowie** z ramienia biura do spraw Europy Wschodniej Światowej Rady Kościołów.

Caritas archidiecezji białostockiej, przy którym od lat działa biuro informacji dla imigrantów i uchodźców, kierowane przez **Marka Szymańskiego**, zorganizował 7 października spotkanie tych, którzy mogą pomóc uchodźcom z tymi, którzy pomocy oczekują. W ubiegłym roku również miało miejsce takie spotkanie. Kino "Ton" przyjęło około stu uchodźców. Prawie wszyscy byli Ormianami. W tym roku do domu księży werbistów w Kleosinie, bo tam zaproponowano spotkanie, przyszło kilku Ormian.

- Po ubiegłorocznym spotkaniu nasiliły się restrykcje. Handlujący na bazarze Ormianie o wiele częściej musieli płacić strażakom miejskim i policjantom mandaty za nielegalny handel - nieobecność rodaków wyjaśniała **Sofia Gregorian**, która przyszła na spotkanie ze swoją wnuczką.

Zanim nie jest się "uznanym" uchodźcą, handel czy każdy inny rodzaj pracy zawsze można uznać za nielegalny.

Sofia Gregorian, która mieszka w Białymstoku szósty rok, była stanowcza. - Jeśli będziecie mnie wyganiać z Polski, i tak do Armenii nie wyjadę - powiedziała. - Znajdę schronienie albo w Koś-ciele, albo w Cerkwi. Nie stać mnie na podróż do Armenii. Kosztuje pięćset dolarów.

Jest zadowolona z tego, że jej wnuczka może chodzić do szkoły. Rok temu Światowa Rada Kościołów i Caritas rozwinęły akcję, którą w skrócie można nazwać "Miejsce dziecka jest w szkole, a nie na ulicy".

Ormiańskie dzieci mogły zacząć naukę - za darmo, przedtem żądano stu dolarów miesięcznie czesnego. Nikogo z uchodźców nie było na to stać.

Sofię Gregorian boli tylko, że w szkole do jej wnuczki dzieci wołają - Rus, czarnuch, Cyganka.

- Jest przygotowywany program edukacyjny, informujący o emigrantach i uchodźcach - pocieszał przybyłych Ormian Marek Szymański - którym mamy zamiar objąć pięćdziesiąt osiem tysięcy młodych ludzi. Program wyjaśni również, że nie kolor skóry różni ludzi.

Azyl może otrzymać tylko osoba prześladowana ze względów politycznych. Tymczasem głównie ekonomiczne, czyli bieda, czasem głód, decydują o przemieszczaniu się Ormian, Rumunów czy Pakistańczyków. W tej sytuacji nadanie statusu uchodźcy jest bardzo reglamentowane. Chyba że otrzymuje się go w ramach łączenia rodzin, przez mieszane - z obcokrajowcem - małżeństwo.

- Niedługo zacznie obowiązywać nowa ustawa o cudzoziemcach - informuje szef biura UNHCR w Warszawie, **Luigi Cabrini**. - Mieści się ona w nurcie rozwiązań europejskich, które mają bardziej restrykcyjny niż liberalny charakter.

Ta restrykcyjność, co zauważono podczas białostockiego spotkania, będzie polegała głównie na tym, że to na szczeblu centralnym, a nie wojewódzkim, jak dotychczas, będzie się decydowało o tym, komu przyznać status uchodźcy.

Droga po ów status staje się coraz dłuższa i trudniejsza.

Anna Radziukiewicz

Z NADZIEJĄ NA POJEDNANIE

Podczas spotkania w Nyiregyhaza na Węgrzech, z inicjatywy kongregacji rzymskiej do spraw Kościołów wschodnich, grekokatolickie Kościoły Europy Środkowej i Wschodniej poprosiły Cerkiew prawosławną o wybaczenie. W deklaracji o zaangażowaniu ekumenicznym 80 unickich delegatów z Ukrainy Zachodniej, Rumunii, Węgier, Białorusi, Polski, Słowacji i Bułgarii wyraziło swoją "nieodwracalną wolę" współpracy z Cerkwią prawosławną, tak by promować "pełną łączność z nią i wspólne świadectwo w świecie". Jednocześnie sygnatariusze zapewnili, że ich unia z Rzymem nie jest "prowizoryczna". Poprosili też Cerkiew prawosławną o wybaczenie za wszystko to, za co katolickie Kościoły wschodnie są odpowiedzialne w ciągu minionych stuleci. Wyrazili przy tym "nadzieję na wzajemne pojednanie", do którego droga wiedzie poprzez "zaniechanie wszelkiego nieprzemyślonego słowa lub czynu". Podkreślili, że "braterski dialog musi być uprzywilejowanym środkiem we wszystkich stosunkach z prawosławnymi braćmi" i że, szczególnie w przypadku konfliktu, "należy zawsze szukać rozwiązań poprzez dialog". Jako wspólne pole działania zaproponowali "działalność charytatywną, na rzecz sprawiedliwości społecznej, obrony praw człowieka, promocji pokoju, obrony spuścizny i tożsamości narodowej". **(am)**

NAJWIĘKSZE ZAUFANIE BUDZI CERKIEW

Największym zaufaniem spośród rosyjskich państwowych, politycznych i społecznych instytucji cieszy się Rosyjska Cerkiew Prawosławna. Ufa jej 54 proc. Rosjan - donosi agencja badań opinii publicznej "Obszczestwiennoje mnienie". Na drugim miejscu pod tym względem znalazło się wojsko (42 proc.). Trzecie miejsce zajęli merowie i szefowie lokalnych struktur administracyjnych (35 proc.). Kolejne miejsca w rankingu zaufania należą do środków masowego przekazu - 32 proc., gubernatorów - 32 proc., wymiaru sprawiedliwości - 22 proc. Najmniejszym zaufaniem wśród respondentów cieszy się Rada Federacji i Duma Państwowa - po 11 proc. **(Metafrasis 8/75)**

NIE CHCĘ POPEŁNIĆ GRZECHU ZANIEDBANIA

Z Eugeniuszem Czykwinem przewodniczącym Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP Prawosławni rozmawia Michał Bołtryk

Michał Bołtryk: - We wrześniowych wyborach do Sejmu Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP Prawosławni zdobyło 13632 głosy. Jak oceniasz ten wynik?

Eugeniusz Czykwin: - Zdobycie mandatu, a więc obecność w Sejmie niezależnego prawosławnego przedstawiciela, dałoby nam i wielu ludziom satysfakcję. Jeśli jednak uwzględnimy fakt, że powstałe na pół roku przed wyborami Stowarzyszenie uzyskało w województwie białostockim wynik zbliżony do Unii Wolności, a pokonało Unię Pracy i Polskie Stronnictwo Ludowe, partie dysponujące wielkimi funduszami, dostępem do centralnych programów radia i telewizji, to nasz wynik należy uznać za dobry, dający perspektywę. Chciałbym serdecznie podziękować głosującym na naszą listę.

- Wynik jednak wskazuje, że budowa samodzielnego ruchu mniejszości na Białostocczyźnie, o co zabiegasz, to sprawa odległa. Czy nie lepiej przyłączyć się do jakiegoś ogólnopolskiego ugrupowania?

- Tak postąpiły organizacje białoruskie. Dzięki temu przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Jan Syczewski, w ramach Sojuszu Lewicy Demokratycznej został posłem. Związek Białoruski podpisał "strategiczne porozumienie" z Unią Pracy. Nam chodzi o zaistnienie, o stworzenie formy współpracy ludzi, których łączy troska o los naszej "małej ojczyzny" - tych kilkunastu gmin w południowej i wschodniej Białostocczyźnie.

- Wielu sądzi, że startując z listy SLD zostałbyś posłem.

- Prawdopodobnie tak, chociaż sprawą otwartą pozostaje, czy kierownictwo tego ugrupowania zaakceptowałoby moją kandydaturę. Nie żałuję jednak swego wyboru. Angażując się w życie publiczne starałem się służyć sprawie jednoczenia ludzi wokół Cerkwi. Dopóki istnieje choćby mała szansa zbudowania samodzielnego ruchu, zdolnego wpływać na ważne dla nas, prawosławnych - niezależnie od identyfikacji narodowej - sprawy, nie można rezygnować.

- Mówiąc "ważne sprawy" - co masz na myśli?

- Chodzi o stworzenie mechanizmów promowania i wyłaniania ludzi zdolnych organizować i kierować poszczególnymi sferami życia naszej społeczności. Obecnie najważniejsze są wybory samorządowe, których ranga jeszcze wzrośnie. W najbliższym czasie utworzone zostaną powiaty. Przecież nie może być nam obojętne, kto zostanie wójtem, burmistrzem, starostą.

- Dlaczego współpraca, o której mówisz, nie może być organizowania w ramach któregoś istniejącego ogólnopolskiego ugrupowania. Choćby SLD, które cieszy się dużym poparciem na tych terenach?

- Lewica cieszy się poparciem większości prawosławnych Białorusinów. Dotyczy to jednak dużej polityki, wyborów prezydenckich, parlamentarnych. Inna sytuacja jest na poziomie lokalnym. Ani SLD, ani PSL, a tym bardziej Unia Pracy nie zdołały stworzyć w gminach, o których mówimy, w miarę trwałej i skutecznej struktury. Moim zdaniem przez najbliższe lata stan taki nie zmieni się. Jeśli my, ludzie wyrośli z tej społeczności, nie podejmiemy wysiłku pracy "u podstaw", to nadal w dużej części wybory samorządowe odbywać się będą według kryteriów "towarzysko - rodzinnych". Musimy przełamać wciąż obowiązujący sposób myślenia o samorządach jako strukturach fasadowych, przykrywce dla władzy "od zawsze" narzucanej, przywożonej w teczce.

- Odbyły się przecież, i to dwukrotnie, demokratyczne wybory do samorządów. W czerwcu 1998 roku czekają nas kolejne.

- Tak, tylko że świadomość nie zmienia się tak szybko. W gminie Orla, skąd pochodzę, w ostatnich wyborach do samorządów w niektórych okręgach frekwencja była niższa niż 10 procent.

- W wyborach parlamentarnych frekwencja w prawosławnych gminach była niższa o 20-30 proc. niż przykładowo w gminie Brańsk. Jak tłumaczyć pasywność białoruskiego elektoratu?

- Wynika to z doświadczenia tych ludzi. Przecież nasi, pokolenia 40-50-latków, pradziadowie odrabiali pańszczyznę, dziadkowie przeżywali tragedię bieżeństwa, rodzice pamiętają przedwojenną Polskę, okupację i czasy powojenne, kiedy to władza lokalna była "z nadania", instalowana w gminie czy miasteczku przez przybyszy, wcześniej z powiatu, później z województwa. Jest też inny powód bierności. Południowo-wschodnie gminy to tzw. "ściana wschodnia", dotknięta demograficzno - ekonomiczną katastrofą. Marne ziemie, brak zakładów przemysłowych, słaba infrastruktura, jednym słowem bieda. Budżety tych gmin są dramatycznie małe. Samorządy skazane są na "dzielenie tej biedy". Rodzi to frustracje i zniechęcenie radnych z jednej strony, z drugiej utwierdza wyborców w przekonaniu, że kogo by nie wybrać, to i tak nic się nie zmieni. Powstaje błędne koło.

- Jak je przerwać?

- Na to pytanie nie ma łatwej odpowiedzi. Ale rozwiązania musimy szukać my, wyrosła z tego narodu inteligencja. Procesy polonizacji, a jednocześnie degradacji społeczno - ekonomicznej naszej "małej ojczyzny" są na takim etapie, że jako oddzielna, mająca poczucie wspólnoty społeczność, słyszymy "ostatni dzwonek".

- Od czegoś trzeba zacząć...

- Od przełamania narzucanego nam sposobu myślenia w kategoriach "swój", to znaczy deklarujący tę co ja narodowość, należący lub sympatyzujący z tą co ja organizacją mniejszości narodowej, zwolennik tego co ja ugrupowania politycznego. Pozostali to.... i tu wstawiany jest dowolny przymiotnik. Jesteśmy zbyt małą, żyjącą w polsko-katolickim morzu, grupą, by tracić czas i siły na udowadnianie kto jest lepszym Białorusinem, czy nasza kultura jest bardziej białoruska czy ukraińska, czy lepiej przyłączyć się do SLD czy Unii Pracy, a może PSL. Prawosławie, do którego się odwołujemy, jego uniwersalizm, akceptacja kultury i tradycji każdego, daje szanse dialogu i współpracy w ważnych dla nas wszystkich sprawach, choćby w zabiegach o zachowanie etniczno-religijnego charakteru tego skrawka Rzeczypospolitej.

- Nie możesz jednak zaprzeczyć sprzeczności interesów między białoruskimi i ukraińskimi działaczami, starającymi się poszerzyć "swój areał".

- Jeszcze pokoleniu naszych ojców podziały według kryteriów narodowościowych były obce. Dzisiaj są one faktem. Nie to jest jednak problemem. Niebezpieczny dla nas jest, moim zdaniem, narzucany z zewnątrz sposób myśle-

ciąg dalszy na str. 32

Gmina	Uprawnieni	Głosy oddane	Nieważne	**Lista Nr 15 Prawosławni**	**Procent głosów Listy nr 15 w stosunku do oddanych**	SLD	Unia Pracy
Białowieża	2139	992	18	**89**	**9,1**	541	66
Białystok	204492	117688	2242	**4499**	**3,9**	30229	4269
Bielsk Podlaski	19583	10610	332	**1161**	**11,3**	4223	850
Bielsk Podlaski Gmina	7343	3069	91	**380**	**12,7**	1463	191
Boćki	4401	2192	107	**116**	**5,6**	512	128
Choroszcz	9782	4801	204	**58**	**1,3**	554	147
Czarna Białostocka	8616	4230	161	**37**	**0,9**	654	177
Czeremcha	3210	1476	107	**178**	**13,0**	761	230
Czyże	2712	1113	58	**251**	**23,8**	626	91
Dąbrowa Białostocka	10265	5164	237	**83**	**1,7**	610	323
Drohiczyn	5685	2460	85	**73**	**3,1**	257	74
Dubicze Cerkiewne	2021	872	40	**140**	**16,8**	423	204
Grodzisk	4035	2069	65	**186**	**9,3**	265	54
Gródek	5122	2285	102	**243**	**11,1**	1286	146
Hajnówka	18046	8555	297	**1055**	**12,8**	4114	665
Hajnówka gm.	3789	1558	73	**207**	**13,9**	887	149
Juchnowiec Dolny	8238	4761	120	**119**	**2,6**	618	105
Kleszczele	2802	1405	100	**291**	**22,3**	665	121
Krynki	3067	1656	108	**137**	**8,8**	331	69
Kuźnica	3661	1566	67	**47**	**3,1**	156	57
Michałowo	6501	2583	136	**360**	**14,7**	935	182
Mielnik	2514	1222	35	**173**	**14,6**	426	45
Milejczyce	2123	1012	42	**157**	**16,2**	473	58
Narew	3991	1701	134	**377**	**24,1**	728	111
Narewka	3764	1550	67	**262**	**17,7**	877	124
Nurzec Stacja	4395	1545	69	**179**	**12,1**	744	83
Orla	3458	1497	83	**351**	**24,3**	858	97
Siemiatycze	10453	4957	151	**531**	**11,0**	1237	235
Siemiatycze gmina	5481	2010	65	**304**	**15,6**	585	87
Sokółka	20216	8385	342	**236**	**2,9**	1723	369
Supraśl	7823	4226	121	**404**	**9,8**	942	205
Wasilków	8055	4180	127	**166**	**4,1**	485	140
Zabłudów	8275	4134	185	**459**	**11,6**	542	119

Wyniki wyborów w niektórych gminach województwa białostockiego

ciąg dalszy ze str. 31

nia, że ukraińskość należy rozwijać w opozycji do białoruskości i odwrotnie. Tymczasem, żyjąc na pograniczu, gdzie elementy kultury białoruskiej i ukraińskiej przenikają się, jesteśmy bardziej lub mniej wielokulturowi. W mojej rodzinnej Orli śpiewało się piosenki białoruskie, ukraińskie, rosyjskie. Jako Białorusin nie widzę potrzeby eliminacji któregokolwiek elementu tej tradycji, bo to wszystkich nas zubaża.

NIE CHCĘ POPEŁNIĆ GRZECHU ZANIEDBANIA

- Zdaniem niektórych, rząd polski, finansując wydawnictwa i imprezy kulturalne mniejszości białoruskiej i ukraińskiej, stymuluje i wzmacnia podziały na *Białostocczyźnie*.

- Nie sądzę. To raczej sami działacze tych mniejszości podgrzewają podziały. Bezsilni wobec procesów polonizacji często przenoszą dyskusje na płaszczyznę wzajemnych pretensji i oskarżeń. A przecież nie zagraża nam ani ukrainizacja, ani białorutenizacja. Jeden z wierszy Tuwima, w którym kłócą się na straganie warzywa, kończy się stwierdzeniem: "Po co wasze swary głupie. Wnet i tak zginiemy w zupie".

Naszym głównym zadaniem powinno być przełamanie pasywności, niewiary, odrzucenie kompleksu "gorszości", co z czasem zrodzi poczucie godności i przekonanie, że własnymi siłami jesteśmy w stanie polepszyć swój los.

- Wierzysz, że Stowarzyszenie Prawosławni może w znaczący sposób wpłynąć na proces "samoocalenia", jak to określasz, narodu?

- Jestem optymistą, ale jeśli nawet okaże się inicjatywą niepotrzebną, to i tak nie będziemy, mam na myśli ludzi zaangażowanych w tworzenie Stowarzyszenia, żałowali. Jako inteligencja mamy wobec narodu, z którego wyrośliśmy, dług. Podejmując próbę jednoczenia przynajmniej nie popełniam grzechu zaniedbania.

- Dziękuję za rozmowę.

Z UNIĄ CHRZEŚCIJAŃSKO - SPOŁECZNĄ NA WSCHODZIE I ZACHODZIE

W Warszawie odbył się siedemnasty Zjazd Unii Chrześcijańsko-Społecznej Akcja Ekumeniczna.

Prezes **Kazimierz Morawski** w swym wystąpieniu przypomniał minione czterdzieści lat stowarzyszenia i dokonania ostatnich czterech. UChS Akcja Ekumeniczna, jako jedna z nielicznych polskich partii, może poszczycić się dobrymi kontaktami na Wschodzie i Zachodzie. Przedstawiciele działu zagranicznego uczestniczą w przedsięwzięciach ekumenicznych, modlitewnych i społecznych organizowanych w USA, Włoszech, Szwajcarii, Niemczech, Holandii, Białorusi i Rosji. **Ewa Roman - Żukowicz** od lat organizuje wyjazdy młodych dziewcząt i chłopców do Niemiec w ramach "au pair". Młodzież z Polski w niemieckich rodzinach za opiekę nad dziećmi ma możliwość nauki języka niemieckiego przez cały rok. Z tej formy pobytu skorzystało już ponad tysiąc osób.

UChS prowadzi cenną działalność wydawniczą. Jest wydawcą "Studiów i Dokumentów Ekumenicznych" i współwydawcą "Przeglądu Prawosławnego". Przy współudziale UChS Akcja Ekumeniczna został powołany Klub Dyskusyjny im. Giorgio La Piry. W ramach klubu odbyło się już jedenaście spotkań z przedstawicielami różnych opcji politycznych - od lewicy do skrajnej prawicy.

UChS Akcja Ekumeniczna funduje nagrody św. Brata Alberta. Wśród laureatów są takie postacie, jak **matka Teresa z Kalkuty**, biskup **Kiryl** z Rosji, **Jerzy Giedroyc** z Paryża, kardynał **Gulbinowicz**, metropolita **Bazyli**, biskup **Jeremiasz**.

Kazimierz Morawski wiele miejsca w swym wystąpieniu poświęcił trosce o budowę demokratycznego państwa. - Dla UChS - mówił - w sprawach ustrojowych podstawowe znaczenie ma ideał państwa demokratycznego, szanującego idee pluralizmu, traktującego na równi wszystkich, niezależnie od wyznania, pochodzenia i narodowości. Chrześcijanie mogą i powinni odgrywać pozytywną rolę w kontaktach ze wschodnimi sąsiadami budującymi demokrację.

Ten wątek podejmowano podczas dyskusji. Mówili o tym **Tomasz Klimański**, konsul z Brześcia, **Tadeusz Płuziński** z Wrocławia i **Eugeniusz Czykwin** z Białegostoku. Wszyscy podkreślali brak dobrych stosunków państwa polskiego ze Wschodem, a nawet odwracanie się tyłem do Wschodu kolejnych sterników naszej nawy państwowej.

Zjazd UChS podjął uchwałę, w której czytamy m.in.: "Pragniemy przyczynić się do przezwyciężenia postaw typowych dla polskiej zaściankowości czy też kierujących się nacjonalizmem, ksenofobią bądź eurosceptycyzmem. Takie tendencje, znajdujące oparcie w części narodowo-katolickiej ugrupowań i środowisk, szkodzą wizerunkowi Polski w świecie, a teraz - w okresie decydującym o naszym udziale w strukturach europejskich - stanowią przeszkodę w tym procesie. Jednocześnie zwracamy uwagę na potrzebę rozwijania dobrosąsiedzkich stosunków na różnych płaszczyznach z naszymi sąsiadami na Wschodzie".

Delegaci wystosowali apel do zwierzchników, duchowieństwa i wiernych różnych Kościołów o szerzenie idei ekumenizmu, szacunku i tolerancji.

"Wpisywanie się naszej Ojczyzny - czytamy w nim - na powrót, w całej pełni, w życie kulturalne i cywilizacyjne Zachodu, wymaga przezwyciężenia obecnych jeszcze niechęci wobec mniejszości wyznaniowych i narodowych. To, co przez wieki stanowiło twórczy, wzbogacający kulturę polską element, coraz częściej, i to nie tylko w publicystyce, przedstawiane jest jako czynnik obcy, egzotyczny".

Prezesem Unii Chrześcijańsko - Społecznej Akcja Ekumeniczna został ponownie Kazimierz Morawski. Na przewodniczącego Rady Naczelnej Stowarzyszenia wybrano Eugeniusza Czykwina.

Przed Zjazdem zasłużeni działacze UChS Akcja Ekumeniczna otrzymali z rąk minister **Danuty Waniek** przyznane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, **Aleksandra Kwaśniewskiego**, wysokie odznaczenia.

Michał Bołtryk

Wiele słyszymy dziś plugawej mowy. Już nie tylko ludzie pijani w codziennej rozmowie używają wulgarnych słów, określeń lub po prostu wulgarnych przerywników wtrąconych w zupełnie poprawnie zbudowane zdania. Jakieś dwadzieścia lat temu policja dosyć energicznie zwalczała plugawą mowę. Za nieprzyzwoite wyrażanie się w miejscach publicznych karano mandatami. Nawet pijani wzajemnie się uciszali, by uniknąć kar. Gdzieś te paragrafy poszły w zapomnienie. Plugawy język słychać wszędzie, również z ekranów kinowych i z telewizji. Chłopcy i dziewczęta prześcigają się w wulgarności. Awanturom domowym i burdom ulicznym towarzyszą nie tylko podniesione głosy, ale i plugawe treści. Nawet "literaci", w imię naturalności, wprowadzają tę rynsztokową mowę do literatury "pięknej".

Posiadamy dar mowy, by głosić prawdę, by porozumiewać się. Tymczasem czynimy z ust rynsztok, pozwalając, by wychodził z nich wszelki brud.

BLUŹNIERSTWO

Może mniej chamskie, ale także irytujące, jest częste nadmiernie głośne zachowanie. Szczególnie młodzież, rozchichotana i beztroska, potrafi głośną rozmową w miejscach publicznych dokuczyć wszystkim dookoła. W pociągach, autobusach, na przystankach, w kolejkach zachowują się tak, jakby ich nie obchodziło otoczenie. Nie bacząc na to, że jedni śpią, inni próbują coś czytać czy po cichu rozmawiać, przeszkadzają swoim wrzaskiem wszystkim. Zakłócają spokój. Podniesiony głos czemuś służy. Oznacza wołanie, krzyk rozpaczy czy gniewu, ma na celu skuteczne dotarcie do adresata. Hałaśliwe rozmowy, na które ludzie się skarżą, niczemu nie służą, prócz zakłócania spokoju. Są wyrazem pogardy dla otoczenia.

Głośnym rozmowom, często wulgarnym, nieraz towarzyszy rozpychanie się. Przy wsiadaniu do autobusu, przy wchodzeniu do sklepu, na chodniku. Niech inni czekają, niech ustępują z drogi! Świat należy do nas! Śmierć frajerom! Kto silniejszy ten lepszy.

Stojąc kiedyś na przystanku autobusowym obserwowałem, jak dwóch młodych ludzi, rozmawiając ze sobą, co chwilę spluwało. Widok codzienny. Zastanawiałem się, do czego im służy spluwanie? Co to oznacza? Nie byli pijani, nie dusił ich kaszel. Ot tak, pluli sobie.

Z estetycznego punktu widzenia bardzo to brzydki widok. Nie chodzi tu jednak o estetykę. W nawyku tym kryje się pogarda dla otoczenia. Jest to jakiś nihilizm, pycha.

"Pluję na wszystko! Na to, co mam pod nogami, co depczę. Gardzę otoczeniem. Nie obchodzi mnie, co inni myślą. Tylko ja się liczę, a świat jest tyle wart, by na niego splunąć!" Podświadomie taka właśnie postawa towarzyszy temu obyczajowi. Rzucanie gdziekolwiek biletów czy papierków od cukierków należy do tej samej kategorii zachowań.

ks. **Pantelejmon Patejczuk**

BIAŁORUSINI ZMIENIAJĄ USTAWĘ

Administracja prezydenta **Aleksandra Łukaszenki** zgłosiła do parlamentu projekt zmian obowiązującej od 1992 r. ustawy "O wolności wyznania".

Zmiany przewidują możliwość delegalizacji "destrukcyjnych" Kościołów i związków religijnych. Do takich zaliczane będą konfesje wzywające do "niewypełniania obywatelskich obowiązków" (chodzi o Kościoły zabraniające swoim wiernym służby w wojsku) oraz "burzące tradycyjne duchowe wartości i historyczno-kulturową spuściznę białoruskiego narodu". Przewiduje się też ograniczenia, do trzech lat, możliwości pracy duchownych z zagranicy. Na przedłużenie tego terminu wymagana będzie zgoda władz.

Białoruska prasa nie poinformowała o reakcji działających na Białorusi Kościołów i związków wyznaniowych na proponowane zmiany.



Prezydent Aleksander Łukaszenka wraz z metropolitą Filaretem i kardynałem Kazimierzem Świątkiem w czasie jednej z państwowych uroczystości w Mińsku

JUBILEUSZ MOSKWY

W uroczystych obchodach 850 rocznicy założenia Moskwy aktywnie uczestniczyła Rosyjska Cerkiew Prawosławna. Dzień ten został uznany za oficjalne święto religijne, a uroczysty molebień odprawiono w ponad trzystu cerkwiach stolicy. Z tej okazji patriarcha **Aleksy II**, w okazjonalnym oświadczeniu, przypomniał rolę Moskwy w kształtowaniu narodowej i religijnej świadomości rosyjskiego narodu, podkreślając niezniszczalne więzi między Cerkwią i miastem. - *Dzisiaj, w naszej stolicy, życie cerkiewne odradza się, odradzają się tradycje dawnej moskiewskiej bogobojności. Wielkie narodowe sanktuaria wracają do Cerkwi. Olbrzymia katedra Chrystusa Zbawiciela, symbol odrodzenia Świętej Rusi odzyskuje swą dawną wspaniałość (..). Oby Bóg sprawił, żeby powrót moskwian i całego naszego narodu na drogę wiary swoich przodków, na drogę Chrystusa, był zdecydowany i prawdziwy, tak by każdy pośród nas wychwalał Boga w swoich słowach, czynach, sercu i umyśle.* 3 września, patriarcha Aleksy II, prezydent **Borys Jelcyn** i mer Moskwy **Jurij Łużkow** dokonali otwarcia placu wokół cerkwi Chrystusa Zbawiciela. Świątynia ta, największa w mieście, została wysadzona w powietrze przez władze radzieckie w 1931 roku. Jej odbudowa trwała trzy lata. Wyświęcona zostanie w 2000 roku, po sfinalizowaniu prac wykończeniowych. W dolnej cerkwi już odprawiane są nabożeństwa. **(am)**

● Zwycięska koalicja AWS desygnowała na premiera rządu RP profesora **Jerzego Buzka**, luteranina. Arcybiskup przemyski **Józef Michalik** skomentował to - nadarzyła się dobra okazja, żeby promować zdrowy ekumenizm. A prezydent **Aleksander Kwaśniewski** na życzenie kardynała **Henryka Gulbinowicza** wziął kropidło ze święconą wodą i poświęcił nową szkołę w Bielanach Wrocławskich.

● Na pytanie, kto najbardziej przyczynił się do przemian, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku, zadane przez Pracownię Badań Społecznych 2160 wylosowanym osobom, w odpowiedziach najczęściej wskazywano "S" i **Lecha Wałęsę**. Po 4 proc. otrzymali: **Jan Paweł II**, **Jacek Kuroń**, SLD, **Aleksander Kwaśniewski**. Po 2 proc. - Kościół i **Wojciech Jaruzelski**.

● **Roman Szporluk**, prof. historii Ukrainy na Uniwersytecie Harvarda, w "Rzeczypospolitej": "Rosyjskiego trzeba się będzie uczyć Polakom także w nowej sytuacji historycznej, po wejściu Polski w struktury zachodnie, w "Europę", kiedy to o stosunkach polsko - rosyjskich będą myśleć w sposób nowy i Polacy, i Rosjanie, i zachodni Europejczycy. Przed Polską w Europie, jak sądzę, stanie szczególne zadanie - zajmować się Rosją i całym postradzieckim Wschodem. Już nie tylko we własnym interesie, ale z ramienia i w służbie zjednoczonej Europy". Póki co, w Polsce prawie już zlikwidowano nauczanie języka rosyjskiego w szkołach.

● Prawicowe pismo "Myśl Polska" zamieściło duży artykuł o świętym Włodzimierzu. Autor, **Cezary Lipka**, kończy tekst stwierdzeniem: "Faktem jest uznanie Włodzimierza za świętego w Kościele grekokatolickim... Sprawę kanonizacji (chodzi o kanonizację w Kościele rzymskokatolickim - przyp. red.) przyspieszy być może planowana przez Jana Pawła II wizyta na Ukrainie (...)"

● Polacy - wynika z sondażu Centrum Badań Opinii Społecznej - najbardziej kochają Amerykanów (64 proc.), Włochów (63 proc.) i Francuzów (60 proc.). Pierwszą dziesiątkę najbardziej lubianych narodów zamykają Niemcy (38 proc.). Najwięcej antypatii budzą Cyganie (71 proc.) i Rumuni (66 proc.). Zaraz po nich Ukraińcy (60 proc.), Rosjanie (53 proc.), Białorusini (46 proc.), Serbowie (44 proc.) i Żydzi (41 proc.). Niechęć Polaków do Rosjan i Ukraińców można tłumaczyć historycznymi doświadczeniami. Cyganie i Rumuni żebrzą na ulicy. Żydzi to osobny temat. Ale czym narazili się Białorusini?

● Studenci KUL utworzyli Fundusz św. Jerzego, który gromadzi powszechne świadectwa udziałowe. Fundusz ma pomóc członkom w przejęciu kontroli nad niektórymi Narodowymi Funduszami Inwestycyjnymi. W perspektywie Fundusz św. Jerzego ma stać się holdingiem kapitałowym i będzie pełnił znaczącą rolę na rynku kapitałowym.

● Polska i Rosja wymieniły się w październiku dwoma obrazami. Do Wilanowa wróciło dzieło **Pompeo Battoniego** "Apollo i dwie Muzy", wywiezione przez Armię Czerwoną. Do Rosji - "Widok Monrepo" nieznanego malarza z końca XVII wieku, zagrabione przez hitlerowców w Gatczynie (obwód petersburski) i znajdujące się dotychczas w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Polska delegacja podczas ostatniej wizyty na Ukrainie złożyła siedem wniosków rewindykacyjnych. Dotyczą one m.in. Zbiorów Ossolineum we Lwowie.

● IV Liceum Ogólnokształcące w Legnicy, najstarsza i jedyna do 1990 roku ukraińska szkoła średnia w Polsce, obchodziła 40-lecie powstania. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w przejętej cztery lata temu nowej siedzibie, w obszernym budynku i sali gimnastycznej dawnego garnizonu radzieckiego w Legnicy. Ukraińskie szkoły średnie znajdują się także w Górowie Iławeckim (od 1990), Białym Borze (od 1990) i w Przemyślu (od 1993 roku).

● Od 1992 roku jubiler **Mikołaj Kuźmicz** z Brześcia pracował nad odtworzeniem Krzyża św. Eufrosinii, ihumenii połockiej. Poprzedni krzyż, który w 1161 roku wykonał mistrz **Łazar Bogsza**, zaginął w czasie ostatniej wojny. Nowy Krzyż od 27 września znajduje się Połocku, w Spaso-Eufrosinijewskim Monasterze.

● Jeszcze w tym roku Ukraina rozpocznie budowę linii kolejowej o europejskim rozstawie szyn od polskiej granicy do Lwowa.

● Horpynę w filmie "Ogniem i mieczem" **Jerzego Hoffmana** zagra **Rusłana Pysanka**, ukraińska aktorka i reżyserka; Bohuna - **Aleksander Domogarow**, aktor "Mossowieta" w Moskwie. Zdjęcia będą przeważnie kręcone w Polsce, m.in. w kaplicy Świętej Trójcy (odrestaurowane wspaniałe ruskie freski) na Zamku w Lublinie. Step - w Mongolii. Reżyser twierdzi, że na Ukrainie nie ma już stepu.

● W ciągu minionych pięciu lat liczba przestępstw gospodarczych na Ukrainie wzrosła o 66 proc.. W bankowości od początku 1993 roku stwierdzono 3,7 tys. przestępstw. Poza granicami kraju pojawiły się sfałszowane gwarancje rządowe i banku centralnego - w Kanadzie na kwotę 70 mln dolarów, Szwajcarii - 50 mln, Hiszpanii - 101 mln. Według ministra spraw wewnętrznych, **Jurija Krawczenki**, zorganizowane grupy przestępcze usiłują wpływać na polityków.

● Ukraińskie Ministerstwo Sprawiedliwości ponownie zarejestrowało Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe (UNA). Szef UNA-UNSO, **Dymitr Korczyński**, w rozmowie z "Moskowskimi Nowostiami": Tak, podtrzymujemy stosunkowo intensywne kontakty z Czeczeńcami. I sądzę, że idea finansowego wspierania przez Czeczenię "rewolucji narodowej" w całej Wspólnocie może się sprawdzić, kiedy znormalizują się stosunki czeczeńsko-rosyjskie. Liczymy na to, że przez Czeczenię w najbliższym czasie zacznie przepływać wiele pieniędzy i część tych pieniędzy zostanie na rozwój "rewolucji narodowej".

● Gdyby wybory prezydenta Białorusi odbyły się jesienią br., zdecydowanie zwyciężyłby **Aleksander Łukaszenka**. 41,2 proc. badanych zadeklarowało, że na pewno na niego odda swój głos. Tych, którzy "w żadnym wypadku" nie zagłosują na obecnego prezydenta, było 22,8 proc. Na lidera białoruskiej opozycji, **Zianona Paźniaka**, głosowałoby 2,8 proc., a 30 proc. "w żadnym wypadku". Inni politycy uzyskaliby odpowiednio: **Stanisław Szuszkiewicz** 5,1 proc., **Stanisław Bogdankiewicz** 1,4 proc., **Czesław Kabicz** 1,7 proc., **Genadź Karpienko** 1,1 proc., **Siemion Szarecki** 0,5 proc.

● W Moskwie odbyło się światowe prawykonanie nowego utworu **Krzysztofa Pendereckiego** "Chwała św. Daniłowi, kniaziowi moskiewskiemu". 150-osobowym chórem i orkiestrą dyrygował w przepełnionej sali moskiewskiego konserwatorium kompozytor. Według krytyków muzycznych osiemnastominutowy utwór łączy w sobie elementy prawosławia i katolicyzmu. Przed laty Penderecki, zainspirowany prawosławiem, skomponował "Jutrznię".

KALENDARZ KALENDARZ

4 listopada - spotkanie z **A.W. Denisenko**, redaktorem naczelnym "Pam'jt' stolit'" z Kijowa; Warszawa, Centrum Prasy i Książki Narodów Słowiańskich, ul. Gagarina 15, godz. 17

6 listopada - Wieczór z poezją **Wiktora Szweda**, Uniwersytet w Białymstoku, ul. Świerkowa 20, sala 202, godz. 17,30

7 - 9 listopada - Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej; parafia Zmartwychwstania na Słonecznym Stoku, Białystok

9 listopada - "Ochrona życia poczętego", odczyt **Piotra Chomika**; świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

14 listopada - prezentacja literacko-publicystyczno-religijnego czasopisma "Kontinient" z Moskwy; Warszawa, ul. Gagarina 15, godz. 17

16 listopada - konferencja "Białorusini Sokólszczyzny", Sokólski Ośrodek Kultury, ul. Grodzieńska 1, godz. 10

17 listopada - koncert Męskiego Zespołu Muzyki Cerkiewnej ks. **Jerzego Szurbaka**; Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku

23 listopada - koncert dobroczynny Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia ELEOS, Filharmonia Białostocka, godz. 17

27 listopada - prezentacja książki **Andrzeja Zaniewskiego** "Szczury" w tłumaczeniu na język rosyjski; Warszawa, ul. Gagarina 15, godz. 17

30 listopada - "Rozważania św. Jana Kronsztadzkiego i jego stosunek do Kościoła rzymskokatolickiego", odczyt prot. **Marka Kiryluka**, świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

LISTOPAD LISTOPAD

Z PIELGRZYMKĄ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W okresie Świąt Bożego Narodzenia, od 28 grudnia do 8 stycznia, organizowana jest pielgrzymka do Ziemi Świętej. Uczestnicy w czasie dwunastodniowego pobytu radość narodzin Chrystusa będą mogli przeżyć w Betlejem. Odwiedzą również wiele innych świętych miejsc w Galilei, Jerozolimie i okolicy oraz Świętą Górę Synaj w Egipcie.

Chętni do wzięcia udziału w pielgrzymce proszeni są o kontakt pod numerem telefonu w Białymstoku **619-729**. Termin składania zgłoszeń upływa z końcem listopada.

Kilka zdań

Wiatr z Kairu

Przyleciał Wiatr z Kairu i znalazł się w "Gazecie Wyborczej", gdzie opowiedział o tym, jak był przeciw Białorusi.

Rzecz jasna, sprawa nie w chamsinie, który miałby wiać z Egiptu w oczy Białorusinom. Chodzi to o Jerzego Wiatra, profesora, wówczas jeszcze ministra edukacji narodowej w Polsce.

Wiatr, przewodniczący polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej, był na konferencji tej Unii w Kairze. Jednym z punktów obrad było głosowanie w sprawie odwieszenia członkostwa parlamentu Białorusi. Jerzy Wiatr sprzeciwił się zniesieniu tej sankcji, podobnie jak w kwietniu 1997 roku, na poprzedniej konferencji, był zwolennikiem ukarania Białorusi. I Białoruś ukarano.

Teraz w dwunastoosobowym Komitecie Wykonawczym osiem głosów było za odwieszeniem Białorusi, dwa wstrzymały się, dwa - w tym Wiatr z Polski - były przeciw. Przedstawiciele tak starych demokracji, jak francuska i brytyjska, optowali za przywróceniem członkostwa Białorusi w Unii Międzyparlamentarnej. Młody demokrata Wiatr sprzeciwiał się jak mógł. Nawet po pozytywnej decyzji dla Białorusi wystąpił jako jedyny w dyskusji plenarnej, poruszając sprawę tego kraju.

Członkami Unii Międzyparlamentarnej są parlamenty 138 krajów świata, jak Korea Północna czy Irak. Także Turcja, gdzie więzi się 78 dziennikarzy (najwięcej na świecie), a Patriarchat Konstantynopolitański (chrześcijanie) stale jest szykanowany. Także Egipt (stolica - Kair), gdzie ośmiomilionową społeczność Koptów (chrześcijanie) prześladuje muzułmańska większość.

To wszystko profesorowi Wiatrowi nie przeszkadza. Najgorsi są Białorusini. Wiatr uważa, że parlament polski nie powinien utrzymywać kontaktów z parlamentem białoruskim.

Jeśli chodzi o Wiatra, to już nie musi. 21 września w wolnych i demokratycznych wyborach Wiatr, jako jeden z nielicznych prominentnych działaczy SLD, nie uzyskał mandatu do nowego Sejmu RP.

Michał Bołtryk

CYPR

Pierwsza rysa w cypryjskim murze?

Za dialogiem między Cypryjską Cerkwią Prawosławną i przywódcami wspólnoty muzułmańskiej wyspy opowiedział się o. **Nicefor**, namiestnik monasteru w Kykko. Taki dialog mógłby przyczynić się do poprawy stosunków między dwiema wspólnotami i rozwiązania cypryjskiego kryzysu, oświadczył po powrocie z pielgrzymki do prawosławnego klasztoru św. Andrzeja w północnej części wyspy, zajętej przez Turków w 1974 r. Tymczasem, jak zaznaczył ihumen, idea takiego dialogu "niektórym osobom" nie odpowiada. 650-osobową grupę pielgrzymów, eskortowaną przez policję, dobrze przyjęła turecka ludność wyspy. Pielgrzymka była pierwszą rysą w cypryjskim murze, podkreślał o. Nicefor. Monaster św. Andrzeja należy do głównych prawosławnych sanktuariów w północnej części wyspy. W tym roku, po raz pierwszy od 23 lat, władze tureckie zgodziły się na tak liczną grupę pielgrzymów. Było to możliwe dzięki umowie zawartej między prezydentem Cypru **Glafcosem Cleridesem** i przywódcą tureckiej części wyspy, **Raufem Denktashem**.

FRANCJA

Konstanty Andronikov nie żyje

W wieku 81 lat zmarł w Paryżu **Konstanty Andronikov**, dziekan honorowy i profesor Instytutu Teologii Prawosławnej św. Sergiusza, w którym wykładał od ponad dwudziestu lat. Po przejściu na emeryturę z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w randze ministra pełnomocnego, całkowicie poświęcił się teologii, a zwłaszcza przekładowi na język francuski prac o. **Sergiusza Bułgakowa**, swego cenionego nauczyciela. Zajmował się także wydawaniem czasopisma "La pensee orthodoxe". Był jednym z założycieli niedzielnej audycji "Prawosławie", nadawanej w ramach programów religijnych telewizji francuskiej.

Pogrzeb odbył się w katedrze św. Aleksandra Newskiego, nabożeństwu przewodniczył arcybiskup **Sergiusz** (Patriarchat Ekumeniczny). W homilii o. **Borys Bobrinski** mówił o różnych płaszczyznach życia zmarłego profesora, świadczącego prawosławie we Francji, Rosji i na całym świecie, zwłaszcza o jego zaangażowaniu w Instytucie św. Sergiusza i arcybiskupstwie parafii pochodzenia rosyjskiego w Europie Zachodniej. Ale przede wszystkim ten "wielki sługa Cerkwi" był pośrednikiem w przekazywaniu bogatej rosyjskiej tradycji prawosławnej, podkreślał duchowny.

Konstanty Andronikov urodził się 16 czerwca 1916 roku w Pietrogradzie. Studiował filologię na Sorbonie i Oxfordzie, później, w czasie wojny, teologię w Instytucie św. Sergiusza. Pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, był oficjalnym tłumaczem z angielskiego i rosyjskiego ministrów, premierów i rządu francuskiego w latach 1945 - 1976, także prezydentów **de Gaulla**, **Pompidou** i **Giscarda d'Estainga**. Założył w Paryżu Wyższą Szkołę Tłumaczy (ESIT) i Międzynarodowe Stowarzyszenie Tłumaczy Konferencyjnych, którego był honorowym przewodniczącym aż do śmierci.

Konstanty Andronikov, profesor teologii liturgicznej i metodologii, dyrektor badań, następnie zaś, w latach 1991 - 1993, dziekan Instytutu św. Sergiusza, przez kilka lat po śmierci o. **Aleksandra Schmemanna** wykładał także w Instytucie Teologii Prawosławnej św. Włodzimierza w Nowym Jorku. Był autorem rozprawy doktorskiej "Znaczenie świąt" - jej pierwsza część poświęcona świętom stałym ukazała się drukiem w 1970 roku, druga - o świętach cyklu paschalnego, została opublikowana w 1985, także książki "Znaczenie liturgii" oraz licznych wykładów.

Konstanty Andronikov długie lata zajmował się przekładem i wydawaniem w języku francuskim wielu fundamentalnych dzieł z zakresu teologii i rosyjskiej myśli prawosławnej, m.in. prac o. **Pawła Floreńskiego**, o. **Bazylego Zenkowskiego**, **Mikołaja Bierdiajewa**, a zwłaszcza całej spuścizny o. Sergiusza Bułgakowa, którego był bliskim uczniem. Dokonał także przekładu książki "Eucharystia. Misterium Królestwa" o. Aleksandra Schmemanna, swego przyjaciela i kolegi ze studiów w Instytucie św. Sergiusza.

GRECJA

Okoliczności jeszcze nie pozwalają

Duszpasterską wizytę na wyspie Chios złożył patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Hierarchę powitał przedstawiciel greckiego rządu, lokalne duchowieństwo i władze świeckie. Patriarcha przewodniczył liturgii w katedrze na wyspie, odwiedził tamtejszy szpital i wsie, także monaster bizantyjski zbudowany w 1054 roku. Była to trzecia wizyta Bartolomeusza I w Grecji od czasu jego wyboru na patriarchę w 1992 roku, ale podobnie jak podczas dwóch poprzednich mógł on zwizytować jedynie te regiony, które kanonicznie należą do Patriarchatu Ekumenicznego. W tej szczególnej sytuacji znajdują się diecezje Grecji Północnej i wysp Morza Egejskiego, administrowane przez Cerkiew grecką od 1928 roku. - *Przybyłem na Chios, aby ustanowić bezpośredni kontakt z diecezją należącą do Patriarchatu Ekumenicznego* - podkreślał na konferencji prasowej Bartolomeusz I. Odpowiadając na zaproszenie mera Aten odparł, że chętnie odwiedzi grecką stolicę, gdy tylko *pozwolą na to okoliczności*.

GRUZJA

To nie jest zwycięstwo prawosławia

Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej grozi schizma, przyznał o. **Bazyli Kobachidze**, odpowiedzialny za służbę prasową Gruzińskiego Patriarchatu. Wystąpienie Gruzińskiej Cerkwi ze Światowej Rady Kościołów (ŚRK) i Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) nie zażegnało podziału: - *Wydarzenia, które po tym nastąpiły, dobitnie dowodzą, że nasz udział w ruchu ekumenicznym był tylko pretekstem, celem nadrzędnym - usunięcie patriarchy Gruzji Eliasza II, a w przypadku niepowodzenia założenie swej własnej schizmatyckiej Cerkwi* - podkreślił duchowny.

O. Kobachidze przybliżył okoliczności, w których Synod został zmuszony do wycofania się z udziału w ruchu ekumenicznym. 17 maja z powodu uczestnictwa Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej w ŚRK i KEK pięć monasterów, Betania, Zarzama, Szio, Garedżi i Mgvima zagroziły zerwaniem łączności eucharystycznej z patriarchatem. 20 maja siedziba patriarchatu została otoczona przez uzbrojonych ludzi. Patriarcha Eliasz II i członkowie Synodu ulegli żądaniom. Podjęli decyzję o wycofaniu z ruchu ekumenicznego, by w ten sposób zapobiec konfliktowi w Cerkwi, którego reperkusje objęłyby całe społeczeństwo, doprowadziłyby do destabilizacji państwa, a nawet przelewu krwi. - *Sytuacja tym bardziej była krytyczna, że chociaż oficjalnie tylko pięć monasterów zapowiedziało, że odłączą się od patriarchatu, znaczna część duchowieństwa stolicy i dwie inne diecezje gotowe były się do nich przyłączyć* - podkreślił.

Decyzja nie uspokoiła nastrojów w Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej. -*Staliśmy się zakładnikami naszej własnej decyzji, co stało się oczywiste, gdy osoby dążące do podziału Cerkwi nawiązały kontakt z greckimi staro - kalendarzystami.* Decyzję o wystąpieniu z ŚRK i KEK niektóre media w Rosji i w innych krajach nazwały zwycięstwem prawosławia, tymczasem jest to zwycięstwo tych, którzy chcą podzielić Cerkiew, z goryczą zauważył duchowny. Zresztą przywódcy ruchu w rozmowie prywatnej przyznali, że *pragną utworzyć inną Cerkiew, z ich własnym biskupem.* W tym celu przełożony monasteru w Garedji, o. **Gregor Gubachidze**, udał się do greckich staro - kalendarzystów, zaś o. **Jan Szeklaszwili** odwiedził rosyjskie grupy schizmatyckie.

O. Kobachidze uważa, że podział ten był podsycany z zewnątrz Cerkwi. - *Wszyscy ci ludzie byli i są finansowani i podtrzymywani przez niektóre siły polityczne (w szczególności przez zwolenników byłego prezydenta Gamsachurdii). Na łamach prasy toczyła się ostra kampania oczerniająca prawosławie. Autorzy artykułów najpierw ostro krytykowali zarządzanie finansami Gruzińskiej Cerkwi, później zwierzchników innych Cerkwi prawosławnych, następnie patriarchę Eliasza II. Wszystko to miało podrywać prestiż Cerkwi i autorytet jej kanonicznych hierarchów.* Przedstawiciel Patriarchatu Gruzińskiego przyznał, że władze Cerkwi nie zareagowały odpowiednio wcześnie na antyekumeniczną propagandę, prowadzoną od kilku lat w parafiach i monasterach, która dyskredytowała episkopat, oskarżając go o zdradę prawosławnej wiary. W Cerkwi, która praktycznie nie dysponuje książkami współczesnej teologii, prace te, często tłumaczone z greckiego lub rosyjskiego, *wprowadzały zamęt w świadomości eklezjologicznej wielu wiernych.* Kiedy patriarchat zdał sobie sprawę z powagi sytuacji, *większość uległa antyekumenicznej propagandzie.*

Informacje gruzińskiego duchownego mogą być pomocne przy rozwiązaniu problemów związanych z antyekumenicznym fundamentalizmem w wielu lokalnych Cerkwiach prawosławnych, oświadczył **Peter Butoneff**, laicki teolog prawosławny, sekretarz wykonawczy komisji Wiara i Ustrój przy Światowej Radzie Kościołów w Genewie. Cała argumentacja grup schizmatyckich, o których mówił o. Kobachidze, zarówno w Gruzji jak i w Grecji czy Rosji, opiera się na *fałszywej prezentacji* ekumenizmu. -*Pierwszą nieprawdą jest stwierdzenie, że Cerkwie prawosławne, aby stać się członkami ŚRK, muszą porzucić prawosławną doktrynę Cerkwi, drugą - informacja o tym, że uczestnictwo w ruchu ekumenicznym jest herezją z punktu widzenia eklezjologii prawosławnej* - podkreślił Butoneff. Cerkwie powinny wyjaśniać prawdziwą naturę ekumenizmu i jego międzynarodowych organizacji, a także rozpocząć szeroką debatę na temat różnych aspektów ruchu ekumenicznego, które wywołują zastrzeżenia i pytania ze strony prawosławnych.

IZRAEL

Spór zażegnany

Zakończył się spór między Patriarchatem Jerozolimskim i muzułmańską wspólnotą miasta o dwie sale przyległe do bazyliki Zmartwychwstania, nazywanej na Zachodzie bazyliką Św. Grobu. Przejdą one pod zarząd Waqf-u, który administruje muzułmańskimi budowlami religijnymi Jerozolimy. W zamian prawosławni wejdą w posiadanie innego spornego budynku w mieście Karak, na południu Jordanii. Do bezprawnego zajęcia wspomnianych dwóch sal przez muzułmanów doszło podczas remontu sąsiadującego z nimi meczetu Al - Khanka. Incydent doprowadził do napięć między chrześcijanami i muzułmanami Jerozolimy. Wszystkie Kościoły chrześcijańskie miasta, występując w obronie własności prawosławnego patriarchatu, podjęły stosowne kroki u władz izraelskich, jordańskich i palestyńskich.

LITWA

Z duszpasterską wizytą

Z okazji 650 rocznicy śmierci trzech wileńskich męczenników z duszpasterską wizytą na Litwie przebywał patriarcha **Aleksy II**. Hierarcha spotkał się z prezydentem **Aleksandrem Brazauskasem**, przewodniczył liturgiom św. w katedrze św. Jana Chrzciciela oraz w cerkwi monasteru Świętego Ducha, który w tym roku obchodzi czterechsetną rocznicę istnienia. W wypowiedziach dla prasy hierarcha podkreślał, że w przeciwieństwie do innych krajów bałtyckich, Cerkiew prawosławna na Litwie jest dobrze traktowana przez władze. - *Jesteśmy szczęśliwi, że stosunki między prawosławnymi i katolikami są normalne* - oświadczył "Respublice" patriarcha. Gość spotkał się także z katolickim arcybiskupem Wilna, **Backisem**. Na konferencji prasowej stwierdził, że nie należy oczekiwać w najbliższym czasie jego spotkania z papieżem **Janem Pawłem II**. Choć Aleksy II nie jest przeciwny takim planom, ich przygotowanie zawsze zajmuje dużo czasu. Prawosławni, w większości pochodzenia rosyjskiego, stanowią drugą wspólnotę religijną Litwy, po zdecydowanie dominującym Kościele katolickim. Tamtejsza prawosławna diecezja liczy obecnie 43 parafie.

ROSJA

Pamięci o.Aleksandra Mienia

"Biblia i prawa człowieka" - pod takim hasłem odbyło się w Moskwie siódme międzynarodowe kolokwium poświęcone pamięci o. **Aleksandra Mienia**, znanego ze swej misyjnej działalności prawosławnego duchownego, zamordowanego we wrześniu 1990 roku. Uczestnicy, prawnicy, teologowie, badacze Biblii dyskutowali nad biblijną podstawą prawa, zastanawiali się nad stanowiskiem Cerkwi wobec filozofii praw człowieka. Otwarcie kolokwium poprzedziło *zaupokojne* nabożeństwo za duszę o. Aleksandra Mienia, odprawione w cerkwi w Nowej Dierewni. W tej właśnie wsi, położonej 60 km na północ od Moskwy, w niewyjaśnionych okolicznościach został zamordowany o. Aleksander.

RUMUNIA

Przeciw prozelityzmowi

Prozelityzm niektórych obcych misjonarzy w Rumunii zagraża demokracji, stwierdził metropolita Mołdawii, **Daniel**. W biuletynie departamentu stosunków zewnętrznych Patriarchatu Rumuńskiego hierarcha podkreśla, że nasilenie prozelityzmu wzbudza "coraz większe niezadowolenie w narodzie". - *Podczas gdy obrońcy prozelityzmu religijnego, zwłaszcza Amerykanie, usprawiedliwiają go wolnością religijną i demokracją, wiele osób w Rumunii i Europie uważa, że przeciwnie, zagraża on demokracji.* I tak np. Brytyjski Instytut Studiów Wojskowych i Strategicznych utrzymuje, że rozwój sekt w Europie Wschodniej jest czynnikiem destabilizującym. W tej sytuacji, *prozelityzm religijny typu sekciarskie-*



go stanowi główną przeszkodę na drodze do zbliżenia i współpracy między różnymi wyznaniami i religiami w Europie i świecie - zaznacza metropolita. - *Należy także rozróżnić* - dodaje - *wolność religijną rozumianą jako pokojowe świadectwo przy poszanowaniu innych w ich wierze osobistej czy wspólnoty od agresywnego i prowokatorskiego prozelityzmu, który, do nawrócenia dusz, wykorzystuje wszystkie środki, finansowe, ekonomiczne, polityczne, psychologiczne i bliski jest ideologiczno - religijnemu kolonializmowi.*

SZWAJCARIA

"Jesteśmy tutaj, bo się nie zgadzamy"

Ponad dwieście osób uczestniczyło w corocznym posiedzeniu Komitetu Centralnego Światowej Rady Kościołów, organizacji grupującej 330 Kościołów anglikańskich, starokatolickich, protestanckich i prawosławnych. Tegoroczne spotkanie było szczególnie ważne, gdyż połączone z dyskusją nad ostatnią wersją dokumentu "Ku wspólnej koncepcji i wizji ŚRK", który zostanie przedstawiony na najbliższym Zgromadzeniu Ogólnym w Hararze, w grudniu 1998 roku. Tekst ten jest jest refleksją na temat przyszłości Rady, jej misji, powołania, struktur i metod działania. Wielu prawosławnych delegatów żądało reformy ŚRK, której zagraża ich zdaniem "paraliż instytucjonalny".

Katolikos **Aram I**, zwierzchnik Cerkwi ormiańskiej w Libanie i przewodniczący Komitetu Centralnego, skrytykował organizacyjną i teologiczną dominację protestantów, która jest źle odbierana przez prawosławnych. Jego zdaniem ŚRK podąża linią narzuconą przez anglosaksońskie Kościoły półkuli północnej. - *Pięćdziesiąt lat współpracy między prawosławnymi i protestantami nie zmodyfikowały zachodniego i protestanckiego charakteru Rady* - zauważył hierarcha i podkreślił, iż nadszedł czas, by przejść od prostego uczestnictwa do prawdziwego partnerstwa między Kościołami. - *W niektórych regionach poddawana jest w wątpliwość wiarygodność ruchu ekumenicznego. Nie można ignorować stwierdzeń, że "ekumenizm jest herezją", czy "ekumenizm jest zdradą prawosławia".*

- *Czy możemy mówić o ruchu ekumenicznym nie mówiąc o Kościele?* - pytał katolikos. - *Co oznacza być Kościołem we współczesnym świecie? Odpowiedź na to pytanie jest, moim zdaniem, jednym z głównych celów ruchu ekumenicznego* - podkreślał mówca. Uważa on, że refleksja nad wspólną wizją ŚRK jest oznaką nadziei pośród ogólnej niepewności: - *Niektórzy z nas uważają, że ruch ekumeniczny znajduje się obecnie pośród srogiej zimy. Ale bez zimy nie ma wiosny.* I dodał: - *Nie stanowimy części Rady, ponieważ zgadzamy się we wszystkim. Jesteśmy tutaj właśnie dlatego, że się nie zgadzamy. Jesteśmy po to, by wspólnie rozpocząć proces uczenia się i wzajemnej wymiany.*

Metropolita smoleński **Cyryl**, odpowiedzialny za departament stosunków zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego, poddał krytyce zbyt optymistyczny, jego zdaniem, raport pastora **Konrada Raisera**. Metropolita nie podzielił jego dosyć wyidealizowanej wizji stosunków między Kościołami. Zdziwiony był także brakiem wzmianki na tamat wycofania się ze ŚRK Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej oraz wspólnoty baptystów Rosji. Hierarcha ubolewał, że niektóre Kościoły ŚRK pozostają nieczułe na problemy, wywołane prozelityzmem w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

Na oficjalny komentarz trzeba poczekać

Patriarchat Moskiewski i Patriarchat Rumuński prowadzą rozmowy o statucie Cerkwi Prawosławnej w Republice Mołdawskiej. Kolejne robocze spotkanie obu delegacji odbyło się 10 września w Genewie. Jego rezultaty zostaną ujawnione po ich akceptacji przez Synody dwóch Cerkwi. Delegacji Patriarchatu Moskiewskiego przewodniczył metropolita smoleński Cyryl, Rumuńskiego - metropolita Mołdawii **Daniel**. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w lutym w Genewie, drugie podczas II Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Grazu. W udzielonym wówczas wywiadzie metropolita Daniel poinformował, że obie strony uzgodniły, iż oficjalny komentarz pojawi się dopiero po definitywnym rozwiązaniu sporu. - *Dyskusje doprowadziły już do pozytywnych rezultatów, odnotowaliśmy wyraźny postęp* - stwierdził hierarcha i podkreślił: - *Zgodnie przyznaliśmy, że ten problem musi być rozwiązany w sposób odpowiadający obydwu stronom. Jesteśmy siostrzanymi Cerkwiami i musimy współpracować w tym regionie.*

Do konfliktu doszło w grudniu 1992 r,. kiedy Patriarchat Rumuński jednostronnie przywrócił swą byłą metropolię Besarabii na terytorium obecnej republiki Mołdawii. Decyzji tej sprzeciwił się Patriarchat Moskiewski, w trosce o integralność swojej lokalnej diecezji, której w październiku 1992 roku przyznał statut autonomii wewnętrznej.

USA

Ku czci pierwszego biskupa Północnej Ameryki

Kilka tysięcy wiernych, w tym wielu pielgrzymów z Alaski, wzięło udział w obchodach dwusetnej rocznicy urodzin św. Innocentego, duchownego - misjonarza, pierwszego prawosławnego biskupa na kontynencie północnoamerykańskim. Liturgię świętą w monasterze św. Tichona sprawował metropolita Waszyngtonu **Teodozjusz**. Metropolita przypomniał żywot świętego i wezwał młodych duchownych do podążania jego śladem. Wezwał także wiernych, by żyli jak Uczniowie Chrystusa i podążali w ślad za św. Innocentym w rozwoju duchowym i kształtowaniu Cerkwi Prawosławnej w Ameryce Północnej. W nabożeństwie wzięli udział duchowni i wierni z różnych diecezji na tym kontynencie.

W cieniu cypryjskiego konfliktu

Z oficjalną wizytą w Stanach Zjednoczonych przebywał zwierzchnik Cypryjskiej Cerkwi Prawosławnej, arcybiskup **Chryzostom**. Hierarcha uczestniczył w wyświęceniu świątyni prawosławnej w Houston, w której znalazły się XIII-wieczne freski pochodzące z małej wsi Lisy w północnej części Cypru. Wizyta miała także charakter polityczny. 10 września arcybiskup został przyjęty przez specjalnego wysłannika prezydenta do spraw Europy Środkowej i Środkowego Wschodu, **Richarda Halbrooka**. Rozmowa dotyczyła sytuacji ogólnej na Cyprze, a zwłaszcza poszanowania praw człowieka, co - jak podkreślał hierarcha - wiąże się z likwidacją podziału wyspy. Cypr powinien zostać przyjęty do Unii Europejskiej, zaznaczał arcybiskup. Tego samego dnia gość spotkał się z arcybiskupem **Spyridonem**, zwierzchnikiem greckiej archidiecezji Patriarchatu Ekumenicznego w USA. Hierarchowie zastanawiali się, w jaki sposób grecka wspólnota Ameryki może przyczynić się do pokojowego i sprawiedliwego rozwiązania cypryjskiego kryzysu.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

MAGDA BŁAGA O POMOC

Szymon Sorokanycz z Głogowa pisze do nas: "Zaangażowaliśmy się w akcję ratowania życia Magdy, 16-miesięcznej córeczki naszych wiernych ze wsi Nowy Dwór parafii Buczyna koło Przemkowa - państwa Cymbalaków, potomków Łemków ze wsi Florynka. Zebranie pieniędzy na operację, która ma być przeprowadzona za granicą, to jedyna szansa na przeżycie dziewczynki.

Akcja objęła diecezję wrocławsko-szczecińską. Chcielibyśmy, żeby za pośrednictwem "Przeglądu" rozszerzyła się ona na jego czytelników w całej Polsce".

O to samo, między innymi Was, drodzy czytelnicy, prosi stowarzyszenie "Liver" z Krakowa. Oto treść ulotki Stowarzyszenia:

"Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby "Liver" w Krakowie zwraca się do wszystkich z bardzo gorącą prośbą o udzielenie pomocy 16-miesięcznej Magdzie Cymbalak, której życie może uratować tylko przeszczep wątroby. Jest to jedyne skuteczne leczenie, jakie pozostało.

Magda Cymbalak jest jednym z 256 dzieci, podopiecznych Stowarzyszenia "Liver" w Krakowie, w tym dla 50 dzieci, które cierpią na schyłkową niewydolność wątroby, konieczny jest przeszczep tego organu. Dzieci te mają za sobą wiele ciężkich zabiegów operacyjnych. Najstarsze z nich ma 18 lat, najmłodsze 3 miesiące. Wszystkie wymagają troskliwej opieki i stale zagraża im śmierć.

Ciężka, skomplikowana choroba Magdy (postępująca marskość wątroby na tle choroby Bylera, niska waga ciała - poniżej 10 kg) wyklucza nadzieję na wykonanie operacji w Polsce. Aby żyć - dziewczynka musi wyjechać na leczenie do jednej z zagranicznych klinik. Mamy kontakty z renomowanymi klinikami - stałymi członkami Eurotransplantu w Austrii, Hiszpanii i Francji - gdzie koszt operacji wynosi 60 - 100 tys. dolarów USA, a czasami i więcej.

Dzięki działalności Stowarzyszenia "Liver" w Krakowie, od czerwca 1992 roku do chwili obecnej w zachodnieuropejskich klinikach, współpracujących ze Stowarzyszeniem, uratowano życie 31 dzieciom, z czego 27 dokonano szczęśliwych przeszczepów wątroby, 46 dzieci hospitalizowano zachowawczo, w tym 10 zakwalifikowano w najbliższym czasie do rodzinnego przeszczepu wątroby w Paryżu - stało się to możliwe dzięki ofiarności ludzi z Polski i zagranicy.

Każda wpłata to dar życia. Nie bądź obojętny - pomóż cierpiącemu dziecku i zrozpaczonym rodzicom.

Pomóżcie w ratowaniu życia 16-miesięcznej Magdy.

Stowarzyszenie udostępnia swoje konto bankowe. Można na nie dokonywać wpłat w złotówkach i dewizach: **PeKaO SA - Grupa PeKaO SA O/ Kraków nr 12401431 7007439 2700 401112 001 - "Liver" - (Magda Cymbalak).**

Każdą wpłatę potwierdzamy. Darowizny dokonywane na rzecz Stowarzyszenia "Liver" w Krakowie przez podatników, do wysokości 15% ich dochodu, pomniejszają podstawę opodatkowania od osób fizycznych.

Za dokonane wpłaty dziękujemy w imieniu Magdy z rodzicami i w naszym własnym.

Rada Stowarzyszenia
Pomocy Dzieciom "Liver"

NAMIOTY DLA WSZYSTKICH

Prawosławna Organizacja Sportowa Rzeczypospolitej Polskiej jest członkiem Krajowej Federacji Sportu dla Wszystkich. Federacja przekazała bezpłatnie POS RP trzydzieści namiotów, w tym pięć dużych - ośmioosobowych. Pozostałe są czteroosobowe. Namioty trafiły do diecezjalnych organizacji sportowych: przemysko-nowosądeckiej, warszawsko-bielskiej i białostocko-gdańskiej.

- Jeśli będzie się rozwijało sportowe życie Cerkwi - mówi wiceprezes POS RP **Jan Roman Braun** - z tego samego źródła możemy otrzymywać sprzęt do koszykówki, siatkówki, tenisa stołowego.

Na rozwój życia sportowego są również przekazywane pieniądze. W tym celu do połowy października rady diecezjalne POS RP miały przygotować plan imprez sportowych na następny rok. Plan będzie podstawą do zabiegów o dofinansowanie z różnych źródeł.

TURNIEJE W PIŁCE KOSZYKOWEJ

13 grudnia, w sobotę, odbędzie się drugi ogólnopolski turniej w piłce koszykowej prawosławnych, organizowany przez POS RP diecezji białostocko - gdańskiej. Turniej odbędzie się w hali sportowej Akademii Medycznej w Białymstoku przy ul. Wołodyjowskiego 1. Drużyny można zgłaszać do 30 XI na adres w Białymstoku Starosielcach, ul. Węgierska 15, tel. 610 895.

Następnego dnia, w tej samej hali, będzie miał miejsce międzynarodowy turniej w piłce koszykowej prawosławnych. Zgłoszenia są przyjmowane pod tym samym adresem. **(ar)**

TROCHĘ KULTURY ROSYJSKIEJ W BIAŁYMSTOKU

Trzy dni - od 17 do 19 października - trwały w Białymstoku pierwsze Dni Kultury Rosyjskiej. Ich organizatorem było Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe, kierowane przez **Halinę Romańczuk** oraz Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, którego prezesem jest **Dionizy Sidorski**, redaktor naczelny "Nowych Kontrastów".

Najważniejszymi wydarzeniami Dni były dwa koncerty w Filharmonii Białostockiej. Podczas sobotniego wieczoru, zdominowanego przez romanse rosyjskie, śpiewały **Irena Szawiel** i **Olena Leonienko**. Akompaniowali im **Robert Słucki**, **Roman Zieliński** i **Roman Ziemlański**.

W niedzielę rosyjskie pieśni wykonywał Zespół Muzyki Cerkiewnej, jego męska część, pod dyrekcją ks. **Jerzego Szurbaka** - jak zawsze porywając słuchaczy wspaniałym wykonaniem utworów. Bardzo ciekawym zjawiskiem okazał się zespół starowierek z suwalskiego - "Riabina". Bogaty repertuar, autentyzm brzmienia a także strojów był odkryciem tego wieczoru. Inne zespoły, jak również oprawa konferansjerska koncertu, były niedoskonałym tłem.

Pierwszym Dniom towarzyszyła wystawa grafiki rosyjskiej w holu filharmonii oraz wystawa współczesnej rosyjskiej książki i prasy. **(ar)**

Dzień patrona - imieniny

Imiona niektórych świętych, których Cerkiew prawosławna wspomina w listopadzie. W nawiasach podano, z jakiego języka pochodzi imię i co ono oznacza. Daty wg kalendarza juliańskiego - cerkiewnego, w nawiasie daty wg kalendarza gregoriańskiego.

Dymitr / Димитрій (greckie - *należący do Demetry*) - święty. Urodził się w 1651 roku w Makarowie koło Kijowa. W wieku 17 lat został mnichem, zaś w 1701 r. metropolitą Sybirska i Tobolska. Rok później objął katedrę metropolity Rostowa. Jest autorem 12 tomów",Żywotów Świętych". Zmarł 28 X 1709 r. **28 X (10 XI).**

Filip / Филиппъ (greckie - *lubiący konie*) - apostoł. Należał do grona 12 Apostołów. Głosił naukę o Zbawicielu w Galilei, Grecji, Syrii i Azji Mniejszej. Ukrzyżowany głową w dół w wieku 87 lat we Frygii. **14 (27) XI.**

Grzegorz / Григорій (greckie - *czuwający*) - święty. Urodził się w 1296 r. w konstantynopolskim rodzie Palamas. W wieku 20. lat, porzuciwszy cesarski dwór, udał się na Górę Atos, gdzie przyjął święcenia zakonne. W 1347 r. został arcybiskupem Tesalonik. Napisał wiele dzieł broniących czystości prawosławia. Zmarł około 1360 r. **14 (27) XI.**

Jan / Іωаннъ (hebrajskie - *łaska Boża*) - święty. Urodził się w 347 r. w Antiochii. Pomimo starannego wykształcenia, które dawało mu olbrzymie możliwości, udał się na pustynię i tam spędził 6 lat. Po powrocie został duchownym. Słynął ze swych wspaniałych kazań, za które nadano mu przydomek "Złotoustego". Jako arcybiskup Konstantynopola gorliwie wprowadzał w życie zasady bogobojnego życia, co przysporzyło mu wielu wrogów. Za swoją gorliwość został wygnany z miasta. W drodze zachorował i umarł w Komach w 407 r. Pozostało po nim wiele kazań oraz komentarzy do Pisma Świętego. Ułożył porządek św. Liturgii, według którego jest ona odprawiana przez większość dni w roku. **13 (26) XI.**

Mateusz / Матѳей (greckie - *Boży dar*) - apostoł i ewangelista. Urodzony w Nazarecie, syn Alfeusza, zwanego także Lewim. Był poborcą podatkowym (celnikiem). Został powołany przez Chrystusa do grona 12 Apostołów. Z nauką Zbawiciela dotarł do Etiopii i Persji. Napisał Ewangelię, która umieszczona jest jako pierwsza w Nowym Testamencie. Został ścięty mieczem w Etiopii około 60 roku. **16 (29) XI.**

Michał / Міхаилъ (hebrajskie - *kto, jak Bóg*) - archanioł. Jest naczelnym wodzem zastępów anielskich. Na rozkaz Boga strącił zbuntowanych aniołów do piekła. **8 (21) XI.**

Nikon / Никонъ (greckie - *zwyciężający*) - prepodobny. Był uczniem św. Sergiusza z Radoneża oraz jego następcą na stanowisku namiestnika monasteru w Radoneżu. Po zniszczeniu monasteru w czasie najazdu tatarskiego, św. Nikon doprowadził do jego odbudowy. Zmarł 17 XI 1428 r. W 1547r. dokonano jego kanonizacji. Rok później nad jego grobem zbudowano cerkiew zwaną Nikanorską. **17 (30) XI.**

Nil / Нілъ (od rzeki w Egipcie lub indyjskie - *czarny*) - prepodobny. Żył na przełomie XVI i XVII wieku w Grecji. Osierocony w dzieciństwie, znalazł się pod opieką duchową mnicha Makarego. Z nim to na Górze Atos zbudował cerkiew. Po śmierci Makarego św. Nil zamieszkał w niedostępnej jaskini, gdzie wybudował cerkiew Spotkania Pańskiego. Przed śmiercią prosił, by nie otwierano jego grobu. Po pewnym czasie dostrzeżono, że w miejscu, gdzie został pochowany, wydobywa się myrra o właściwościach leczniczych. **12 (25) XI.**

Paisjusz / Паисій (greckie - *dziecinny*) - prepodobny. Urodził się 21 XII 1722 r. jako Piotr. W czasie postrzyżyn w riasofor w 1741r. otrzymał imię Parteniusz. Przebywał w kilku monasterach Rumunii, na Górze Atos, gdzie przyjmując mantię przyjął imię Paisjusz, w mołdawskim monasterze Dragomina. Dzięki niemu wiele dzieł Ojców Cerkwi zostało przetłumaczonych na język cerkiewnosłowiański. Zmarł 15 XI 1794 r. w rumuńskim monasterze Neamt. **15 (28) XI.**

Teodor / Ѳеωдоръ (greckie - *Boży dar*) - prepodobny. Urodził się w 758r. w Konstantynopolu. W okresie ikonoklazmu on i jego rodzice wstąpili do zakonu. Za obronę ikon był prześladowany i więziony. Po uwolnieniu, za panowania cesarzowej Heleny, zamieszkał w opuszczonym Monasterze Studyckim, który doprowadził do rozkwitu i dla którego ułożył specjalną regułę. Zmarł 11 XI 826r. **11 (24) XI.**

Wiktor / Вікторъ (łacińskie - *zwycięzca*) - męczennik. Żył w II wieku. Jako żołnierz cesarza Marka Aureliusza Filozofa został zobowiązany do złożenia ofiary bożkom. Za odmowę poddano go torturom. W trakcie kaźni dokonał wielu cudów, czym nawrócił nawet żonę jednego z oprawców - Stefanidę. Ostatecznie ścięto mu mieczem głowę. **11 (24) XI.**

Jan Busłowicz

Poznańskie wydawnictwo "W drodze" oddało właśnie do rąk czytelnika wyjątkową pracę: książkę zatytułowaną "Sylwan z Góry Atos, z zapisków". Pozycja ta prezentuje myśli rosyjskiego mnicha-starca Sylwana, znanego wśród prawosławnych bardziej z imienia Siłuan, który mieszkał w Monasterze św. Pantelejmona na Świętej Górze Atos. Inicjatywa ta jest tym cenniejsza, że żyjący na przełomie XIX i XX wieku, a kanonizowany w 1987 r. starzec jest w naszym kraju wciąż jeszcze mniej znany niż na to zasługuje. Praca ta jest prawdopodobnie pierwszym tak obszernym wyborem pouczeń świętego.

MYŚLI STARCA SYLWANA

Dokonany przez Andrzeja Wojnowskiego wybór myśli starca przenosi nas do kręgu odwiecznych problemów ludzkiej egzystencji zamkniętej pojęciami: Bóg, miłość, łaska, pokora, pokusa, pycha, diabeł, śmierć. Te i inne pojęcia, interpretowane doświadczeniem i obserwacjami starca, umieszczone są w przestrzeni nie kończącej się walki duchowej, którą przepełnione jest nasze życie.

Lektura książki wzywa do zastanowienia się nad samym sobą, nad swoim dotychczasowym życiem. Dla spragnionych życia iście duchowego jest ukierunkowaniem poszukiwań przyczyn naszych niepowodzeń, źródłem inspiracji i jakby gotowych odpowiedzi na pytanie - co czynić, aby dostąpić zbawienia. Odpowiedzi te, bazujące na bogatym doświadczeniu duchowym św. Sylwana, nie należą do prostych, jak do prostych nie należy droga do życia wiecznego.

Książka jest dokumentem jakby z innego świata, ale równocześnie świadectwem, że ten inny świat naprawdę istnieje. Poza natchnionymi myślami starca zawiera refleksje nad samym sobą oraz ponad 30 krótkich i dłuższych modlitw jego autorstwa. Opatrzona jest przedmową i przydługim, niepotrzebnie aspirującym do podsumowania tego czego nie da się podsumować, posłowiem.

(Jach)

Sylwan z Góry Atos, Z zapisków, wybór, opracowanie i tłumaczenie Andrzej Wojnowski, W drodze, Poznań 1996, ss. 155

KSIĄŻKA O MIENIU

Twórczość pisarska ojca **Aleksandra Mienia**, człowieka zajmującego w życiu rosyjskiego prawosławia miejsce szczególne, jest polskiemu czytelnikowi coraz lepiej znana. Kilka, z co najmniej kilkudziesięciu napisanych przez niego, książek posiada już polskie przekłady, wciąż dokonywane są następne. Prace tego duchownego znalazły już trwałe miejsce w kanonie współczesnej prawosławnej klasyki. Dużo mniej wiemy o życiu o. Aleksandra. Lukę tę pozwala wypełnić praca ks. **Tadeusza Pikusa**, "Aleksander Mień, kapłan Kościoła prawosławnego - zamordowany".

W książce autor szkicuje sylwetkę o. Aleksandra, jego działalność duszpasterską i pisarską. Stara się przy tym nie poddawać ocenie jego poglądów, a jedynie przedstawić to, co napisał sam o sobie lub co napisali lub powiedzieli o nim inni. Z tego też powodu wiele miejsca w pracy zajmują cytaty. Autor często ogranicza się tylko do przedstawienia społeczno-politycznego tła życia i pracy o. Aleksandra, co wskutek wielosłowia, niestety, czasami przesłania postać bohatera monografii. Droga życiowa kapłana, kaznodziei, myśliciela, niestrudzonego głosiciela Słowa Bożego, została przedstawiona w interesującej formie. Wraz z autorem krok po kroku śledzimy wypełnione niespotykaną aktywnością twórczą lata życia duszpasterza inteligencji moskiewskiej, aż do jego niespodziewanej i wciąż okrytej cieniem tajemnicy śmierci w 1990 r.

Autor monografii podkreśla zaangażowanie, z jakim o. Aleksander poszerzał krąg ludzi zainteresowanych sprawami Bożymi. Dzięki swej osobowości i sposobowi pracy kapłan ten "intrygował zarówno zwolenników i przeciwników, pobudzał ich do myślenia, stawiania pytań i poszukiwania najwyższych wartości, piętnował każdy przejaw fanatyzmu i nietolerancji". To sprawia, iż do jego często kontrowersyjnych poglądów, m.in. na temat praktycznego ekumenizmu, należy podchodzić z odpowiednim szacunkiem.

Druga część pracy prezentuje dorobek pisarski o. Aleksandra. Trzon jego twórczości, posiadającej głównie charakter popularnonaukowy, stanowią dzieła religioznawcze oraz studia biblijne. Obszerna bibliografia obejmuje również inne książki, artykuły, wywiady, kazania oraz wykłady. Zawiera teksty zarówno publikowane jak i niepublikowane, przedruki, przekłady, maszynopisy oraz rekopisy o. Aleksandra. **(Jach)**

Ks. Tadeusz Pikus, Aleksander Mień, kapłan Kościoła prawosławnego - zamordowany, Verbinum, Warszawa 1997, ss. 143

AKATYST DO ŚWIĘTEJ EUFEMII

Na rynku wydawniczym w Polsce coraz częściej pojawia się literatura prezentująca różne fragmenty bogatej liturgiki Cerkwi prawosłwnej. "Akafist swiatoj wielikomuczenice Jewfimii Wsiechwalnoj", wydany przez hajnowskiego "Bratczyka", jest - jak zapewnia wydawnictwo - nie ostatnią pozycją tego typu.

Zasadniczą część estetycznie wydanej publikacji stanowi akatyst ku czci świętej w wersji słowiańskiej (napisanej cyrylicą) oraz transliteracji polskiej, a także modlitwa do świętej.

Praca zawiera ponadto (przedrukowany z wydanych przez prawosławną diecezję lubelsko-chełmską "Żywotów świętych" św. Dymitra Rostowskiego) żywot świętej, która, w dowód uznania niesłychanych cierpień w imię Chrystusa, jako jedna z niewielu kobiet została przez Cerkiew uhonorowana mianem "wielkiej męczennicy".

Święta wielka męczennica Eufemia, zwana Wielce Chwalebną lub Chalcedońską (w odróżnieniu od męczennicy Eufemii z Pontu, która poniosła śmierć w 310 r.), poniosła męczeńską śmierć za panowania cesarza Dioklecjana około 304 r. Z biegiem czasu nad jej grobem wzniesiono świątynię. Tu właśnie w 451 roku odbył się IV Sobór Powszechny. Po 617 roku, po zdobyciu Chalcedonu przez Persów, jej relikwie zostały przeniesione do Konstantynopola. **(Jach)**

Akafist swiatoj wielikomuczenice Jewfimii Wsiechwalnoj, Bratczyk, Hajnówka 1997, ss. 63.

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
Michel Quenot - Ikona. Okno ku wieczności	25	20
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5
Antoni Mironowicz - Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza	16,00	12,00
Aleksander Naumow - Wiara i historia	12,00	10,00
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Byłem prawosławnym posłem. **Z Eugeniuszem Czykwinem** rozmawia **Michał Bołtryk**	3	2,50
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70
KALENDARZE I INNE		
Kalendarz zrywany na 1998 rok	3,50	3,00
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Świątomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....
KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....
KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:



Białostocka cerkiew Świętego Ducha na rysunku Władysława Pietruka

PIÓRKIEM

Władysław Pietruk - grafik, to najkrótsza charakterystyka artysty, urodzonego w Narojkach koło Siemiatycz, który w ciągu niemal ćwierć wieku swojej pracy twórczej wykonał około półtora tysiąca rysunków, zaprojektował setki okładek do kalendarzy, książek, folderów, zilustrował dziesiątki tomików wierszy, projektował plakaty.

Na rysunkach znanego białostockiego grafika **Henryka Wilka** oglądaliśmy pałace, dworki, kaplice, kościoły i stary Białystok. Na rysunkach Władysława Pietruka pojawiły się cerkwie, drewniane chaty z Narojek, Trześcianki czy Ryboł, rozwalający się płot, wyboista droga.

- Przynajmniej płot na swoim rysunku byś wyprostował - podpowiadali niektórzy.

Pietruk chciał jednak tworzyć artystyczny dokument swojej ziemi, ojczyzny. A ojczyzna, również z rozwalającym się płotem i starą chałupą, była dla niego piękna.

Piękno to zamknął w albumie "Stare jest piękne", wydanym w 1992 roku, zawierającym ponad dwie setki grafik. Ludzie kupowali album i rozpoznawali kawałek swego dzieciństwa.

- Album przysporzył mi mnóstwo przyjaciół - mówi Władysław Pietruk. - Dziękowali mi za ocalenie od zapomnienia fragmentu rzeczywistości, w której żyli.

Czy zyska teraz nowych przyjaciół wśród Niemców, w starych, zabytkowych miasteczkach, rozsianych koło historycznego Heidelbergu? To właśnie władze związku tych miast zaproponowały naszemu artyście, by uwiecznił ich domy, zaułki, stare parki na swoich grafikach. Grafiki mają być wydane w następnym roku w postaci albumu. Już wcześniej zrobił dla tych miast 65 grafik. Wydano je jako teczkę z rysunkami.

Nietrudno porozumieć się Władysławowi Pietrukowi z naszymi zachodnimi sąsiadami. Spędził wśród nich sześć lat, studiując jako stypendysta Ministerstwa Kultury w Wyższej Szkole Grafiki i Grafiki Książkowej w Lipsku.

- Malarzy jest wielu, rzeźbiarzy mniej, grafików bardzo mało. Dlaczego?

- Grafika jest techniką bardzo trudną i żmudną - odpowiada rysownik cerkwi i chat. - Wymaga wielkiej precyzji. Jeśli obraz olejny mogę namalować w ciągu dnia czy kilku godzin, zrobienie rysunku piórkiem pochłania kilka dni, czasem tydzień. Poza tym wydobywanie światła, cienia czy formy przy pomocy palety barw jest o wiele łatwiejsze niż przy pomocy czarnej kreski. Rysując na przykład głęboko ocienioną aleję muszę pokazać, że kończy się ona zalaną słońcem ulicą. Muszę narysować ten świecący punkt. Grafika jest po prostu połączeniem rzemiosła z artyzmem. Wymaga wielkiej cierpliwości. Może brakuje jej współczesnym artystom? Poza tym proszę zauważyć, że tak niegdyś popularny rysunek niemal zniknął z łam gazet i czasopism. Wyparła go komputerowa grafika i reklama. Redaktor gazety, jeśli ma na swoich łamach wolne miejsce, na pewno postawi tam reklamę, za którą spłyną pieniądze do redakcyjnej kasy.

Władysław Pietruk na co dzień kieruje wydawnictwem w Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Białymstoku, przedtem zajmował się tym samym w Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował też jako grafik w "Niwie" i Wojewódzkim Domu Kultury w Białymstoku, a także jako kustosz w muzeum regionalnym w Siemiatyczach.

Swoją pracę rysownika traktuje również jako rodzaj spłacania długu wobec środowiska, z którego się wywodzi. Chciałby też, razem z ks. **Grzegorzem Sosną**, napisać i zilustrować monografię swojej wsi Narojki.

21 października w kawiarni Fama w Białymstoku odbył się wernisaż wystawy grafik Władysława Pietruka. Organizatorem wystawy jest Białostocki Ośrodek Kultury. Prace będzie można oglądać do 10 grudnia. **(ar)**

